

BŁAŻOWA



Nr 174
maj-czerwiec 2020 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



**Koronawirus
zmienił świat - str. 4**



**Obchody święta Konstytucji 3 Maja
w Błazowej - str. 5**



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Zabawy z kodowaniem - str. 40



Z życia GOK - str. 47



KULTURA I ROZRYWKĄ

70 **ONLINE**

ZOSTAŃ W DOMU

NIE ZARAŻAJ - NIE NARAŻAJ

... siebie i innych na koronawirusa.

Z życia bibliotek - str. 51



Walczyliśmy z epidemią koronawirusa. Dla wszystkich jest to trudny okres w życiu. Boimy się o swoje zdrowie, jak i bliskich. Czujemy lęk, gdy spotykamy ludzi w sklepie, aptece czy na ulicy. Obawiamy się, że możemy przypadkiem zarazić się koronawirusem. Każdy stara się dostosować do obostrzeń i zakazów, które obowiązują. Informacje o pandemii atakują zewsząd – prasa, Internet, radio i telewizja podają zaskakujące wieści. Liczby chorych przerażają.

JAK TU NIE ZWARIOWAĆ?

W obecnej sytuacji obserwujemy skrajne postawy. Z jednej strony część osób czuje nadmierny lęk, niepokój, panikę, co dezorganizuje ich funkcjonowanie. Jednak są też osoby, które lekceważą zakazy, nie przejmują się nimi i tym samym narażają swoje zdrowie czy innych osób z otoczenia. Myślę, że należy unikać skrajnych postaw. To nie czas na obezwładniający strach ani też na lekceważenie sytuacji, fanfaronadę.

Kto z nas się spodziewał, że w tak krótkim czasie doświadczymy tylu emocji? Ten kielich goryczy musimy jednak wychylić do dna, niestety.

Ludźmi targa wiele negatywnych uczuć. Obawiają się utraty pracy, płynności finansowej. Są sfrustrowani. Czują, że tracą grunt pod nogami... Wieści ze sceny politycznej też nie napawają optymizmem.

Zadają sobie też pytania: co z edukacją, jak będą wyglądać matury, a przedszkola i żłobki – czy są bezpieczne dla maluchów?

W tym zawirowaniu ważne są dobre relacje z rodziną, sąsiadami, przyjaciółmi. Rozmowa telefoniczna może być krzepiąca, wlać w serce optymizm, że kiedyś znowu powróci nudna czasami normalność.

Oby jak najprędzej!

* * *

Niniejszy numer „Kuriera” różni się od poprzednich, bo jest dokumentem życia w czasie pandemii. Miasto wyglądało czasami jak wymarłe, ale funkcjo-

DRODZY CZYTELNICY!

nował Urząd Miejski i pozostałe instytucje. O tym opowie gospodarz naszej gminy Jerzy Kocój. Inaczej niż zwykle pracowały instytucje, ale jednak. Myślę, że zawartość czasopisma przypadnie do gustu czytelnikom zmuszonym przez wirusa do siedzenia w domu.

Polecam artykuły prof. Kazimierza Ożoga, Zdzisławy Górskiej, Wiesława Hopa, świetną poezję i odrobinę humoru w te niewesołe dni. Dotychczas prezentowaliśmy zawody sprzedawca, fryzjer i bibliotekarz. Tym razem Gosia Kutrzeba napisała interesujący tekst o zawodzie nauczyciela. Polecam.

Danuta Heller
Redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

ŻYCZENIA NA DZIEŃ MATKI

Każdą inną ludzką miłość trzeba zdobywać, trzeba na nią zasługiwać pokonując stojące na jej drodze przeszkody, tylko miłość matki ma się bez zdobywania i bez zasług.

Herman Auerbach

Drogie Mamy!

Brakuje słów, aby podziękować za matczyną odwagę, cierpliwość, dobroć, zrozumienie, a tak bardzo chcemy wyrazić wdzięczność właśnie Wam, Mamom. Wszystkim Kochającym Mamom z gminy Błażowa najmielsze życzenia przekazuje redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

PŁATKAMI BIAŁYMI

Rozpłakało mi się wiosennie
gdy sucha ziemia prosiła o deszcz
a wirus z koroną przekreślał plany
Śpiewano suplikacje, deszcz spadł
w Tatrach śniegiem zamiotło
To „zimna Zośka” i tarnina
bielą sypie, skądś wie kiedy

Tak mi się rozpłakało płatkami
czereśniowych kwiatów
Sama biel pod stopami na ścieżce
idę jak królowna z bajki
Rój płatków sypie jakby ukojeniem

Na twarzy maseczka szpitalna
obok może gęsto od korona wirusa
Nie wychodzę poza obręb myśli
ani poza obręb mojego ogrodu

Tak się samo rozpłakało płatkami
nad światem moim, całym
i nie ma prawdy o nim...

Zdzisława Górską

CISZA ZIELONYCH OGRODÓW

Wschód słońca
zapalałeś marzeniami
o rajskich ogrodach
i o świecie pełnym gajów oliwnych

Białe kartki papieru
malowałeś
w zieleń Obarzyna i Gwoźnicy
w szum Sanu Oslawy Wisłoka i Wisły

Piękno i dobro
były dla Ciebie
tak samo ważne
jak czysty dźwięk pieśni

Dziś
lipcowe południe w Rzeszowie
pełne żaru kolorów
kwitnących słów i metafor

Dziś
czarne czereśnie
spadają
w pierwsze lipcowe nasturcje
we wciąż rozkwitające
czerwone kwiaty lata

Ty – odchodzisz w głębokie noce
w zapach maciejki
w chłód stoku
do wiecznie zielonych sadów

I słyszę Twój śpiew
Ten – od Jonasza Kofty
„Pamiętajcie o ogrodach”
Obok
„jeziora młodości pasą się na łące
wśród krzyczących wron”

Mieczysław A. Łyp



KORONA- WIRUS ZMIENIŁ ŚWIAT

Witam serdecznie wszystkich Czytelników Kuriera Błażowskiego. W tej rubryce już od kilku lat mogliście Państwo przeczytać informacje „Z kalendarz burmistrza” jednak dzisiaj, w tym miejscu chciałbym zawrzeć inne niż dotychczas treści – a mianowicie – opisać działania i funkcjonowanie Urzędu Miejskiego oraz podległych mu jednostek w dobie koronawirusa.

Wszyscy wiemy, że na skutek pandemii wirusa SARS-CoV-2 tak wiele się zmieniło. Nie zauważane przez nas „małe” sprawy, często niedoceniane gesty, nabrały innego, szczególnego znaczenia, a my jako społeczeństwo, na skutek restrykcyjnych wytycznych służb sanitarnych zostaliśmy zmuszeni do zmiany naszego spojrzenia na świat, nawyków czy przyzwyczajęń.

Zamknięte szkoły, przedszkola, żłobki, uczelnie, zakłady pracy, granice państw jeszcze w lutym tego roku były abstrakcją – niestety, już miesiąc później – codzienną rzeczywistością. Obostrzenia wprowadzone przez Rząd RP miały na celu zminimalizowanie skutków szerzącej się pandemii. Kwarantanna i izolacja domowa pozamykały nas w czterech ścianach naszych domów na długie tygodnie. Tak naprawdę nikt z nas nie wie i nikt nie umie przewidzieć, jak długo to jeszcze potrwa. Ograniczony dostęp dla uczestników nabożeństw w kościołach to rzecz, której nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy naszej gminy.

Wiele różnego rodzaju wytycznych dotyczących przestrzegania wzmoczonego reżimu sanitarnego powoduje, iż niektórzy z nas nie potrafią sobie z nimi poradzić – niejednokrotnie narażając siebie i innych – na ryzyko zakażenia się koronawirusem. Ale trzeba również przyznać, że bardzo duża część naszej lokalnej społeczności wzięła sobie nowe zasady do serca i stara się ich przestrzegać i stosować w życiu, choć niekiedy stanowią one naprawdę duże niedogodności w codziennym funkcjonowaniu.

Na nowych zasadach, zgodnych z wydawanymi od połowy marca br. rozporządzeniami, zaczął także funkcjonować Urząd Miejski w Błazowie oraz podległe mu jednostki. Wszelkie instytucje „zmuszone” zostały do wprowadzenia określonych przez Radę Ministrów we wspomnianych rozporządzeniach ograniczeń, nakazów i zakazów dotyczących funkcjonowania zarówno samych instytucji jak i obsługi obywateli.

Chciałbym jednak nadmienić, iż Urząd Miejski w Błazowie jak i podległe mu gminne jednostki budżetowe nie zostały „zamknięte całkowicie”. W trosce o bezpieczeństwo petentów, jak i pracowników urzędy na terenie naszej gminy przyjmowały interesantów z zachowaniem należytych środków ostrożności, adekwatnych do odgórnych zaleceń. Zarówno wówczas jak i obecnie zalecane było, aby pierwszą formą kontaktu był kontakt telefoniczny lub internetowy. Wizyty osobiste zalecane były w sytuacji, gdy kontaktu bezpośredniego nie można było zastąpić inną formą niż wskazane powyżej. Sprawy pilne zała-

twiane były niezwłocznie, a sprawy inne z zachowaniem ustawowych terminów. Zachęcałem mieszkańców naszej gminy do zachowania ostrożności, cierpliwości i spokoju, a także do stosowania się do zaleceń służb publicznych.

Z biegiem czasu obostrzenia w zakresie funkcjonowania urzędów zostały nieco zmniejszone, i tak Rozporządzeniem z dnia 2 maja 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii (Dz. U. z 2020 r., poz. 792 ze zm.) Rada Ministrów wskazała, że wykonywanie zadań przez urząd administracji publicznej lub jednostkę organizacyjną wykonującą zadania o charakterze publicznym może podlegać ograniczeniu polegającym na wykonywaniu wyłącznie zadań niezbędnych do zapewnienia pomocy obywatelom oraz określonych zadań przez ten urząd lub jednostkę w sposób wyłączający bezpośrednią obsługę interesantów. Do zadań niezbędnych do zapewnienia pomocy obywatelom zaliczono w szczególności sprawy z zakresu: rejestracji stanu cywilnego, ewidencji ludności i dowodów osobistych, pomocy społecznej, świadczenia usług komunalnych, działania urzędów pracy, wydawania praw jazdy, dowodów rejestracyjnych i innych dokumentów komunikacyjnych oraz administracji architektoniczno-budowlanej.

Mając powyższe na uwadze pragnę nadmienić, że zarówno Urząd Miejski w Błazowie, jak i podległe mu jednostki organizacyjne, cały czas realizują zadania, dokonując obsługi obywateli w zakresie zadań niezbędnych, przewidzianych przepisami rozporządzeń.

Jednak patrząc z punktu widzenia burmistrza zauważam, iż wszelkiego rodzaju ograniczenia bezpośredniego kontaktu stanowią swoistą barierę komunikacyjną. Zawsze wskazywałem i podkreślałem to wielokrotnie, że osobista rozmowa z mieszkańcem to podstawowa i najlepsza forma kontaktu, dlatego ograniczenie tej możliwości w urzędzie stanowi dużą niedogodność. Pomimo tego utrudnienia, staram się zawsze w różny sposób, oczywiście zależny od możliwości i potrzeby, aby każdy mieszkaniec gminy Błazowa mógł załatwić swoją sprawę w najbardziej dogodny dla siebie sposób.

Brak możliwości organizacji spotkań czy zebrań (wiosenne zebrania wiejskie nie odbyły się we wszystkich miejscowościach) bardzo utrudnia skuteczną realizację zaplanowanych na bieżący rok spraw i inwestycji. Jeżeli sytuacja szybko nie ulegnie poprawie, a póki co nic na to nie wskazuje, to w tym roku najprawdopodobniej nie odbędą się zaplanowane wydarzenia kulturalne, sportowe, rozrywkowe, patriotyczne oraz religijne. To, jak dalej będą funkcjonować placówki oświatowe – zależało będzie od łagodzenia obostrzeń sanitarnych – przedszkole i żłobek już wznowiły swoją działalność. Czy pierwszego września zabrzmiał tradycyjny pierwszy dzwonek – czas pokaże – miejmy nadzieję, że okres wakacyjny dużo wyjaśni w tej kwestii. Zasada dystansu społecznego, noszenia maseczek ochronnych na twarzy, częste mycie i dezynfekcja rąk to kwestie, o których codziennie słyszymy i nieustannie musimy pamiętać. Bardzo niepokojące informacje napływają odnośnie skutków pandemii koronawirusa dotyczące polskiej gospodarki. Wzrost bezrobocia, zamknięte zakłady pracy, spadek dochodów w rodzinach i samorządach to niestety realna perspektywa. Miejmy jednak nadzieję nując słowa wielkiego hitu grupy Tilt, że „(...) jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie”. Musimy wierzyć, że nastąpi to jak najszybciej.

Burmistrz Błazowej Jerzy Kocój

INWESTYCJE W GMINIE BŁAŻOWA

1. Z początkiem 2020 roku rozpoczęto prace projektowe rozbudowy Szkoły Podstawowej w Futomie. Zakres dokumentacji obejmuje projekt dwóch oddziałów przedszkolnych i magazynu sprzętu sportowego.
2. W dniu 03.04.2020 roku gmina Błażowa uzyskała od starosty rzeszowskiego pozwolenie na budowę budynku zaplecza sanitarno – szatniowego przy stadionie sportowym w Błażowej. W związku z powyższym do Ministerstwa Sportu złożono wniosek o dofinansowanie jego budowy.
3. Końcem kwietnia zakończono przebudowę placu zajezdni autobusowej w Błażowej. W ramach zadania została przebudowana kanalizacja deszczowa, na nowo ułożone chodniki z kostki brukowej, krawężniki drogowe oraz położono nową nawierzchnię asfaltową. Całość prac poprawi bezpieczeństwo korzystających pieszych i kierowców oraz wpłynie na poprawę estetyki błażowskiej zajezdni.
4. Zakończyła się przebudowa drogi prowadzącej do błażowskiego przedszkola. Inwestycja obejmowała wymianę obrzeży oraz część ogrodzenia. Położono nową nawierzchnię asfaltową oraz zagospodarowano plac przy przedszkolu.
5. Zakończono prace przy budowie oświetlenia na stadionie sportowym w Błażowej. Przedmiot zadania obejmował ułożenie kabli, postawienie 8 słupów o wysokości 12 m z wysięgnikami, na których zostało zamontowanych łącznie 24 naświetlaczy. Dodatkowo zamontowano kamery i nagłośnienie.
6. Na terenie gminy, przy wiatkach przystankowych zostały zamontowane tablice informacyjne w ilości 10 szt.
7. W budynku Domu Ludowego w Piątkowej przeprowadzono prace remontowe w pomieszczeniu kuchennym i w łazience. W ramach remontu m.in. wymienione zostały okna i skrzydła drzwiowe.
8. Prace remontowe przeprowadzone zostały również w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej. Poprawiono estetykę w korytarzach i na klatce schodowej poprzez ułożenie nowych płytek, odmalowanie ścian. Wymieniono drzwi wewnętrzne oraz zamontowano nową barierkę chromoniklową.
9. Zakończono również prace remontowe na I piętrze w Urzędzie Miejskim w Błażowej. Ułożono płytki, odmalowano ściany, wymieniono okna i drzwi wewnętrzne. Ponadto z myślą o osobach, które dokonują wpłat poprzez kasę Urzędu, punkt kasowy został przeniesiony na parter.
10. 14 kwietnia 2020 roku do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie złożono trzy wnioski o dotacje następujących zadań inwestycyjnych z zakresu ochrony atmosfery:
 - 1) „Poprawa efektywności energetycznej budynku Urzędu Miejskiego w Błażowej” – w ramach którego gmina stara się o wsparcie finansowe na zakup i montaż paneli fotowoltaicznych,
 - 2) „Poprawa efektywności energetycznej budynku Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury” – w ra-

mach którego gmina również stara się o wsparcie finansowe na zakup i montaż paneli fotowoltaicznych,

- 3) „Poprawa efektywności energetycznej budynku Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej” – w ramach którego Gmina stara się o wsparcie finansowe na kompleksową termomodernizację budynku oraz zakup i montaż paneli fotowoltaicznych.
11. Do WFOŚiGW w Rzeszowie złożono również wnioski o dotacje w ramach programu pod nazwą „Ogólnopolski program finansowania usuwania wyrobów zawierających azbest” na zadanie „Usuwanie wyrobów zawierających azbest z terenu gminy Błażowa”.
12. 10.04.2020 roku podpisano umowę na projekt sieci wodociągowej w miejscowości Nowy Borek – Stawiska w kierunku Przyłaska.
13. Przy Szkole Podstawowej w Błażowej między I a II pawilonem wybudowany został nowy parking z kostki brukowej.
14. W Szkole Podstawowej w Nowym Borku została wyremontowana łazienka dla dzieci z oddziału przedszkolnego oraz pomieszczenie kuchenne.

Jadwiga Odój

OBCHODY ŚWIĘTA KONSTYTUCJI 3 MAJA W BŁAŻOWEJ

Ograniczenia związane z pandemią Covid-19 nie pozwoliły na oficjalne obchody tegorocznej 229. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Pomimo tego faktu, z zachowaniem odpowiednich środków bezpieczeństwa odbyła się Msza św. odprawiona w intencji Ojczyzny, po której przedstawiciele władz gminy Błażowa złożyli kwiaty pod pomnikami rodaków poległych w walce o niepodległość oraz partyzantów i ofiar II wojny światowej.



INWESTYCJE W GMINIE BŁAŻOWA



Gruntownej przebudowy doczekała się błażowska stacja autobusowa.



Przebudowano łazienkę i pomieszczenie kuchenne w Szkole Podstawowej w Nowym Borku



Nowy parking przy Zespole Szkół w Błażowej.

Zakończyła się przebudowa drogi prowadzącej do przedszkola.

MOC ŻYCZEŃ

Sto lat z okazji imienin!

Z okazji imienin życzymy **Panu Burmistrzowi Błażowej Jerzemu Kocojowi** dużo zdrowia, niesłabnącego żaru ducha oraz realizacji wszystkich zamierzeń i planów.

Niech Najświętsza Maryja Panna otacza Pana Matczyną miłością i opieką oraz niech wyprasza u Syna wszelkie łaski i siły.

Z najserdeczniejszymi życzeniami Zarząd i członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej

Pan Stanisław Kruczek, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego

Z okazji imienin składamy bukiet serdecznych życzeń: długich lat życia w zdrowiu i pomyślności. Życzymy także dni wypełnionych szczęściem, ludzką życzliwością i siły do realizacji zamierzeń osobistych i zawodowych.

Zarząd i członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej

Ksiądz Proboszcz Parafii Futoma Jan Czaja

Księżu Janie, pragniemy Ci życzyć przede wszystkim zdrowia, błogosławieństwa Bożego i Matczynej opieki oraz tego, aby w dalszej posłudze duszpasterskiej w naszej parafii zawsze towarzyszyły Ci świętość, gorliwość i poświęcenie, abyś był silny mocą miłości, mocą wiary, tej wiary, którą ofiarował nam Jezus Chrystus. Szczęść Boże!

*Sołtys Futomy Małgorzata Drewniak,
Rada Sołecka i parafianie*

Pan Stanisław Kruczek

Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego

W tym szczególnym dniu imienin pragniemy złożyć Panu najszczęśliwsze życzenia wytrwałości, spokoju, pogody ducha, a przede wszystkim wielu Łask Bożych oraz opieki Matki Bożej. Życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa!

Wiązankę serdecznych imieninowych życzeń przesyła Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój i redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Pan Stanisław Najda

Radny Rady Powiatu Rzeszowskiego

*Niechaj szczęście Tobie sprzyja,
a smutek omija.*

Dobry Pan miłością otacza,

Anioł swe skrzydła nad Tobą roztacza.

*Bóg w zdrowiu niechaj zachowa Cię,
i radością z uśmiechem obdarza na co dzień.*

Wszystkiego najlepszego z okazji imienin życzą

*Burmistrz Błażowej
i redakcja „Kuriera Błażowskiego”*

Pani Danuta Rybka

Z okazji odejścia z pracy na emeryturę, życzę Pani, aby ten czas okazał się idealnym momentem na zwolnienie tempa życia, odpoczynek, relaks przy filiżance kawy i dobrej książce, by w pełnym zdrowiu mogła Pani korzystać z piękna świata i w wolnych chwilach podróżowała, zwiedzała i miała czas na to, czego brakowało w czasie pracy. Życzę Pani zdrowia, spokoju i zadowolenia z życia. Życzę także, by nie brakowało Pani czasu, chęci i ochoty na wykorzystanie tego etapu życia na spędzenie jak najwięcej czasu z bliskimi, z rodziną czy z przyjaciółmi, by móc pokazać im, jak wiele dla Pani znaczą.

Dziękuję za wieloletnią współpracę.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

Do życzeń dołączają się pracownicy Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej.

Życzenia z okazji Dnia Bibliotekarza i Bibliotek

Z okazji Dnia Bibliotekarza, pracownikom bibliotek składamy najserdeczniejsze życzenia: wytrwałości w dziele szerzenia czytelnictwa, energii do wypracowania w młodym pokoleniu nawyku obcowania z książką oraz wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym.

Niech żmudna, ale jakże piękna praca wśród książek daje Państwu moc zadowolenia i satysfakcji.

*Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
Zastępca Burmistrza Andrzej Wróbel*

Pani Zofia Wielgos z Błażowej

Proszę przyjąć wiązanekę najpiękniejszych życzeń imieninowych: długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił, powodzenia w pracy i całym życiu.

Spełnienia najskrytszych marzeń, realizacji dobrych zamierzeń i planów. Pogody ducha, nadziei w lepszą przyszłość oraz wszelkiej pomyślności, życzliwości otoczenia z okazji imienin życzy

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Drodzy strażacy!

Życzymy, aby ten piękny dzień św. Floriana był źródłem siły w życiu codziennym, a także przyniósł spełnienie oczekiwań i planów, tak osobistych, jak i zawodowych.

Drodzy Druhowie, kierujemy do Was słowa uznania za Waszą ciężką pracę. Nie bacząc na własne bezpieczeństwo w dzień i w nocy ratujecie ludzkie życie i mienie. To dzięki Wam lokalna społeczność może spać spokojnie.

Jesteście przykładem, jak w dzisiejszych czasach można i należy godnie sprawować swoje obowiązki.

*Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
Zastępca Burmistrza Andrzej Wróbel*

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – CD.

STARA FOTOGRAFIA MOJĄ PASJĄ

Wszystko zaczęło się w 2010 r. od jednej fotografii nieżyjącego już mojego sąsiada Andrzeja Kołodzieja. Była to panorama Błażowej z lat 60. XX w., która jakoś mnie bardzo zauroczyła. Dziś w swych zbiorach mam już około 5 tys. zdjęć. Ludzie przynoszą mi swoje albumy rodzinne i informują, które zdjęcia można opublikować. Czasem zdjęcie trafiło do albumu przypadkowo i nikt nie wie, kogo ono przedstawia. Często są to zdjęcia nieznanego nikomu spoza rodzinnych kręgów. Większość jest już nadgryziona zębem czasu i potrzebują obróbki w PS, co także zajmuje bardzo dużo czasu. Kolejnym błędem jest to, że ludzie nie opisują zdjęć (sam też tak kiedyś robiłem). Po kilku latach trudno jest już ustalić datę i okoliczności wykonywanego zdjęcia. Ludzie nadsyłają zdjęcia z odległych stron świata, bądź przynoszą osobiście, pomagając je opisać. Chcą się podzielić z innymi swoją prywatnością, swoją historią.

Moja kolekcja rosła i nadal rośnie. W tzw. międzyczasie wpadł mi do głowy kolejny pomysł, by zrobić album właśnie ze starymi zdjęciami w konfrontacji z aktualnymi. I tak w 2014 r. dzięki środkom unijnym ukazała się pozy-



cja „Błażowa na starej i współczesnej fotografii – ocalić od zapomnienia”. Kosztowało to dużo pracy, bo musiałem „nachodzić się” po okolicy i wykonać mnóstwo zdjęć w tej samej perspektywie, co stare.



Największym jednak problemem stał się opis niektórych fotografii i znów była bieżąca praca z najstarszymi mieszkańcami Błażowej i prośbą o pomoc w opisie. Potem dobór zdjęć, obróbka, skład... dałem radę. Album ten powstał m.in. po to, by pokazać, jak zmieniała się Błażowa i jej mieszkańcy. Mam plan, by wydać kolejną część albumu, ale jak na razie czas i koszty nie pozwalają na to.

Stare fotografie mają swój wyjątkowy urok i są swego rodzaju skarbem, dzięki któremu możemy „poznać” naszych przodków i ich historie. Możemy także poznać miejsca, które przez dziesięciolecia przeszły architektoniczną metamorfozę. Stara fotografia jest swobodną lekcją historii, dzięki której możemy odbyć podróż w czasie.

Każdy ma w domu jakieś stare zdjęcia, ale ile osób przywiązuje do nich uwagę? A przecież są to realne świadectwa naszej wspólnej przeszłości, bo nic nie zaczęło się teraz ani nie zakończy jutro. Świat gna do przodu i ciągle się zmienia. Czasami właśnie tylko stara, poślizgnięta fotografia mówi nam o świadectwie tamtych dni. Zdaniem wielu, takie zdjęcia zawierają jakąś tajemniczą



magię i refleksję. Praktycznie każde z archiwalnych zdjęć jest unikatowe. Nie trzeba być historykiem, by zakochać się w starych zdjęciach, dzięki którym poznawanie historii staje się bardziej obrazowe i przejrzyste.

Nie ograniczam się tylko do starych zdjęć. Otrzymałem trzy filmy z dawnych lat kręcone kamerą 8mm przerobione na wersję cyfrową przedstawiające pracę znanego błażowskiego lekarza weterynarii Jana Koszykowskiego, uroczystości pogrzebowe ks. Józefa Kruczka oraz obchody z rocznicy 1000 lecia Państwa Polskiego obchodzone w Błażowej. Filmy te można obejrzeć na stronie błażowskiej biblioteki oraz na YouTube.

Sukcesywnie publikuje stare fotografie w „Kurierze Błażowskim” w rubryce „Ocalić od zapomnienia”. Wszystkie zdjęcia można przeglądać także na stronie internetowej błażowskiej biblioteki: www.biblioteka.blazowa.net oraz na FB: Błażowa na starej i współczesnej fotografii – ocalić od zapomnienia. I tu serdeczna prośba do wszystkich przeglądających fotografie o pomoc w opisanie zdjęć i oznaczeniu osób na nich (funkcja oznacz zdjęcie). Uprzejmie proszę, aby opisy typu „poznajesz ją/jego”, „ale miałaś fryzurę”, „widzę cię”, „moja ciocia”, „moja klasa”... kierować do swoich prywatnych wiadomości w Messengerze, gdyż tego typu „opisy” zaśmiecają i nic nikomu nie mówią. Dziękuję i życzę miłych wrażeń podczas przeglądania. Dzięki mediom i właśnie starym zdjęciom zostało rozwiązane wiele zagadek rodzinnych.

Tu chylę czoła wszystkim, którzy są pasjonatami dawnych czasów i próbują odtworzyć historię swoich rodów. Genealogia jest fascynującą dziedziną związaną właśnie ze starymi zdjęciami. W czasach cyfryzacji istnieje wiele programów i stron pomagających stworzyć drzewo genealogiczne. Jednak bez źródeł w postaci np. metryk, świadectw, godzin spędzonych w archiwach, rozmów z seniorami rodziny no i oczywiście samozaparciu i cierpliwości, byłoby to niemożliwe.

Gratuluje Jackowi Kulasie wydania pierwszego numeru gazety „Korzenie i Skrzydła” i życzę kolejnych ciekawych numerów. Wiem ile kosztuje to



pracy na przykładzie błażowskiej gazety, gdyż zajmuje się składem i prowadzeniem rubryki historycznej. Autorom tekstów życzę wielu ciekawych historii do opisanie i połamania pióra.

W kolejnej odsłonie starej fotografii chciałbym zaprezentować kolejne zdjęcia Grzegorza Siwca z Nowego Borku po zmarłej Marii Wróbel (z domu Rzeźnik) z Białki oraz Zofii Celuch. Jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy zechcieliby podzielić się swymi wspomnieniami w postaci fotografii o kontakt.

Jakub Heller



Zdjęcia Grzegorza Siwca z Nowego Borku po zmarłej Marii Wróbel (z domu Rzeźnik) z Białki.



Obok błażowskiej świątyni z ks. Józefem Kruczkim – zdjęcie udostępniła Zofia Celuch.

Z POŻÓŁYCH STRON GAZET

Tylko w pierwszym gatunku

Białowski Zakład Chemiczny zatrudnia na razie 44 osoby. Piszę — na razie, bo w planach aktywizacji miasteczka na najbliższe lata, przewidziana jest rozbudowa zakładu i w związku z tym zwiększenie stanowisk pracy do 100.

Produkuje się tu obecnie 3 asortymenty: worki antymolowe, których odbiorcą są krajowe centrale odzieżowe, płaszcze przeciwdeszczowe z folii, przeznaczone wyłącznie na eksport (do Związku Radzieckiego) oraz rolety samochodowe. Płaszcze i kurtki z rodzimego ortalionu, które kilka lat temu produkowało się taśmowo, w tej chwili szyje się tylko na zamówienia prywatne.

Łączna wartość produkcji w skali miesięcznej wynosi 900 000 zł. Rzadko udaje się ten plan przekroczyć, bo kłopotów nie brakuje. Podstawową trudnością jest brak części zamiennych do importowanych zgrzewarek ZBK-01/C. Psują się zwłaszcza lampy OT-100. Pracownicy radzą sobie jak mogą. Obawiamy się jednak, że na dłuższą metę takie „sztukowanie” będzie niemożliwe.

Wówczas gdy z surowcem nie ma kłopotów, załoga produkuje dziennie 2 000 worków lub 300 płaszczy. Wyroby są tylko w pierwszym gatunku. Nic też dziwnego, że zamówień sporo. Prace zlecane są przez Zakłady Chemiczne Przemysłu Terenowego w Brzozowie, którym zakład w Białowej podlega.

(op)

Artykuł
w Białowej

24 maja sesja PRN

W środę, 24 bm. w sali kina „Wenus” w Białowej odbędzie się wyjazdowa sesja Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie. Tematem obrad, które rozpoczyna się o godz. 9.30, będzie ocena działalności kolektów rolniczych w powiecie rzeszowskim oraz sprawozdanie z działalności prezydium w okresie między sesjami.

Dla radnych Prezydium PRN zapewni autobus, który wyjedzie sprzed gmachu Prezydium o godz. 8. Autobus zatrzyma się na przystankach w Zalesiu, Tyczynie, Kielnarowej, Borku Starym i Borku Nowym.

Wieczory w białowskiej bibliotece

Miejska Biblioteka w Białowej zajmuje 3 skromne pomieszczenia przeznaczone na: księgozbiór, który liczy obecnie 8 295 pozycji, wypożyczalnię i małą wprawdzie, ale za to bardzo przytulną czytelnię, w której można przeglądać bieżącą prasę oraz korzystać z księgozbioru podręcznego — encyklopedii, słowników, informatorów. Nad wszystkim czuwa bibliotekarka Teresa Marszałek, która w Białowej pracuje już 8 lat. Pani Teresa bardzo lubi pracę z książką i robi wszystko, aby zachęcić do czytania jak najwięcej białowian. Czytelników jest obecnie 1 082, w tym w bibliotece głównej wypożycza książki 827 osób. Pozostali korzystają z czterech punktów bibliotecznych: w Wilczaku, Mokłuczce, Białowej Dolnej i Białowej Górnej.

Księgozbiór jest co miesiąc zasilany kilkoma nowymi pozycjami, które bibliotekarka omawia na specjalnie organizowanych raz w miesiącu pogadankach o nowościach. Dużym powodzeniem cieszą się spotkania autorskie oraz spotkania z prelegentami Towar-

zystwa Wiedzy Powszechnej. Nie zapomina się również o potrzebach najmłodszych. Dzieciarnia niecierpliwie oczekuje na każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Dzień ten jest bowiem przeznaczony na wieczór bajek.

Uroczyste obchodzi białowska biblioteka rocznice literackie. Organizuje wieczornice poświęcone autorom — z recytacjami przygotowywanymi przez młodzież szkolną, urządza aktualne wystawki książek.

(op)

Dla Białowej i okolic

Ośrodek Zdrowia w Białowej, który obsługuje obecnie 12 tys. osób z miasta i okolicy zostanie już w niedalekiej przyszłości przekształcony w przychodnię rejonową o kilku specjalnościach. Planuje się również rozbudowę miejscowego szpitala do 100 łóżek.

(op)

Artykuł o
nowinie
17. I. 1967



GROBY NASZYCH PRZODKÓW

Przy wejściu na błażowski cmentarz po lewej stronie znajduje się ten grób. Zwróciłam na niego uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na napis informujący o pozostałych członkach rodziny spoczywających na tutajszym cmentarzu, co nie jest codziennością, a po drugie, ze względu na nazwisko Pleśniak. Bo wszystko, co ma w nazwie Pleśniak wzbudza moje szczególne zainteresowanie, jest to moje nazwisko rodowe.

I tak było tym razem. Zaczęłam drążyć i się „dodra żyłam”.

Spoczywająca tu Agata (Agnieszka – Agnetis) Pleśniak zd. Gwazdacz urodziła się 4.11.1849 r. w Kąkolówce w domu 114 jako córka Szymona, syna Jana i Marianny Szczygieł i Anny Graboś, córki Józefa i Zofii Wilk.

Za mąż wyszła 27.06.1876 r. w Błażowej za Wojciecha Pleśniaka, syna Marcina i Marianny Trzecieckiej, zamieszkałego w domu 110.

I niby nic niezwykłego, ale nie do końca, bo tak się składa, że Agata okazała się kuzynką mojej 2xprababci Katarzyny Pleśniak z domu Gwazdacz, o której pisałam w KB 171.

Cofnę się do przełomu XVIII / XIX w., czyli około 1800 roku do Kąkolówki, do domu 114.

Mieszkali w nim:

1. Jan Gwazdacz urodzony około 1765 r. z żoną Marianną Początko, ich ślub odbył się w 1798 r. Marianna umiera w 1802 r., Jan pozostaje wdowcem i ponownie żeni się. Ale z kim??? Czy z Barbarą /Jadwigą Graboś, czy Jadwigą Szczygieł? Bo mamy taki oto ciąg dalszy i kolejnych mieszkańców.

2. Jan Gwazdacz ur. około 1773 r., którego żoną jest Barbara / Jadwiga Graboś (imię zamiennie występuje w metrykach) i z tego związku urodziła się Katarzyna (1803 r.) i Marcin (1808 r.). Marcin to mój 3xpra dziadek a jego córka to moja 2xprababcia Katarzyna ur. w 1836 r. Niestety, nie natrafiłam na ich metrykę ślubu, a prawdę powiedziawszy powinna być co najmniej z trzech powodów: (1) Jan nie mógł się ożenić przed 1784 r. (od tego roku są metryki), bo miałby 10 lat, czyli trochę za młody jak na żeniączkę. (2) Pierwsze jego dziecko urodziło się w 1803 r., czyli ślub prawdopodobnie powinien się

odbyć 1800 – 1802 r. (3) i to by się zgadzało z datą śmierci Marianny, ewentualnej pierwszej jego żony (patrz Jan Gwazdacz nr1).

3. Jan Gwazdacz ur. ok 1772 r. Jego żona to Jadwiga Szczygieł. Ślub odbył się w 1802 r. i tutaj wiadomo, że młody wstępuje w związek jako wdowiec. Dzieci rodzą się w latach 1806-1821. W tym rodzi się syn Szymon, który jest ojcem Agaty Pleśniak zd. Gwazdacz.



I teraz zagadka czy Jan nr 1 to Jan nr 2 czy 3? Czy może brakuje jeszcze jednego Jana? Czy Jan 2 i 3 to ten sam Jan, tylko dlaczego różne nazwiska żon? Ile faktycznie było tych Janów?

Gdyby nie brak metryki ślubu Jana 2 sprawa byłaby o wiele prostsza, a tak trochę, a nawet bardzo się zagmatwała i przyznam się, że od kilku lat usiłuję ją rozwiązać i niestety, podejrzewam że taką pozostanie. Choć nigdy nie tracę nadziei.

Jeszcze jedna uwaga, daty urodzenia Janów są przybliżone, wyliczone na podstawie informacji wpisanych w dostępnych metrykach, które niestety bywają obciążone dużym błędem, choć nie zawsze. Ale jeżeli datę urodzenia brać jako w miarę poprawną, to Jan 1 jest kilka lat starszy od pozostałych, czyli do żadnego z nich nie pasuje?



Niemiej jednak, jakby nie patrzeć, dość ciekawa, a nawet intrygująca sytuacja miała miejsce w Kąkolówce w domu 114. Czy Janowie byli braćmi?, bo rodzice mieli taką fantazję i jednakowo synów ochrztili? Czy kuzynami? I jedną, i drugą sytuację można sobie wyobrazić.

Ponadto nieraz spotykałam się z dziwnymi przypadkami typu: był człowiek i zniknął w niewyjaśnionych okolicznościach z powodu braku kolejnych metryk, pewnie najczęściej z powodu niedbalstwa, a może podczas tworzenia kopii księgi metrykalnej? I aby nie być gołosłowną, jest tylko jedna metryka zgonu Jana Gwazdacza z 1843 r., a więc co stało się z pozostałymi Janami? A może był tylko jeden, a opisana sytuacja jakimś dziwnym zrzędzeniem losu tak się zagmatwała? Uwagę zwraca jeszcze jeden szczegół. Żony 2 i 3 Jana mają na imię Jadwiga, niestety, inne nazwiska, ale być może coś zostało pomieszanego przy wpisie do księgi?

Podsumowując, jak by nie patrzeć Katarzyna (moja 2xpra babcia) i Agata mieszkaly w jednym domu, mniej więcej w tym samym czasie i na pewno były sobie bliskie, i były co najmniej kuzynkami. Obie wyszły za mąż za Pleśniaków z Błażowej, co prawda nie spokrewnionymi, przynajmniej na tę chwilę.

Jak widać, genealogia potrafi wywołać dreszczyk emocji i sporą dawkę tajemniczości. I prawdę powiedziawszy, gdyby nie identyfikacje grobów, pewnie ta historia nie ujrzałaby światła dziennego.

Anna Renata Krawiec

TA RZEKA

ta rzeka
objęła cały obszar mego ciała
poprzez jeziora oczu
opływa półwyspy palców
by ujść w zatoce serca

ta rzeka
nigdy nie zmienia koryta
i nie występuje z brzegów
a gdy jej wody ustają
napęłni mnie chłodem

Adam Decowski

GENEALOGIA JEST MOJĄ PASJĄ

PROGRAMY KOMPUTEROWE W GENEALOGII

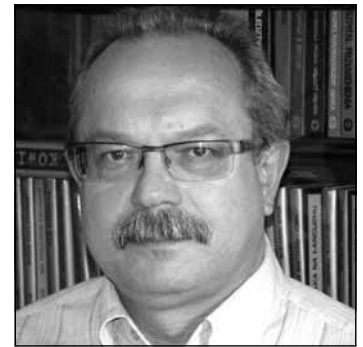
Od kilkunastu lat genealogia jest moją pasją, której poświęcam swój wolny czas. Ta pasja, zresztą chyba jak każda, kradnie każdą chwilę. Żona często przywołuje mnie do porządku, mówiąc: „Zejdź wreszcie z tego drzewa”. Mam nadzieję, że myśli wyłącznie o drzewie genealogicznym. Budowę owego drzewa zacząłem pod koniec lat 80. XX w. Początkowo były to fiszki, zapiski w zeszytach i rozmowy z najstarszymi członkami rodziny. W tym czasie zebrałem informacje o około 100 członkach mojej rodziny.

Kamieniem milowym w budowaniu rodzinnej genealogii był zakup komputera osobistego. Odkryłem wtedy program PAF. Personal Ancestral File to jeden z najpopularniejszych programów do budowania drzew genealogicznych. Dzięki in-

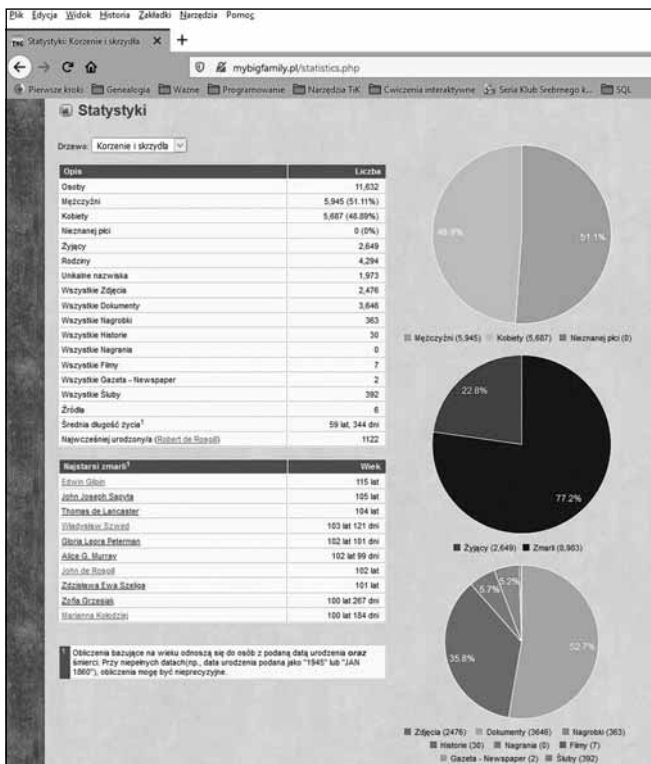
tuicyjnej obsłudze aplikacja doskonale nadaje się dla niezbyt zaawansowanych użytkowników, choć jest również uznawana i wykorzystywana przez wiele osób profesjonalnie zajmujących się genealogią. Personal Ancestral File jest udostępniany na licencji freeware przez stronę FamilySearch należąca do Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (mormonów). Program umożliwia wprowadzanie własnych danych o osobach, faktach genealogicznych, a także drukowanie ich w różnych formatach. Obsługuje format GEDCOM¹. Dostępna jest także jego polonizacja.

Kolejnym kamieniem milowym był moment, gdy w sieci pojawiły się skany ksiąg metrykalnych. Proces poszukiwań rodzinnych koligacji nabrał wtedy dużego tempa i większego rozmachu. W celu lepszego zarządzania coraz większym zbiorem krewnych zacząłem korzystać z kolejnego darmowego programu komputerowego, jakim jest Ahnenblatt (<https://www.ahnenblatt.com>). Jest to dobry, prosty i darmowy program do genealogii, budowania drzewa genealogicznego łącznie z funkcjami raportu oraz list; umożliwia obsługę w 19 językach, w tym również w polskiej wersji językowej. Oprócz wspomaganie polskiej pisowni, program pozwala na bezbłędny import z formatu GEDCOM oraz innych programów, np. z My Heritage Family Tree Builder, wraz z różnymi polami opisowymi. Największą zaletą programu jest możliwość stworzenia wydruków drzewa genealogicznego. Taki właśnie wydruk wisi u mnie w domu.

Kolejnym programem, na który chciałem zwrócić uwagę, jest Drzewo genealogiczne (<https://www.kuplicencje.pl>) – polski komercyjny program komputerowy, za pomocą którego w prosty i przejrzysty sposób można zgromadzić i obrazować dane genealogiczne swojej rodziny. Program przeznaczony jest dla szerokiego grona osób zajmujących się genealogią rodzinną. Jest intuicyjny i prosty w obsłudze, posiada dużą liczbę dostępnych funkcji, raportów i statystyk. Użytkownicy znajdują w nim możliwość wzbogacania danych poprzez dodawanie plików multimedialnych, zdjęć grupowych, tworzenie monografii, dołączanie źródeł danych z oceną ich wiarygodności itp. Ważny jest również kalendarz, który przypomina o ważnych datach: urodzin, imienin i rocznic, a także generowanie serwisu w formacie HTML.



Jacek Kulasa



Strona genealogiczna autora.



¹ GEDCOM (ang. *Genealogical Data Communication*) – format wymiany danych pomiędzy programami genealogicznymi. Format GEDCOM został opracowany przez Towarzystwo Genealogiczne Utah (Genealogical Society of Utah, obecnie Wydział Historii Rodzinnej, Family History Department). Dziś jest standardem, który każdy program genealogiczny powinien obsługiwać. Dlatego można go nazwać „najmniejszym wspólnym mianownikiem” programów genealogicznych. Podstawowe dane (fakty i relacje genealogiczne), zapisane w jednym programie, można odczytać w drugim. Możliwe jest także dołączanie plików multimedialnych.



Dzięki możliwości przeglądania skanów ksiąg metrykalnych w archiwach państwowych, moje drzewo rozrastało się systematycznie i doszło do niebagatelnej liczby kilku tysięcy osób. Niestety, skany ksiąg publikowane w Internecie są często niekompletne i wrywkowe, stąd pojawiła się potrzeba uzupełniania danych znajdujących się w archiwach państwowych. Nie pozostało mi nic innego, jak rozpocząć wizyty w kancelariach parafialnych. I tak dzięki uprzejmości i pomocy proboszczów z Błażowej, Chmielnika, Kąkolówki i Tyczyna mogłem dalej uzupełniać brakujące dane.

Równocześnie, oprócz odnajdywania danych zmarłych krewnych w księgach parafialnych, rozpocząłem poszukiwanie żyjących krewnych poprzez Internet. Z pomocą przychodzą takie serwisy jak FamilySearch, MyHeritage, Facebook, Nasza Klasa itp. Muszę przyznać, że to był strzał w dziesiątkę; udało mi się poznać dalekich krewnych, którzy tak jak ja są zakręcenii na punkcie genealogii i takich, których zaraziłem swoją pasją. To oni właśnie zaczęli rozbudowywać drzewo o własne gałęzie. Mam na myśli między innymi Halinę Walczak (z domu Szpiek), Irenę Fudałę (z domu Wencel), Annę Kocój-Twardowską (z domu Kocój), Annę Krawiec (z domu Pleśniak), Paulinę Sobkowicz czy ks. Jakuba Kanię. Do uzupełniania danych włączyli się również poznani kuzyni ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, między innymi Theresa Child (z domu Kulasa) i Monica Handra (z domu Kulasa) oraz Krystyna Styrna z Kanady. Tak naprawdę nie sposób wymienić wszystkich, którzy dołożyli swoją cegiełkę w budowaniu drzewa. W tej chwili grupa rodzinna na Facebooku liczy ponad 400 członków i cały czas rośnie.

W ten oto sposób zaczęliśmy rozbudowywać nasze drzewo genealogiczne także o rodziny skoligacone. Dlatego też, aby wszyscy mogli przeglądać dane oraz samodzielnie dopisywać swoich bliskich, sięgnąłem po programy genealogiczne umożliwiające publikowanie drzewa genealogicznego w Internecie.

Najpierw skorzystałem z darmowego skryptu Webtrees (<https://webtrees.net>). Jest to wiodąca internetowa aplikacja do genealogicznej współpracy on-line. Oprogramowanie jest typu open source, całkowicie darmowe. Aby z niego skorzystać, potrzebny jest serwer z zainstalowanymi PHP i MySQL. Działa ze standardowymi plikami GEDCOM i dlatego jest kompatybilny z każdą główną aplikacją komputerową. Aplikacja jest skuteczna i efektywna, ponieważ wykorzystuje odpowiednie kombinacje narzędzi firm trzecich, technik projektowania i otwartych standardów. Webtrees jest wydany na licencji GNU GENERAL PUBLIC LICENSE w wersji 2.

W momencie, gdy nasze drzewo dalej się powiększało, postanowiłem zakupić komercyjny program genealogiczny, aby między innymi zabezpieczyć się przed przypadkową utratą danych. Mój wybór padł na The Next Generation of Genealogy Sitebuilding©. TNG w skuteczny sposób zarządza drzewem genealogicznym i wyświetla go na własnej stronie internetowej bez generowania statycznego kodu HTML. Zamiast tego informacje są przechowywane w bazie danych, a strony są tworzone na żądanie. Tak jak poprzednio, trzeba wykupić serwer WWW obsługujący PHP i MySQL oraz skonfigurować i uruchomić TNG; wymaga to naprawdę niewielkiego wysiłku. Kluczowe cechy programu:

Import/eksport GEDCOM: nie trzeba wszystkiego przepisywać od nowa.

Wyszukiwanie: łatwe – według nazwy lub zaawansowane – według dat, miejsc i nie tylko.



Zbiory własne.

Wykresy dynamiczne: rodowód, potomkowie, związek, oś czasu, grupa rodzinna itp.

Czysty, łatwy do odczytania: jedna osoba na stronę, rozsądny układ, przejrzysta nawigacja.

Listy nazwisk: szybko wyświetla główne wiersze alfabetycznie i wiersze według popularności.

Bezpieczeństwo: tworzy użytkowników z różnymi uprawnieniami, chroni żywych oraz prywatne dane.

Media: przesyła i łączy zdjęcia, historie, filmy.

Administracja: zarządza wszystkim z centralnego menu administratora.

Kopia zapasowa/przywracanie: chroni swoje dane, odzyskaj po awarii.

Wiele więcej: Google Maps, komentarze, daty i rocznice, „Co nowego”.

Dzięki żmudnej pracy nasze wspólne drzewo genealogiczne zawiera obecnie dane ponad 11 tysięcy osób. Gdyby nie programy komputerowe, trudno wyobrazić sobie zarządzanie tak ogromną bazą danych.

Podsumowując ów krótki przegląd wybranych programów genealogicznych, należy zauważyć, że nie ma jednego idealnego programu. I to nie dlatego, że jeszcze nie został stworzony, ale dlatego, że każdy genealog zwraca uwagę na inne cechy danego programu, potrzebuje zastosować go w innym celu. Taki program musiałby spełniać wymagania wszystkich, a to przeczy zasadzie wysokiej specjalizacji. Nic więc dziwnego, że programów, które pomagają tworzyć drzewo genealogiczne, jest bardzo dużo i każdy amator lub zawodowiec może wybrać odpowiedni dla siebie.

Na koniec wszystkich chętnych zapraszam do odwiedzenia mojej strony pod adresem www.mybigfamily.pl.

Jacek Kulasa

PODZIĘKOWANIE ZA UDZIAŁ W POGRZEBIE

Wszystkim, którzy w tak bolesnej dla nas chwili dzielili smutek i żal, okazali wiele serca, wzięli liczny udział we mszy świętej i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku **śp. Antoniego Bieszczada** serdeczne podziękowanie składa Żona z Rodziną.



**Gospodarka
Komunalna
w Błażowej
Sp. z o.o.**



Jadwiga Szermach.

Zagrożenia związane z rozprzestrzenianiem koronawirusa postawiły w niecodziennej sytuacji zarówno nasze przedsiębiorstwo jak i pracowników. Dynamicznie zmieniająca się sytuacja, oraz chaos informacyjny – szczególnie w pierwszym okresie pojawienia się zachorowań w naszym kraju – powodowała wiele pytań i wątpliwości. Obserwując to, co się dzieje na świecie podjęliśmy natychmiastowe działania mające na celu ograniczenie możliwości zachorowań zarówno naszych pracowników, jak i mieszkańców, z którymi mamy bezpośredni kontakt. Szczególnie zadbaliśmy o rękawiczki jednorazowe, maseczki i środki myjąco-dezynfekcyjne. Początki były trudne, gdyż rynek, nieprzygotowany do takiej skali potrzeb, został zaskoczony ilością zamówień. Dzięki temu, że na co dzień współpracujemy z firmami dystrybuującymi środki czystości, dezynfekcji i odkażania – udało się nam na czas zdobyć niezbędne materiały. Aczkolwiek pierwszy nasz płyn dezynfekcyjny to był spirytus wymieszany z Ludwikiem...

Ponieważ jesteśmy spółką wielofunkcyjną, to również zakres działań został dostosowany do specyfiki realizowanych zadań.

NIE CZEKAMY NA KONIEC EPIDEMII, PRYZWYCZAJAMY SIĘ DO PRACY W NOWYCH REALIACH

W każdym jednak z zakresów zostały wprowadzone maksymalne reżimy sanitarne celem ochrony zarówno procesów i pracowników jak i mieszkańców naszej gminy. W dbałości o maksymalne bezpieczeństwo pracy wprowadzony został najwyższy reżim sanitarny, wszyscy pracownicy zostali przeszkoleni w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, przeprowadzone zostały również szkolenia stanowiskowe uwzględniające specyfikę wykonywanych czynności przez poszczególne osoby. Pracownicy zostali wyposażeni w niezbędne do wykonywania pracy w środki ochronne, w szczególności płyny dezynfekcyjne, maseczki, przyłbice, rękawiczki. Również odzież robocza systematycznie jest poddawana dezynfekcji termicznej i chemicznej zgodnie z wymaganym reżimem sanitarnym. Wprowadzony został obowiązek dezyn-

czeniu każdej zmiany. Zwiększona została liczba stanowisk dezynfekcyjnych jak również pojemników z płynami antywirusowymi we wszystkich obiektach.

Aby uniknąć bezpośredniego kontaktu pracowników z mieszkańcami, odczyty wodomierzy zostały przeprowadzone radiowo oraz telefonicznie lub e-mailowo. Tam, gdzie nie było takiej możliwości, zostało naliczone średnie zużycie wody z 3 poprzednich kwartałów. Również dystrybucja faktur odbyła się głównie drogą e-mailową lub za pośrednictwem poczty. W związku z utrudnieniami wynikającymi z okresowego zamknięcia kasy, nie będą mieszkańcom naliczane odsetki za przeterminowane płatności. Obecnie – bezpieczna dla mieszkańców i pracowników kasa, jest czynna codziennie od godziny 7.00 do godziny 14.30.

Ścisła kontrola jakości dostarczanej wody, zwiększona częstotliwość badań, nadzór nad prawidłowym funkcjonowaniem urządzeń uzdatniających i dostarczających wodę – to priorytet działania zakładu usług komunalnych.

Reasumując, dzięki zaangażowaniu i odpowiedzialnemu podejściu wszystkich pracowników spółki, wszelkie działania związane z obsługą mieszkańców i kontrahentów są realizowane bez większych utrudnień. Jak wszyscy boimy się zakażeń, ale podejmujemy codzienne czynności z największą ostrożnością i poczuciem odpowiedzialności.

Nie czekamy na zakończenie stanu epidemii, a przyzwyczajamy się do pracy w nowych uwarunkowaniach, w nowym reżimie sanitarnym, stosując rozwiązania przyjazne mieszkańcom, a jednocześnie zapewniające maksimum bezpieczeństwa zarówno pracownikom jak i klientom naszej spółki.

Jadwiga Szermach



Zostały wprowadzone maksymalne reżimy sanitarne.

dezynfekcji środkami przeciwwirusowymi pojazdów, pomieszczeń, urządzeń i maszyn.

Zostały skrócone godziny pracy pracowników pracujących na zmiany, tak, by ograniczyć bezpośredni kontakt wymienających się pracowników, jak również móc przeprowadzić dezynfekcję pomieszczeń produkcyjnych i socjalnych oraz maszyn i urządzeń po zakoń-

ZIMNI OGRODNICY

„Pankracy, Serwacy i Bonifacy
chłodem się znaczą i zwykle płaczą”

KIM BYLI ZIMNI OGRODNICY?

Młody chłopak, męczennik Pankracy; całkiem dorosły biskup Serwacy i Bonifacy – nawrócony niewolnik, który oddał swe życie za Chrystusa w dniu nawrócenia. Nigdy się nie spotkali, ale w naszej szerokości geograficznej bezdyskusyjnie kojarzą się z ochłodzeniem połowy maja. Poznajcie Zimnych Ogrodników.

Niemal wszyscy psioczą na nich, gdy nagle, po pierwszych upalnych dniach wiosny następuje gwałtowne ochłodzenie, i z wiosennego deszczu wpadamy wprost pod majowy śnieg. Ale oni sami, liturgiczni bohaterowie dni między 12 a 14 maja, z chłodem mają niewiele wspólnego. Zwłaszcza z chłodem wiary.

ŚW. PANKRACY

Pierwszy z nich to św. Pankracy, który dożył lat zaledwie osiemnastu. Jak cała rzesza innych świętych męczenników padł ofiarą prześladowań chrześcijan za czasów cesarza Dioklecjana, które wybuchły na początku IV wieku. Urodził się we Frygii i dość wcześnie stracił rodziców. Zajął się nim wuj, z którym razem przybyli do Rzymu. Wkrótce potem został ochrzczony, i to przez samego papieża Marcelina. Wyprowadzono go na cyrkową arenę razem z całą grupą chrześcijan, którzy nie chcieli składać czci pogańskim bożkom. Został ścięty mieczem w 304 r., a jego głowa do dziś jest przechowywana w dedykowanym mu kościele rzymskim.

ŚW. SERWACY

Urodził się mniej więcej wtedy, gdy ścinano mieczem św. Pankracego. Tylko nieco dalej, bo w Armenii. Dokładnie nie wiemy ani gdzie, ani kiedy, a wszelkie domysły pochodzą od brzmienia jego imienia, kierującego badaczy do Europy Wschodniej lub właśnie terenów Armenii. Nie wiemy też, kiedy się nawrócił i przyjął chrzest. Wielka historia

dowiaduje się o jego życiu w momencie, gdy Serwacy zostaje biskupem Tonregen – miasta leżącego na terenie dzisiejszej Belgii, wówczas północno zachodnich rubieży Cesarstwa Rzymskiego. Serwacego już nikt za wiarę nie prześladował, od kilkudziesięciu lat obowiązuje wszak już Edykt Mediolański, pozwalający chrześcijaństwo wyznawać bez przeszkód. Serwacy ma natomiast innego wroga i innym płonie ogniem: walczy z herezją arianizmu i angażuje się w dyplomację, pomagając zwaśnionym bi-



skupom dochodzić do zgody i jedności. Umiera w opinii świętości 13 maja 384, nie wiedząc, że jego wstawiennictwo będzie wzywane w majowych przymrozkach, zagrażających plonom.

ŚW. BONIFACY

Trzeci z „zimnych ogrodników”, św. Bonifacy, urodził się w Tarsie, na terenie dzisiejszej centralnej Turcji, tym samym, skąd pochodził też św. Paweł. Bonifacy jest jednak mniej więcej rówieśnikiem św. Pankracego i podobnie jak on także pada ofiarą prześladowań Dioklecjana. Bonifacy jest niewolnikiem mieszkającym w Tarsie, służącym w domu chrześcijanki imieniem Algae. Prawdopodobnie od niej słyszał Dobrą Nowinę o Chrystusie, ale nie był ochrzczony. Jego pani posłała go na miasto, aby sprowadził relikwie tych współbraci, którzy już oddali życie za wiarę. Tam na własne oczy Bonifacy widzi, jakim poddawani są torturom i jaką odznaczają się wiarą. Ich świadectwo robi na nim wielkie wrażenie. Podobno miał wówczas przemówić tak:



Wielki jest Bóg chrześcijan, wielki Bóg Męczenników! Proście za mną, wy, słudzy Chrystusa, aby i mnie pozwolił wziąć udział w walce przeciwko szatanowi. Walczcie mężnie, bohaterowie Chrystusa! Cierpienie to jest wprawdzie bardzo ciężkie, ale za to słodki będzie wasz spokój. Tutaj męczą was kaci, a tam aniołowie będą wam służyli!

Tym samym Bonifacy dołącza wkrótce do tych, których wiarę wychwalał. Zostaje święty razem z ochrzczonymi, ponieważ nie chciał zaprzeczyć się wiary w Jezusa. Przyjmuje tym samym tzw. chrzest krwi. Po śmierci jego relikwie zostają przewiezione do Rzymu i tam złożone w nowo powstałej bazylice.

Zjawisko pogodowe, któremu patronują tak zacni święci, występuje w regionie środkowej i centralnej Europy, nękać rolników i ogrodników nie tylko z Polski, ale i Niemiec, Czech, Słowacji, nawet Francji, Holandii i Słowenii. Zwykle właśnie w drugim tygodniu maja, kiedy oni oddawali życie za wiarę, zmienia się na chwilę w tej części świata cyrkulacja powietrza i gorące masy znad południa kontynentu są zastępowane lodowatym powietrzem z północy. Ochłodzeniowy epizod kończy zwykle wspomnienie liturgiczne św. Zofii, również gorącej w wierze chrześcijanki, rówieśniczki Pankracego i Bonifacego. Według tradycji „zimna Zośka” przegania „zimnych ogrodników” i w prognozach znów pojawiają się ciepłe temperatury.

W ubiegłym roku „Zimni ogrodnicy” byli dla nas łaskawi, gdyż nie było tak zimno jak w tym roku. Przyroda rządzi się swoimi prawami i takie spadki temperatur o tej porze nie są czymś nadzwyczajnym.

Na podstawie księgozbioru i Internetu.

Anna Heller



Jurek Faraś

PARK NAUKOWO-TECHNOLOGICZNY „RZESZÓW-DWORZYSKO” – LOKOMOTYWA ROZWOJU CAŁEGO REGIONU

Przedsiębiorcy chętnie tutaj inwestują. To kolejny dowód na to, że Park cieszy się coraz większym zainteresowaniem przedsiębiorców, którzy dostrzegają wyjątkowo korzystne warunki do inwestowania. Swoje działki powiększyły dwie spółki. „Efekt Plus” za prawie 2,5 mln zł dokupił teren o powierzchni 1,3 ha. MasterProfi za ok. 880 tys. zł dokupił 500 arów i obecnie zarządza terenem o łącznej powierzchni ok. 1 hektara. Inwestycje tych firm są kolejnym dowodem na to, że zarządzanym przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie „Dworzyskiem” zainteresowanych jest coraz więcej przedsiębiorców i na pewno nie jest to dziełem przypadku. Już na etapie planowania wiedzieliśmy, że nowoczesne firmy, które tutaj powstaną, będą swoistego rodzaju lokomotywą rozwoju całego regionu. Dlatego cały teren uzbroiliśmy, wybudowaliśmy 15 kilometrów dróg i chodników,



Park Naukowo-Technologiczny „Rzeszów-Dworzysko”.

INFORMACJE Z POWIATU RZESZOWSKIEGO

nie zapomnieliśmy o ścieżkach rowerowych. To teraz procentuje. Wspominam o tym również dlatego, że ten niepodważalny sukces powiatu niektórzy próbują dziś przypisać sobie mimo, że nie mają do tego żadnego prawa – mówi Józef Jodłowski, starosta rzeszowski.

INNOWACYJNE FIRMY

Przykładem „lokomotywy rozwoju naszego regionu” jest wspomniany „Efekt Plus”, lider na rynku europejskim w produkcji folii stretch. W „Dworzysku” firma zamierza wybudować zakład produkcyjny o powierzchni ok. 7000 m kw., docelowo zaplanowano tutaj zainstalowanie 4 linii produkcyjnych. Dzięki temu, spółka zatrudni dodatkowo 20 osób (obecnie zatrudnia 136 pracowników) Wartość planowanej inwestycji – 41 mln zł.

Z kolei, MasterProfi zainwestuje w „Dworzysku” prawie 10 mln zł w produkcję odkurzaczy, których odbiorcami będą m.in. duże, profesjonalne firmy sprzątające, hotele, szkoły oraz szpitale. Urządzenia tej spółki trafiają m.in. na rynek australijski, niemiecki i szwedzki. Docelowo, w laboratorium oraz hali magazynowo-produkcyjnej, zatrudnionych zostanie 25 specjalistów. Tego rodzaju firmy mają szczególnie ważne znaczenie dla rozwoju lokalnej gospodarki. Związane jest to z tym, iż na terenie „Dworzyska” inwestują przede wszystkim te firmy, które mają dostęp do wysoko wykwalifikowanej kadry i odpowiedniego zaplecza naukowego oraz mają możliwości wdrażania nowatorskich rozwiązań.

Innowacyjne technologie Spółka „Efekt Plus” zainstalowała największą na świecie linię technologiczną do produkcji folii stretch, na której produkowany jest nowy produkt Efekt Stretch + chroniony międzynarodowym znakiem patentowym. Firma zamierza teraz uruchomić produkcję innych produktów z branży przetwórstwa tworzyw sztucznych, które będą wynikiem kolejnych prac badawczo-rozwojowych prowadzonych przy współudziale jednostek naukowo-rozwojowych oraz laboratoriów światowych koncernów. Indyjski kon-

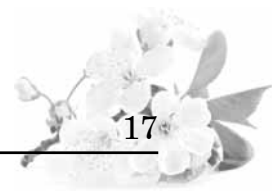
cern Roha wybuduje nowy zakład w PNT „Rzeszów-Dworzysko”.

Roha – to kolejna nowoczesna firma, która postanowiła zainwestować na terenie Parku Naukowo-Technologicznego „Rzeszów-Dworzysko” zarządzanego przez Starostwo Powiatowe. W nowym zakładzie wytwarzane będą komponenty potrzebne w branży chemicznej. Zakład wybudowany będzie na dwóch działkach o powierzchni w sumie 1,178 ha. Zostanie nim uruchomionych 8 linii produkcyjnych. Wartość inwestycji to ponad 33 mln zł. Pracę znajdzie tutaj ok. 30 fachowców, w tym m.in. technologów, pracownicy produkcyjni oraz pracownicy działu sprzedaży i marketingu. Pojawienie się tego rodzaju międzynarodowej firmy na naszym rynku znacząco przyczynia się do wzmocnienia i zróżnicowania lokalnej gospodarki.

ROZWÓJ INTELIGENTNYCH SPECJALIZACJI

Roha istnieje od 1972 r. Siedziba znajduje się w Indiach, w mieście Roha. Firma posiada biura zagraniczne w 23 krajach. Centra produkcyjne znajdują się w USA, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, RPA, Wietnamie, Indonezji, Tajlandii, Chinach, Egipcie i Meksyku. Sprzedaż produktów skierowana jest do 55 krajów na świecie. Inwestycja Rohy wpisuje się w rozwój „inteligentnych specjalizacji” woj. Podkarpackiego. Firma zapewnia bowiem, że – na przykład – kolejnym etapem inwestycji będzie wybudowanie przez nią centrum badawczo-rozwojowego z laboratoriami, które powstanie we współpracy z Politechniką Rzeszowską

PNT „Rzeszów – Dworzysko” to atrakcyjny teren inwestycyjny o pow. 83,42 ha. Jest w pełni uzbrojony, znajduje się blisko autostrady A4, drogi ekspresowej S19, międzynarodowego lotniska Rzeszów – Jasionka oraz magistrali kolejowej E30 Niemcy – Polska – Ukraina. Do tej pory zainwestowało na tym terenie 18 przedsiębiorstw. Docelowo, pracę znajdzie tutaj ok. 3 tys. osób.



229-LECIE UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

3.05.2020 r. w ciszy i zadumie rozpamiętujemy uchwalenie przed 229 laty dokumentu, który zmienił oblicze Polski – Konstytucji 3 Maja. Zarząd Powiatu Rzeszowskiego ze starostą Józefem Jodłowskim złożył symboliczne kwiaty pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki w Rzeszowie.

W tym trudnym czasie izolacji, w ciszy i zadumie rozpamiętujemy podpisanie dokumentu ogromnej wagi, który 229



Zarząd Powiatu Rzeszowskiego ze starostą Józefem Jodłowskim.

lat temu uchwalił Sejm Czteroletni zmieniając Polskę. Konstytucja 3 Maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie. Reprezentując powiat rzeszowski na Rynku w Rzeszowie złożyła kwiaty delegacja, w skład której wchodził starosta

rzeszowski Józef Jodłowski wraz z wicestarostą rzeszowskim Markiem Sitarzem oraz członkiem Zarządu Powiatu Rzeszowskiego Lucyną Sokołowską. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Generała Tadeusza Kościuszki delegacja udała się również pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby chociaż wiązką kwiatów uhonorować kolejnego z wielkich polskich patriotów. Święto Konstytucji zostało ustanowione w 1919 roku. Po wojnie komunistyczne władze zastąpiły je obchodami święta 1 maja, a w 1951 roku zdelegalizowały. Po zmianie ustroju, od kwietnia 1990 roku 3 Maja znów jest świętem narodowym.

REMONTY NA DROGACH I CHODNIKACH POWIATOWYCH

Powiat rzeszowski już w kwietniu rozpoczął bieżące remonty studzienek, chodników oraz uzupełnienia ubytków w nawierzchniach asfaltowych na drogach powiatowych w gminie Błażowa. Wszelkie naprawy przyczynią się z pewnością do poprawy bezpieczeństwa korzystających z tej infrastruktury mieszkańców naszej gminy.

Pomimo trudnej sytuacji, związanej z aktualną pandemią Covid 19, bieżące inwestycje są wykonywane – pracują ludzie na drogach i funkcjonują firmy. Powiat rzeszowski realizuje plany zgod-



nie z wcześniejszymi ustaleniami. Chcemy wspomagać mieszkańców gminy Błażowa w potrzebie – musimy jednak zawsze analizować sytuację bieżącą i modernizować plany do aktualnych potrzeb.

Radny Rady Powiatu Jurek Faraś

ŚWIĘTO ŚW. FLORIANA – 4 MAJA MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO STRAŻAKÓW

Co roku strażacy z naszej gminy obchodzą dzień św. Floriana w swoich jednostkach. Strażacy z OSP w Błażowej i OSP Mokłuczki przemaszerowali wraz pocztami sztandarowymi oraz orkiestrą dętą do kościoła parafialnego. Tegoroczne uroczystości, ze względu na pandemię koronawirusa wyglądały nieco inaczej – bez tradycyjnego przemarszu.

2 maja w kościele parafialnym w Błażowej odbyła się msza św. w intencji wszystkich obecnych i zmarłych druhów. Uczestniczyli w niej strażacy wraz z pocztami sztandarowymi. Na zakończenie liturgii celebrans życzył druhom i druhnom wszystkiego dobrego oraz podziękował za pełnioną służbę.

Święty Florian urodził się około 250 roku w Austrii, był dowódcą wojsk rzymskich. Podczas prześladowania chrześci-

jan został aresztowany wraz ze swoimi żołnierzami, ponieważ nie chciał złożyć ofiary bożkom. Następnie przewieziono go do obozu rzymskiego w Lorch, gdzie namiestnik prowincji próbował namówić Świętego do porzucenia swojej wiary. Św. Florian, który opierał się namowom, został wychłostany i poddano go torturom – jego ciało szarpało żelaznymi hakami. Kończąc jego cierpienia, uwiązano mu kamień młyński u szyi i zatopiono w rzece Anizie. Najprawdopodobniej stało się to 4 maja 304 roku. Św. Florian objawił się wdowie Walerii podczas snu, wskazując miejsce, gdzie znajduje się jego ciało, strzeżone przez orła. Nad jego grobem w 1071 roku wybudowano klasztor i kościół benedyktynów, a miejscowość została nazwa – Sankt Florian. W 1138 roku jego relikwie zostały przeniesione do Rzy-



mu. Po latach na prośby księcia Kazimierza Sprawiedliwego, syna Bolesława Krzywoustego, sprowadzono do Krakowa część relikwii św. Floriana. Ku ich czci wybudowano w dzielnicy miasta, zwanej Kleparzem, okazałą świątynię. Gdy w 1528 roku wybuchł ogromny pożar w tej części Krakowa, ocalał jedynie ten kościół. Od tej pory zaczęto św. Floriana czcić w całej Polsce jako patrona podczas klęsk pożaru, powodzi i sztormów. W ikonografii jest on przedstawiany jako gaszący pożar oficer rzymski z naczyniem (czasami jako książę), trzymający w ręku chorągiew. Jego atrybutami są: kamień młyński u szyi, kolczuga, krzyż, czerwony i biały krzyż, miecz, palma męczęńska, płonący dom, orzeł, tarcza, zbroja.

**Druhna Ewa DREWNIAK,
OSP Błażowa**

*In hoc mundo non dolere impossibile est
(Na tym świecie nie można nie cierpieć) – św. Augustyn*

SERCE DO SEKSU

Aktywność seksualna to najlepszy miernik naszego zdrowia. Kardiolog ostrzegają: zaburzenia tej sfery w wielu przypadkach mogą być wczesnym sygnałem rozwijającej się choroby serca lub oznaczać problemy w funkcjonowaniu całego układu krwionośnego.

Dysfunkcje seksualne, według danych szacunkowych Polskiego Towarzystwa Urologicznego, dotyczą blisko 4 mln osób. Zmiany miażdżycowe już na wczesnych etapach mogą prowadzić do zaburzenia erekcji u mężczyzn i nieprawidłowości seksualnych u kobiet. Tętnice decydujące o sprawności seksualnej są węższe niż tętnice wieńcowe, szyjne czy inne obwodowe. Dlatego blaszka miażdżycowa w tętnicy wieńcowej może nie dawać jeszcze o osobie znać, natomiast pięć lat wcześniej mężczyzna ma już zaburzenia erekcji. Jeśli więc czterdziestolatek odczuwa zaburzenia funkcji seksualnych, to prawdopodobieństwo, że za 10 lat będzie miał zawał, jest aż kilkadziesiąt razy większe! Układ sercowo – naczyniowy i sprawność seksualna to „naczynia połączone”. Dlatego kłopoty w sferze seksualnej w wielu przypadkach mogą być wczesnym sygnałem rozwijającej się choroby serca, a nie oznaką stresu. To ważna wskazówka dla tych, którzy zawału nie mieli, a skarżą się na zaburzenia erekcji.

SERCE NIE SŁUGA

Rocznie w Polsce na zawał serca choruje blisko 90 tys. osób. Na taki dramatyczny koniec miliony ludzi w naszym kraju „pracuje” latami, cierpiąc na choroby przewlekłe: nadciśnienie tętnicze, hipercholesterolemię, cukrzycę. Schorzenia te, oprócz postępującego z czasem obciążenia układu sercowo – naczyniowego, wiążą się również z ogromnym ryzykiem zaburzeń seksualnych. Dlatego 20 lat temu powstała kardioseksuologia, interdyscyplinarna nauka, która łączy zainteresowania interny, kardiologii, diabetologii, urologii, seksuologii i innych specjalizacji. Jej celem jest zwalczanie czynników ryzyka udaru mózgu, zawału serca, miażdżycy, podwyższonego poziomu cholesterolu, nadciśnienia tętniczego, cukrzycy, otyłości, palenia, braku ruchu. Są one bardzo podobne do czynni-

ków zaburzeń erekcji i dysfunkcji seksualnych u kobiet. Miażdżycy, która decyduje o kłopotach z erekcją, u mężczyzn jest związana z podwyższonym poziomem cholesterolu (głównie złego LDL), nadciśnieniem tętniczym, cukrzycą, brakiem ruchu, nadwagą. Mając to na uwadze, trzeba jak najszybciej pójść do lekarza i poddać się badaniom. Może to uratować nam zdrowie, a czasem nawet życie. Jeśli chcemy mieć udane życie seksualne, musimy zapobiegać chorobom serca i układu krążenia. Wystarczy zmiana złych nawyków, utrata zbędnych kilogramów, by zmniejszyło się narastanie blaszek miażdżycowych, co może uchronić przed udarem, zawałem czy nagłym zgonem sercowym.

Mężczyźni z zaburzeniami erekcji mogą się ratować sildenafilem (od ponad 25 lat), obecnie dostępnym również bez recepty. To lek, który poprawia jakość życia seksualnego mężczyzn, a w efekcie także kobiet.

TRUDNE ROZMOWY

Wśród wielu osób, które są w trakcie leczenia nadciśnienia tętniczego czy miażdżycy, pokutuje stereotyp, że to terapia lekowa jest przyczyną ich niedomagań w sferze intymnej. Często jest to także wymówka przed poruszeniem najtrudniejszego tematu dotyczącego ich życia płciowego. Choroby kardiologiczne, poza najcięższymi przypadkami, nie są powodem do rezygnacji z seksu, dlatego wszelkie problemy z tego obszaru powinny być omawiane z lekarzem. Dobór leków stosowanych w nadciśnieniu nie musi pogarszać seksualności, a może ją nawet poprawiać. Natomiast osoby po zawałach tak się leczą, żeby powróciły do stanu zdrowia sprzed zachorowania, także w sferze seksu. Problemy seksualne są zwykle tematem tabu – ani lekarz, ani pacjent nie mówią o nich. Język polski jest ubogi w tej sferze, nazywanie narządów płciowych mężczyzny i kobiety jest wulgarnie, anatomiczne albo niezrozumiałe. Możemy tylko pozazdrościć Francuzom, którzy mają znacznie bogatsze określenia dla tej finezyjnej strony sfery życia. Kłopoty w komunikacji przekładają się na konkretne sytuacje, np. do gabinetu przy-



chodzi 50-letni pałacy, otyły mężczyzna po zawale, a learką jest młoda, atrakcyjna kobieta. Oczywiście jest, że poruszenie tego tematu przez niego będzie niezwykle trudne, a przez nią mało zręczne. Dlatego lekarz powinien umieć rozmawiać o seksie. Pacjent musi nabrać przekonania, że nie jest samotny w swoim problemie, że „to” się zdarza też innym i można to leczyć. To kwestia umiejętności i chęci, a nie braku czasu.

UPRASUJ DWIE KOSZULE

Może okazać się, że problemy ze wzwo- dem, a u kobiet zmniejszone libido i trudności w przeżywaniu orgazmu to wynik braku dbałości w leczeniu towarzyszącej choroby przewlekłej lub po prostu niedostateczna kondycja fizyczna. A właśnie regularny ruch jest ważnym czynnikiem, który wpływa na jakość pożycia i poprawę stanu układu krwionośnego.

Tymczasem zdecydowana większość partnerek mężczyzn po przebytym zawałach serca odczuwa strach przed ponownym zbliżeniem seksualnym. Często temat w obliczu istniejącej choroby jest zamiatany pod dywan przez obie strony. Głównym lękiem przed bliskością cielesną jest obawa związana z wystąpieniem kolejnego zawału w trakcie seksu. Czy słuszna? Wysiłek fizyczny podczas standardowego stosunku płciowego, w stałym związku jest porównywalny do wysiłku włożonego w uprasowanie dwóch koszul albo wejściem na drugie piętro po schodach. Mitem jest więc, że seks wiąże się z ogromnym obciążeniem fizycznym. Nie demonizujmy, to nie rozładunek wagonu z węglem.

KOCHAJ SIĘ NA ZDROWIE

Seks to doskonały trening dla serca. W czasie orgazmu serce przyspiesza z 70 uderzeń na minutę do 150-160. Wzrasta ciśnienie, a krew wypełnia najdrobniejsze naczynka. To zbawienny stan dla układu krążenia. Według kardiologów, osoby uprawiające seks przynajmniej trzy razy na tydzień są mniej narażone na ataki serca i udary. Podczas stosunku liczba oddechów wzrasta



do 40 na minutę. Płytkie oddechy, potem głębokie i bezdech – to idealne ćwiczenia dla układu oddechowego, gdyż umożliwiają głęboką wentylację płuc.

Seks przedłuża życie. Wprawdzie hormon długowieczności, tzw. DHEA, osiąga najwyższy poziom, gdy masz nieco ponad 20 lat, a wraz z wiekiem jego stężenie obniża się. Jednak w czasie orgazmu ilość DHEA w organizmie znacznie wzrasta.

Po upojnej nocy z ukochanym mózg zachowuje się jak na narkotycznym haju. To neurohormony: serotonina, oksytocyna, wazopresyna i endorfiny sprawiają, że odpływasz. Miłosne igraszki chronią też przed infekcjami. W trakcie uprawiania seksu rośnie liczba leukocytów – białych ciałek krwi odpowiedzialnych za odporność. Seks przyspiesza przemianę materii. Szybsze spalanie sprzyja oczyszczaniu or-

ganizmu ze szkodliwych produktów przemiany materii. Seks nie tylko wzmacnia system odpornościowy, ale także łagodzi ból. Zamiast zażywać tabletkę na ból głowy, pozwól sobie na chwilę zapomnienia w ramionach ukochanego. Ból minie jak ręką odjął. To zasługa wyzwalającej się podczas stosunku oksytocyny – hormonu o właściwościach przeciwbólowych. Działa on również uspokajająco i lekko nasennie.

ODDYCHAĆ, NIE ODDYCHAĆ

Według Światowej Organizacji Zdrowia WHO zanieczyszczenia powietrza zabijają rocznie około 6,5-7 milionów ludzi na świecie! W samej Polsce jest to około 50 tysięcy, czyli więcej niż wszystkich razem wziętych mieszkańców Dębicy czy Kołobrzegu.

Smog – jego nazwa powstała jako zbitka angielskich słów *smoke* (dym) i *fog* (mgła) – po polsku zwany czasem dymomgłą, to sztucznie powstałe zjawisko atmosferyczne, na które złożyły się dwa czynniki: naturalny (mgła i bezwietrzna pogoda) i nienaturalny (zanieczyszczenia). Inaczej mówiąc, to mgła, która nie może się przemieścić, a w której unoszą się wyziewy z fabryk, spaliny, dym z pieców. Największe problemy ze smogiem mają miasta, które leżą w dolinach czy kotlinach – smog nie może się z nich wydostać i na długo zalega nad danym obszarem. Stąd też najbardziej zanieczyszczone polskie miasta – a aż 33 z nich znalazło się wśród 50 najbardziej zanieczyszczonych w Unii Europejskiej! – to miło kojarzący się z górami Żywiec, przyjemna Pszczyna, a także Nowy Sącz czy Sucha Beskidzka.

Z LONDYNU I Z LOS ANGELES

Naukowcy wyodrębnili dwa rodzaje smogu różniące się miejscem powstawania, panującymi warunkami oraz składem chemicznym. To smog klasyczny, zwany kwaśnym lub londyńskim, i fotochemiczny, zwany smogiem Los Angeles. Ten pierwszy pojawia się w sezonie grzewczym w miastach klimatu umiarkowanego, w momencie, gdy dochodzi do inwersji temperatur. W jego składzie dominują dwutlenek siarki, tlenki azotu, tlenki węgla, sadza i pyły zawieszone. Smog fotochemiczny powstaje dla odmiany w lecie, i to w klimacie cie-

plejszym, w dużych miastach, w których jest bardzo duże nasilenie ruchu kołowego. Składa się z tlenków węgla, węglowodorów i tlenków azotu, które ulegają procesom fotochemicznym (stąd nazwa), przekształcając się w azotan, ozon i aldehydy. W Polsce mamy do czynienia głównie z pierwszym rodzajem smogu, ale Kraków czy Warszawa nie są zupełnie wolne od drugiego z nich w czas upałów.



CO NAS TRUJE

Od pewnego czasu funkcjonują mapy monitoringu powietrza (dostępne też w aplikacjach na telefon), na których każdy może sprawdzić poziom szkodliwych substancji w powietrzu w miejscu swojego zamieszkania. Na co trzeba zwrócić uwagę? Przede wszystkim na poziom płynów PM10 i PM2,5. Nie są to żadne konkretne substancje, a mieszaniny tego, co trafiło do powietrza, od kurzu, popiołu, sadzy przez pyłki roślin, po ścieralne części samochodów, asfalt i toksyczne cząstki spalanych paliw stałych i ciekłych. PM10 to pył, którego cząstki mają średnicę około 10 mikrometrów (to kilkakrotnie mniej niż grubość ludzkiego włosa), PM2,5 jest czterokrotnie mniejszy. Na tym drugim osadzają się metale ciężkie i lotne związki organiczne, a ze względu na wielkość może on przenikać aż do krwi, jest więc o wiele niebezpieczniejszy. Może ponadto osiadać na ziemi i wodzie, zatru-

wając jedno i drugie. Na mapach zazwyczaj można też sprawdzić poziom tlenków i dwutlenku azotu, dwutlenku siarki oraz ozonu, niekiedy metali ciężkich i tlenku węgla – sprawdzamy je na mapach pomiarów, najczęściej automatycznych. Wybieramy zawsze dane z najbliższej nam stacji. Kto wie, jak zagłębić się w dane i wykresy, może poznać bardziej dokładne pomiary, chociażby zawartość rakotwórczego benzo(a)pirenu w pyłe zawieszonym. Najdokładniejsze dane mają strony inspektoratów ochrony środowiska, ale powstało też wiele mniejszych stron z interaktywnymi mapami.

Biorąc pod uwagę ilość wdychanego przez nas benzo(a)piranu, wypalamy nieświadomie i niechcący przynajmniej kilka papierosów dziennie: mieszkaniec Warszawy 3-4 dziennie, Katowic 7, zaś Zakopanego aż 12.

Wśród 12 najbardziej zanieczyszczonych miast świata znalazło się aż 11 indyjskich! Wątpliwej jakości „rodzykiem” uzupełniającym zestawienie jest kameruńska Bamenda.

CO NAM SZKODZI

Benzen i benzo(a)piren mają właściwości kancerogenne, dwutlenek azotu potęguje astmę i zwiększa ryzyko infekcji górnych dróg oddechowych, prowadzi do zadyszki, kaszlu, trudności w oddychaniu. Tlenek węgla utrudnia prawidłowy transport krwi w organizmie, niekorzystnie wpływa więc na osoby z problemami sercowymi. Ozon podrażnia gardło, powoduje kaszel, potęguje astmę, zwiększa podatność na infekcję, może prowadzić do obturacyjnej choroby płuc. Dwutlenek siarki już po krótkiej ekspozycji prowadzi do kłopotów z oddychaniem. Pyły zawieszone, zwłaszcza PM2,5, wywołują kaszel, podrażniają drogi oddechowe, nasilają objawy astmy, obniżają

wydolność oddechową, wywołują zadyszki, nieregularną pracę serca.

Każdy z wymienionych związków szkodliwie wpływa na nasze zdrowie, pomyślmy więc, jak wpływa na nie cały ich zestaw unoszący się w smogu... Ogólnie krótkotrwałe narażenie się na smog o wysokim stężeniu może spowodować zmęczenie, spadek wydajności i odporności organizmu, zadyszkę, podrażnienie spojówek, stany zapalne dróg oddechowych, a w przypadku chorych na astmę lub POChP spotęgować, i to znacznie, te schorzenia. Długotrwała, regularna ekspozycja na zanieczyszczenia ma już skutki o wiele poważniejsze: nowotwory płuc, zatok, nerek, przelyku, gardła, krtani, jamy ustnej, rozwój POChP, choroba niedokrwienna serca, nadciśnienie. Najnowsze badania sugerują, że smog może uszkadzać układ nerwowy, prowadzić do przedwczesnej demencji i rozwoju choroby Alzheimera, ponadto niekorzystnie wpływać na płodność! Do grup największego ryzyka zalicza się osoby z chorobami serca, cukrzyków, osoby starsze, palaczy, osoby otyłe, alergików i astmatyków. Osob-

nym tematem jest wpływ na rozwój dzieci – smog oddziałuje na nie już w życiu płodowym, mogąc powodować wady wrodzone i pogarszając parametry miary i wagi. W późniejszym etapie prowadzi do rozwoju alergii, astmy, stałego obniżenia odporności. Dzieci są bardziej narażone na wpływ smogu, gdyż najczęściej oddychają ustami, poza tym wdychają więcej zanieczyszczeń, ponieważ te kumulują się bliżej ziemi.

Wielki smog londyński od 5 do 9 grudnia 1952 roku zabił 4000 osób, kolejne 8000 zmarło niedługo po jego ustąpieniu. Nad miasto nadciągnęła mgła i znacznie ochłodziło się powietrze, mieszkańcy zaczęli więc intensywniej niż zwykle ogrzewać domy, na domiar złego wiatr przywiał nad stolicę zanieczyszczenia z południa Europy. Stan powietrza był tak zły, że w niektórych dzielnicach widoczność spadła do 1 metra!

W DOMU PRZY DONICZCE

Nie ma czegoś takiego jak bezpieczny poziom zanieczyszczeń. Nawet jeśli spełniają one normy, i tak szkodzą i zwiększają ryzyko przedwczesnej śmierci. Mieszkając w miastach nie unikniemy smogu. Możemy go jednak próbować ograniczać (tutaj kłania się świadome ogrzewanie i gospodarowanie odpadami), unikać i neutralizować. Kiedy prognozy są złe, ograniczajmy do minimum przebywanie na powietrzu, unikajmy również wysiłku fizycznego. Powoduje on zwiększenie wentylacji płuc, a więc i wchłaniania szkodliwych substancji. Jeśli musimy wyjść, a tym bardziej zrobić coś aktywnie, zaopatrzmy się w maseczki przeciwsmogowe. W budynkach zazwyczaj poziom zanieczyszczeń jest mniejszy, można go ponadto obniżyć stosując oczyszczacze powietrza, zarówno kupne (z filtrami węglowymi lub HEPA), jak i naturalne – sprawdzą się rośliny doniczkowe pochłaniające zanieczyszczenia, skrzydłokwiaty, bluszcze, draceny, sansewierie czy paprotki. Ważne jest też odpowiednie uszczelnienie okien i pory wietrzeźnia – tutaj zawsze bierzemy pod uwagę godziny, kiedy zanieczyszczenie jest najmniejsze: rośnie ono zazwyczaj w czasie szczytów komunikacyjnych (dojazd do i z pracy) oraz pomiędzy 16.00 a 8.00, gdy po powrocie do domów ludzie intensywniej ogrzewają mieszkania.

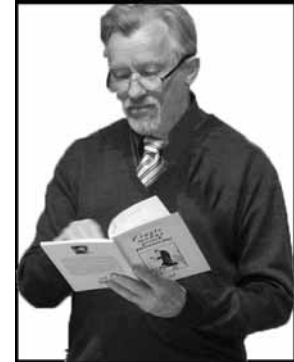
Józef Maria Franus
Specjalista pediatrii

TY PRZYCHODZISZ JAK NOC MAJOWA

Ty przychodzisz jak noc majowa...
Biała noc, noc uspiona w jaśminie...
I jaśminem pachną twe słowa...
I księżycem sen srebrny płynie...
Kocham cię...
Nie obiecuję ci wiele...
Bo tyle co prawie nic...
Najwyżej wiosenną zieleń...
I pogodne dni...
Najwyżej uśmiech na twarzy...
I dłoń w potrzebie...
Nie obiecuję ci wiele...
Bo tylko po prostu siebie...
Jak powietrze.
Jak dziurę w starym swetrze.
Jak drzewo na polanie...
Po prostu kocham cię... kochanie.
Czy pozwolisz, że ci powiem...
W wielkim skrócie i milczeniu...
Że ci oddam i otworzę...
W ciszy serc, w potoków łśnieniu...
Słowa dwa przez sen porwane...
Przez noc ukryte...
przez czas schwywane...
Słowa dwa, co brzmią jak śpiew,
dwa proste słowa.... kocham cię.

Bolesław Leśmian

ADAM DECOWSKI



FRASZKI

W CZASIE PANDEMII
Randka koronawirusowa
wyłącznie bezdotykowa.

O KWARANTANNIE
Będzie pozytywna
strona kwarantanny,
jeśli po niej wzrośnie
przyrost naturalny.

ODWAŻNY
Ciągłe poglądy zmienia
choć boi się własnego cienia.

KU ROZWADZE
By kogoś oskarżać, to oczywiście,
iż trzeba samemu mieć ręce czyste.

O WYPRZEDZANIU
Jeśli cię wyprzedza wielu
nie przejmuj się nimi,
bo jest powiedziane:
„Ostatni będą pierwszymi”.

LAWINA
Od kamyka się zaczyna
nawet największa lawina.

ALE
Bylibyśmy parą,
ale co ze „starą”.

Nie pomoże ni wiek dziadka,
gdy mu się przydarzy wpadka.

REFLEKSJA
Każda zmiana poglądów
chyba bierze się stąd,
iż łatwiej płynąć z prądem,
aniżeli pod prąd.

EPITAFIUM CUDZOŁOŻNIKA
Teraz przestrzega przykazania tego:
„Nie pożądam żony bliźniego swego”.



EPIDEMIE W POLSCE

W polskiej historii nie brak było epidemii np. dżumy, cholery, ospy, grypy. Jedną z nich była wrocławska ospa z roku 1963 – jedna z ostatnich w Europie epidemii ospy prawdziwej. Według przewidywań miała trwać 2 lata i przynieść śmierć 200 osób. Tymczasem wygasła po 25 dniach od jej wykrycia, zabijając siedmiu chorych.

Ślady epidemii można znaleźć wszędzie, np. w postaci kamiennych kolumn wotywnych stawianych na placach miast po zakończeniu zarazy. Określenia takie jak „morowy”, „trędowata” czy „zadzumiony” weszły do potocznego języka.

Niewiele wiadomo o epidemiach z czasów prasłowiańskich. Musiało do nich jednak dochodzić, skoro ówczesni wierzyli m.in. w demona Trzybka, który miał roznosić po świecie zarazy i morowe powietrze. W średniowieczu uważano, że za epidemie odpowiada gniew Boży, wpływ planet lub zwiastujące nieszczęścia komety. Rzeczywistymi przyczynami epidemii były tymczasem fatalne warunki sanitarne w miastach, skupienie wielu ludzi na małej powierzchni, migracje i szlaki handlowe oraz tradycja pochówku zmarłych na małych przykościelnych cmentarzach w obrębie murów. Rozkopując groby na nowe pochówki uwalniano w ten sposób bakterie.

Pierwszą wzmiankę o epidemiach – z roku 1003 i 1006 – można znaleźć w kronice Jana Długosza. „Głód, mór i zaraza okropne panowały tymi czasami nie tylko w Polsce, ale i w całym prawie świecie”. Później dżuma pojawiała się wielokrotnie – w roku 1186, 1283, 1307, 1360, 1383, 1451, 1497, 1542, 1573, 1663, 1680, 1720. W roku 1348 „morowa zaraza” zabrała (według ówczesnych kronik) jedną czwartą ludności Polski. Epidemie dżumy, cholery, ospy i innych, czasem niezidentyfikowanych chorób pojawiały się co kilka kilkanaście lat, czasem na określonym obszarze, a czasem w całym kraju lub na całym kontynencie. Pod koniec XV wieku w Krakowie epidemie dżumy zdarzały się co 2-3 lata, a nawet rok po roku. W latach 1500-1750 w Krakowie odnotowano 92 epidemie – najwięcej ze wszystkich polskich miast. W latach 1601-1650 epidemii w Krakowie było 19, a Warszawie – 33. Później zachoro-

wania w obu miastach utrzymywały się na zbliżonym poziomie.

Epidemie sprzyjały patologicznym zachowaniom. W roku 1589 w Krakowie ścięto grabarza, który w czasie pomoru mordował ludzi.

Według Długosza, po raz pierwszy polskie władze państwowe zaczęły zwalczać epidemie w roku 1472. Przykładem niewzruszoności władcy wobec zarazy był Władysław Warneńczyk, który w roku 1441, będąc także królem Węgier, nie opuścił pałacu w Budzie, mimo że „w komnatach królewskich codziennie z rana po kilku znajdowano umarłych”, a „podczas nabożeństwa ludzie padali na ziemię i w śmiertelnych drganiach życia dokonywali”.

Częste na polskich ziemiach wojny sprzyjały szerzeniu się chorób, choć niekoniecznie w oczywisty sposób. Na przykład pierwszy najazd Tatarów pod wodzą Bajdara (1241) pociągnął za sobą sprowadzenie w latach 1241-42 z Niemiec kupców, rzemieślników i... trądu.

Ożywione kontakty z cudzoziemcami sprawiły, że pierwszy oficjalnie odnotowany przypadek kiły pojawił się w Polsce już w roku 1495, czyli w dwa lata po powrocie Kolumba z pierwszej wyprawy do Ameryki, uznawanej powszechnie za „ojczyznę” tej choroby. Na kiłę chorowali m.in. Jan Olbracht, Stefan Batory i Jan III Sobieski i wśród europejskich monarchów nie byli pod tym względem wyjątkiem (wśród chorych znaleźli się też Iwan Groźny, Piotr Wielki). W zależności od kraju nazwę tej choroby łączono z różnymi krajami. We Włoszech i Niemczech była chorobą francuską (*Morbus gallicus*), we Francji – chorobą włoską lub angielską, w Holandii chorobą hiszpańską, a w Rosji – polską.

Wiek XIX przyniósł dużą zachorowalność na cholere. Przypisuje się jej winę za śmierć Adama Mickiewicza, choć istnieje też teoria dotycząca jego otrucia.

I wojna światowa oprócz tyfusu i czerwonki, które dziesiątkowały zwłaszcza obozy jenieckie – przyniosła grypę hiszpankę, najbardziej zabójczą ze współczesnych epidemii. Według różnych specjalistów zabiła ona na całym świecie od 50 do nawet 100 milionów osób, a zachorowało około 500 milionów. Wbrew nazwie

wirus został do Europy przeniesiony z USA przez żołnierzy amerykańskich udających się na front.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej straty z powodu epidemii wśród jeńców rosyjskich w Polsce wyniosły około 20-25 tys. na ogółem 85 tys. Na terenie Rosji i Litwy w obozach jenieckich w tym okresie przebywało około 51 tys. żołnierzy polskich, w wyniku epidemii zmarło do 20 tys. spośród nich.

Jeszcze do połowy ubiegłego stulecia do najczęstszych chorób zakaźnych należał dur brzuszny – w latach 1919-1924 zabił prawie 10 tysięcy Polaków. Poprawa warunków sanitarnych oraz masowe szczepienia ograniczyły tę plagę. W 1948 roku zanotowano 7975 zachorowań i 478 zgonów. Jeszcze w latach 60. XX w. co roku zgłaszano w Polsce około 3 tys. zachorowań i kilkadziesiąt zgonów na dur brzuszny. Do 1976 roku prowadzono powszechne szczepienia wybranych grup dzieci i młodzieży. Obecnie dur jest w Polsce chorobą zanikającą.

Po II wojnie światowej dużym zagrożeniem były: gruźlica, dyfteryt czy polio, z czasem dzięki szczepionkom i antybiotykami sytuację udało się opanować. W latach 1957-58 pojawiła się pochodząca z Chin grypa azjatycka, w latach 1968-69 – grypa Hong-Kong, w 1977 roku – grypa rosyjska.

Sławną polską epidemią była wrocławska ospa z roku 1963 – ostatnia w Polsce i jedna z ostatnich w Europie epidemii ospy prawdziwej. Latem przywłókł ją z Azji (jedne źródła mówią o Indiach, inne o Birmie i Wietnamie) Bonifacy Jedynak, oficer Służby Bezpieczeństwa. Zachorowało 99 osób (głównie personelu medycznego), z których siedem zmarło. Miasto zostało na kilka tygodni sparaliżowane i odcięte od reszty kraju kordonem sanitarnym. Zaszczepiono 98 proc. ludności Wrocławia. Osoby podejrzane o kontakt z chorymi umieszczano w izolatoriach. Mimo to ospa przedostała się do pięciu innych województw, nie wywołując tam jednak epidemii. WHO przewidywała, że epidemia ta potrwa 2 lata, zachoruje 2000 osób i umrze 200. Tymczasem wygasła po 25 dniach od jej wykrycia.

WAŻNE, JAK CZYTAMY SŁOWO BOŻE

Niedawno obchodziliśmy 50. rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II. W natłoku różnych zdarzeń i rocznic mało się mówi o fundamentalnym znaczeniu dla Kościoła tego zgromadzenia biskupów, które obradowało kilka lat, najpierw pod przewodnictwem Jana XXIII, potem Pawła VI. Wśród wielu ważnych decyzji tego Soboru było przekazanie pierwszego miejsce w liturgii językom narodowych. Po Soborze polszczyzna zajaśniała pełnym blaskiem swojej liturgicznej dostojności. Cudowny język polski stał się językiem Mszy św.

Wprowadzono czytania tekstów lekcji (czytanie pierwsze i czytanie drugie) przez ludzi świeckich. Zwykle czynią to ministranci. Teksty biblijne są trudne, zawierają bowiem realia dawnych epok, niektóre określenia są bardzo oryginalne, to wyrazy ze starych kultur, zwłaszcza hebrajskiej, greckiej, rzymskiej, obce współczesnemu człowiekowi zapatrzonemu w nowoczesność, konsumpcjonizm i medialność. Znajdujemy w nich bardzo ciekawe, obce kulturze polskiej systemy nazewnictwa. Trzeba to wszystko dobrze odczytać, i jeśli jest taka możliwość, odpowiednio zinterpretować.

A tymczasem nasza młodzież w ogóle mało czyta, w polskiej szkole prawie nie czyta się na głos, mamy także wstręt do cichego czytania książek, niektórzy wcale nie umieją płynnie czytać i sylabizują, czyli przy czytaniu składają litery (sylaby). Najchętniej młodzi ludzie przeglądają ekrany komputerów, tabletów, komórek. A tu przed Ewangelią trzeba przeczytać dwa fragmenty ze starej kultury i z dostojnego, wielkiego przesłania Pisma Świętego. I co się dzieje? Starsi zwykle czytają dość dobrze. Rzecz zrozumi-

ła, bo mają inne doświadczenie kulturowe, wiedzą na przykład co to są żniwa, co to jest kąkol, zakwas, co to takiego wiejadło, mają też odpowiednią wiedzę religijną. Inaczej młodzi. Czasem lektor ma ogromne kłopoty z przeczytaniem zadanego tekstu. Tych tekstów nie można czytać „z marszu”. Trzeba wcześniej je przygotować, przemyśleć i przećwiczyć. I tu ogromna rola duszpasterzy, którzy muszą wyegzekwować dobre czytanie, i to ze zrozumieniem. **Powtarzam, czytanie ze zrozumieniem.** Trzeba lektorowi wyjaśnić sens niektórych słów, bo jeśli czytający nie rozumie, co dany wyraz znaczy, to przeczyta z pewnością źle. A tych wyrazów „dawnych” mamy w tekstach Lekcjonarza wiele. Oto przykłady: 10 stycznia 2016 była niedziela Chrztu Pańskiego. Czytanie pierwsze z proroka Izajasza „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie grzechy.” (Iz 4 1-4). I tak, lektor w transmisji Mszy świętej (kanał Polonia o 13) przeczytał słowo **w dwójnasób** (archaizm znaczący ‘podwójnie’) jako **w dwanaście osób**. Podobnie i lektor w moim kościele parafialnym w Górnice: „odebrało z ręki Pana karę **w dwanaście osób**”. Pomyślałem, może nowe tłumaczenie? Nie, w tekście jest w **dwójnasób**. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego, kiedy jest przytaczany słynny fragment z Dziejów Apostolskich, i wymieniane są „ludy pod słońcem”, czytają okropnie: zamiast Pontu słyszałem Pontonu, zam. Kapadocji, było Kapadacji, zamiast Kreteńcy, czytano Kretyńcy. W czasie Bożego Narodzenia czytamy: złamałeś jarzmo mojego ciemięcy, słyszałem jak lektor nie wiedząc co to jarzmo, przeczytał: złamałeś jabłko mojego ciemięcy. Były też kłopoty z odczytaniem tego **ciemięcy**. Przykłady można mnożyć.

Wielkie problemy mają młodzi lektorzy z artykulacją polskich dźwięków. Samogłoski są często redukowane, bo czytający się śpieszy i po prostu nie otwiera szeroko ust. Samogłoski w języku polskim charakteryzują się tym, że są dźwięczne i otwarte, tzn. należy szeroko otwierać usta. Zamiast czy-ta-nie mamy czta-nie. Spółgłoski nie są „dociągnięte” i mało wyraziste, np., zamiast wolność, złość mamy wolnoś, złoś, zamiast grzech, po prostu grze. Wszystkie spółgłoski końcowe należy dokładnie wymawiać. Częsty jest brak pauz – są one konieczne dla rytmu wypowiedzi i nabrania oddech – nie ma też wyraźnego zakończenia zdania. Jeśli zdanie kończymy, a jest to zdanie orzekające, to intonacja powinna być opadająca. Ważne jest także oddanie intonacji pytającej. Ta intonacja jest bardzo charakterystyczna Nauczycielu dobry co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Tymczasem w czytaniu lekcji często nie ma intonacji pytającej. Nie ma także intonacji wyrażającej nakaz, żądanie: Wstań! Samuele! Samuele! Tymczasem wszystko leci „jednym ciągiem”. Papka. I znów ogromna rola naszych braci księży, aby uczulić młodych lektorów na sposób artykulacji, ma być wyraźnie, przy otwartych ustach, głośno, odważnie, powoli. To są ważne sprawy. Słowo polskie powinno nienagannie rozbrzmiewać w naszych świątyniach.

Słowo to forma i treść. Jeśli lektor zrozumie sens danego wyrażenia, to z pewnością odczyta go dobrze i porządnie umieści w strukturze całego tekstu. To sprawa ważna, jak czytamy Słowo Boże. Ono samo domaga się o wiele większego szacunku niż słowo ludzkie. A przecież i słowo ludzkie powinno być szanowane. Daję słowo!

KWARANTANNA

Zadzwon do mnie jeśli mnie potrzebujesz
Nieważne co robię
I gdzie oddechem jestem
Gdzie odbicia swoje mam
Odezwijsię nieważne, że sam mam problemy
Nie ważne czy jestem na ciebie zły
Jak ułamana gałąź czereśni
Kaleki od tęsknot
Czekam w tej przestrzeni
W czasie pełnym strachów
Przy smutnym stole pełnym od pustki
W sklepach z notorycznym brakiem makaronów i mleka
W dwumetrowych odległościach
I kurczliwością żrenic pozlepianych lękiem

Choć między nami ocean
Czekam na ciebie
Rozdzielał świat
W podwójnej żrenicy
Gdyby nie ta ciemność
Umiejętność odłamania świata i czasu
Oszałamiał od kwarantanny istnienia

Choć między nami ocean
Zadzwon do mnie jeśli mnie potrzebujesz
Nieważne czy śpię
Nieważne, że sam mam swoje problemy

Szymon Halko

Kazimierz Ożóg



WYSZESŁAW I FOOT CZ. II

Identyfikacja ta dała H. Łowmiańskiemu podstawę do uznania Wysza za księcia Lędzian, sąsiadujących od wschodu z Wiślanami. Przyjmuje on i jego zwolennicy, że Wysz, a może nawet Michał panował nad Lędzianami i dopiero w wyniku ekspansji wielkomorawskiej Światopełka na ziemię Lędzian, ród Wysza, a być może i część plemienia wyemigrowała na południe zdobywając władzę nad Zahumlem. Wedle innej hipotezy Wysz albo Michał, był owym hardym księciem na Wiślech, czyli wiślańskim z Żywota Metodogo. Również ta hipoteza wiąże migrację rodu Michała Wyszewica na Bałkany z ekspansją Światopełka morawskiego (871-894). Kazimierz Ślaski dopatruje się śladów tradycji o panowaniu Wysza (Wyszesaława?) nad Wiślanami w postaci Wisława z Wiślicy pojawiającej się w Kronice wielkopolskiej w romansie o Walgierzu i pięknej Helgundzie.

Znane z historii postacie: Wyszesał Włodzimierzowic, Wyszesaława Światosławówna, Višeslav – książę chorwacki, ok. 800 r., znany z łacińskiej inskrypcji na chrzcielnicy: VUISSASCLAVO DUCI.

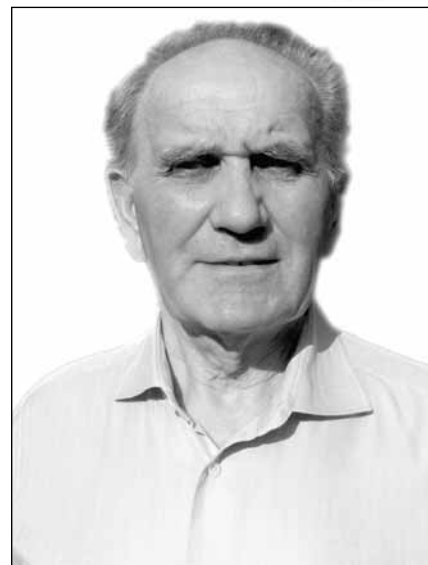
Chrzcielnica Višeslava z inskrypcją: HEC FONS NEMPE SUMIT INFIRMOS, UT REDDAT ILLUMINATOS, HIC EXPIANT SCELERA SUA, QUOD DE PRIMO SUMPSEUNT PARENTE, EFFICIENTUR CHRISTICOLE SALUBRITER COFITENDO TRINUM PERENNE. HOC IOANNES PRESBITER SUB TEMPORE VUISSASCLAVO DUCI OPUS BENE COMPOSUIT DEVOTE, IN HONORE VIDELICET SANCTI IOANNIS BAPTISTE, UT INTERCEDAT PRO EO CLIENTULOQUE SUO Z dziejów Jarosławia. Na podstawie opisów w kronikach i dokumentach można przyjąć, że Jarosław założył w 1031 r. książę kijowski Jarosław Mądry (1019-1054) i od niego miasto otrzymało swą nazwę. Pierwsze wzmianki o Jarosławiu pochodzą z Kroniki ruskiej z 1152 r. Określają miasto jako gród warowny, należący do księcia włodzimiersko-halickiego. Wtedy to Węgrzy pod dowództwem Beli II zaatakowali księstwo halickie, a kronikarz zanotował, że spod Jarosławia wyruszył sprzymierzony z Belą książę Izasałw II. W roku 1228 bojarzy Wasyl Gawryłowicz i Dawid

Wyszatycz bronili się w Jarosławiu przed wojskami księcia Daniela.

Znaną postacią jest Piotr Wysz Radoliński herbu Leszczyc (ur. ok. 1354 w Radolinie, zm. 30 września 1414 w Poznaniu) – biskup krakowski od 1392, poznański od 1412. Z wykształcenia prawnik, studiował w Pradze i Padwie, gdzie w 1386 roku uzyskał doktorat obojga praw. Współpracownik króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi Andegawenki. Od 1391 roku kanclerz dworu królowej, 4 grudnia 1392 roku mianowany biskupem krakowskim. Współorganizator odnowionej i powiększonej o wydział teologiczny w 1397 roku na mocy pozwolenia papieża Bonifacego IX Akademii Krakowskiej. Pierwszy kanclerz uczelni krakowskiej. Wykonawca testamentu królowej Jadwigi Andegawenki w 1399 roku. Był uczestnikiem dwóch soborów: w Sienie w 1408 roku i Pizie w 1409 roku. Po obradach soboru wraz z opatem tynieckim Mściśławem biskup postanowił udać się z pielgrzymką do Ziemi Świętej; do kraju powrócił wiosną 1410 roku. Po bitwie pod Grunwaldem podpisał pokój toruński 1411 roku. Był sygnatariuszem aktu Unii horodelskiej 1413 roku. Internetowy SŁOWNIK HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNY ZIEM POLSKICH W ŚREDNIOWIECZU zamieszcza dla miejscowości Kozolin koło Raciąża w Płockiem Księgę Wieczystą: w r. 1437 Piotr z Dziektarzewa zamienia z Rogalą zw. Wyszel z Kozolina wieś Dziektarzewo na wieś zw. Budynin w ziemi bełskiej z dopłatą 150 kóp gr posp. przez Wyszla. Od wyższe Wyszehrad („wysoki gród, zamek”) – wzgórze na terenie dzisiejszej Pragi na prawym brzegu Wełtawy, obok Hradczan siedziba czeskich władców w X wieku.

Również od wyższe – Wyszehrad także Wyszehrad, historyczne miasto w północnych Węgrzech (35 km na północ od Budapesztu w zakolu Dunaju), późnośredniowieczna stolica Królestwa Węgier. Zważywszy to, co napisano wyżej, potomkowie Wyskiela, możemy tłumaczyć nazwisko naszego przodka jako tego, który „ceni sławę ponad wszystko”.

Jak się szuka, to się znajdzie i tak autor artykułu jest pewien, że nazwisko zasadzcy wsi Futoma – Futomy, urobione zostało od angielskiego słowa foot



Kazimierz Sikora.

(czytaj fut), nazwy miary długości – po polsku stopy. Stopa angielska (ang. foot, skr. ft, symbol 2) jednostka długości odpowiadająca 0,3048 m. Posługiwanie się w Koronie Polskiej tą angielską miarą długości jest skutkiem obecności kupców angielskich w Gdańsku i w dorzeczu Wisły. Jeden z pierwszych opisów delty Wisły zawdzięczamy Wulfstanowi, żeglarzowi w służbie króla Wesseksu Alfreda Wielkiego, który spisał jego relację. Wulfstan żeglował ok. 890 r. do Truso (koło Elbląga): „...Wisła wypływa z ziemi Słowian i spływa do Morza Estyjskiego [Zalewu Wiślanego] (...) I schodzą się tutaj w Zalewie Estyjskim na wschodzie rzeka Ilfing [Elbląg] z kraju Estów [Prusów] i na południu rzeka Wisła z kraju Wenedów [Słowian]. Tutaj zaś Wisła zabiera rzece Ilfing jej nazwę i spływa z tego zalewu do morza na północnym zachodzie. I dlatego nazywa się Wisloujście.” Gdańska jeszcze nie było...(autor art. K. S. korzysta z felietonu historycznego prof. Januszajtisa.)

Po upadku pruskiego Truso, na drugim skraju delty pojawił się Gdańsk, już w czasie wizyty św. Wojciecha (997 r.) określony jako miasto (urbs). Angielscy kupcy pojawiali się u nas już wtedy – świadczą o tym znalezione tutaj monety króla Ethelreda (978-1016) i jego następców. Relacje polsko-brytyjskie mają długą historię. Matką Kanuta Wielkiego, króla Anglii (1016-1035, a potem Danii i Norwegii), była córka Mieszka i Dobrawy, która w historiografii brytyjskiej występuje pod imieniem Gunhilda Polska. Kiedy Kanut ruszył na podbój Anglii, miał najpewniej po swojej stronie żołnierzy Bolesła-

wa Chrobrego. Można przyjąć, że o ich wysłaniu zdecydowały rodzinne więzi łączące obu władców.

Począwszy od 1337 r. Anglicy osiedlali się w Gdańsku. Pierwszymi, którzy uzyskali gdańskie obywatelstwo byli: Thomas Bevirley (1369), John Bade (1370), John de Lunden (z Londynu – 1374), Robert Bixton (1380), Edelwan Boldwyn (1386) itp. W 1382 r. właścicielką parceli przyszłego Domu Angielskiego przy ul. Chlebnickiej była wdowa po Willamie Talbocie. W drugiej połowie XIV wieku państwo Zakonu Krzyżackiego kontroluje handel państw Europy Zachodniej z Królestwem Polskim. Zakon dysponował całą rzeszą swoich kupców, którzy docierali do Wyp Brytyjskich, Francji, Flandrii, zakupy zaś robili na ziemiach zakonu, na Mazowszu i Kujawach, w Wielkopolsce i Małopolsce, na Litwie i Rusi. Kupcy zakonni sprzedawali na ziemiach Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi angielskie sukno, śledzie, korzenie, drogie wyroby rzemieślnicze – a w zamian z tych ziem za ich pośrednictwem napływały na wyspy brytyjskie przede wszystkim zboże, drewno, dziegieć, smoła, potaż, ołów z okolic Olkusza, miód i wosk.

W latach 1390 do 1392 kilkakrotnie bawił w Gdańsku przybyły pod pretekstem udziału w krzyżackich wyprawach na Litwę hrabia Henryk Derby, przyszły król Anglii Henryk IV – najdłużej (od 15 lutego do końca marca) w 1391 r. Mieszkał w pałacu biskupów włocławskich na Biskupiej Górze, czasem w prywatnych domach. W 1391 r. John Beby, „szef” Faktorii Kupieckiej dla handlu w regionie Bałtyckim miał siedzibę w Gdańsku. W 1392 r. miało zawinąć do gdańskiego portu 300 brytyjskich statków. Po bitwie grunwaldzkiej bardzo podniósł się prestiż Królestwa Polskiego na dworze angielskim. Ale przed nią obie strony zabiegały o pomoc Henryka IV, króla Anglii. W styczniu 1410 r. poseł krzyżacki, rycerz Dietrich von Logendorf, prosił o wsparcie w walce z Polską. Henryk IV obiecał ją. Do króla Anglii przybyli też polscy posłańcy, m.in. rycerz Jarosław z Iwna. Przywieźli Henrykowi IV w darze cztery wspaniałe ogiery i prosili, by nie wspierał Krzyżaków. Przedstawili mu pisma wyjaśniające przyczyny wojny i pokazujące krzyżackie zbrodnie. Henryk IV przyjął Polaków życzliwie,

a ich misja z pewnością zakończyła się sukcesem, bo tylko nieliczni rycerze angielscy przybyli z pomocą Krzyżakom O znacznej liczbie angielskich kupców z rodzinami w XV w. świadczy notowana od 1415 r. nazwa ulicy: Grobla Angielska (agger anglicorum, 1440 engelischer tamm). Powrót Gdańska do Polski w roku 1454 stworzył podstawy dalszego wspaniałego rozwoju.

Wśród osiedlających się w Gdańsku Brytyjczyków było wielu Szkotów. W 1509 r. przy drodze na Orunię istniało już złożone głównie ze szkockich rzemieślników przedmieście, noszące (od 1570 r.) nazwę Szkoty. W 1570 r. powstała największa kamieniczka dawnego Gdańska – Dom Angielski. W 1577 r. Brytyjska kongregacja w Gdańsku liczyła nie mniej niż 700 kupców. Obecność kupców brytyjskich w Gdańsku wynika z bardzo opłacalnego dla nich handlu z Królestwem Polskim. Wykorzystywano spławną Wisłę i jej dorzecze, a w nim San – była głównym szlakiem handlowym dawnej Rzeczypospolitej. Znany termin ‘handel wiślany’ – to określenie handlu (przede wszystkim zbożowego), wykorzystującego rzekę Wisłę, w XV-XVIII w. Stronami tego handlu byli polscy szlachcice i gdańscy kupcy.

W dawnej Polsce stanowił jedną z najważniejszych form transportu oraz istotną gałąź gospodarki. Do najczęściej spławianych towarów należało zboże, transportowane na statkach, m.in. na specjalnie przystosowanych jednostkach zwanych komięgamir. W okresie największego rozkwitu gospodarki folwarcznej w ciągu jednego roku przez Wisłę przepływało ponad pół tysiąca sztuk, tyle samo dubasów, prawie tysiąc komięg oraz ok. trzystu tratów. Spławem trudnili się flisacy zwani również flisami lub orylami. Do 1. połowy XVI w. organizacją spławów zajmowali się głównie mieszczanie, później coraz większego znaczenia nabierał spław organizowany przez magnatów i szlachtę, niekiedy także średniozamożną. W Gdańsku towary były sprzedawane dalej, i transportowane na zachód Europy. Handel wiślany miał duże znaczenie dla ekonomii dawnej Rzeczypospolitej i przyczynił się do rozwoju licznych miast leżących w biegu rzeki, jak np. Sandomierza, Kazimierza Dolnego, Warszawy, Płocka, Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza i Gdańska. To Gdańsk był portem poprzez Wisłę najlepiej sko-

munikowanym z zapleczem krajowym: Wielkopolską, Kujawami, Mazowszem, Podlasiem, a nawet tak odległymi regionami jak Małopolska, Podole, Wołyń. Za „złoty okres” transportu wiślanego uznaje się 300 lat kontroli Polski nad ujściem Wisły (1466-1772). Apogeum przypada dokładnie w połowie tego okresu dziejowego w 1618 r., kiedy w porcie gdańskim zanotowano najwyższe ilości spławianych dolną Wisłą towarów. Na ten wywóz składało się przede wszystkim zboże (250 tys. ton), a nadto drewno, potaż, smoła drzewna i inne produkty służące okrętownictwu. Ujście Wisły było w tej epoce podstawowym źródłem zaopatrzenia Europy Zachodniej w te produkty, a Polskę określano „spichlerzem Europy i magazynem materiałów do budowy statków”.

Z Wisły wpływając na San i płynąc pod prąd mijamy Rudnik. Miasto Rudnik nad Sanem powstało na gruntach starej wsi Kopki, położonej przy trakcie handlowym z Torunia przez Sandomierz, Kopki i Krzeszów do Lwowa. W połowie XIV wieku w Kopkach, na wschód od których przebiegała granica między Królestwem Polskim a Rusią Halicką, istniała komora celna. Płynąc dalej w górę Sanu opływamy Jarosław.

Rzeka San miała decydujący wpływ na genezę miasta i późniejszy jego awans na jeden z głównych ośrodków handlowych w Europie środkowo-wschodniej. Do końca XIX w. była to rzeka spławna, będąc jednym z głównych szlaków handlowych łączących Jarosław i powiat jarosławski z Gdańskiem i Europą. Wzdłuż jej brzegów stały spichlerze, składy towarów i wytwórnie statków. Zawsze dostarczała wody, pokarmu, i była istotnym składnikiem obronności Jarosławia. Mijając Jarosław i płynąc w górę San obmywa Radymno. Herb Radymna – na błękitnej tarczy herbowej widnieje statek trójmasztowy. Jego symbolika nawiązuje do produkcji lin i powrozów dla polskiej floty przez dawnych obywateli Radymna.

Spław wiślany zatrudniał kilkadziesiąt tysięcy osób; szacuje się, że na wszystkich rzekach Rzeczypospolitej w XVI w. ze spławu żyło ok. 100 tysięcy osób. Jak informuje Internet, obecnie w świecie przez stopę najczęściej rozumie się stopę angielską (foot) = 30,480 cm, czyli 1 m = 3,280840 stóp. Tak też było w średniowieczu, a na pewno w handlu między kupcami z królestwa angielskiego i polskiego. Sukno angielskie



skie i olinowanie okrętów (sznury) produkowane w Radymnie mierzono w stopach i z pewnością znana była wymowa angielska foot czytaj fut. Autor artykułu K. S. jest pewien, że słowo 'fut' w Polsce posłużyło komuś do nazwania człowieka miernego wzrostu – stąd Futoma. A może zasadzca Futoma był z pochodzenia Anglikiem lub Szkotem?

Z historii wiemy, że nazwy miar długości niejednokrotnie tworzyły nazwiska lub przydomki. Tak np. przydomek Władysława I – Łokietek, związany jest z niskim wzrostem króla. Za swojej

młodości Władysław nazywany był nawet karłem. Samo określenie „Łokietek” odnosi się do łokcia, ówczesnej jednostki miary wynoszącej około 57-59 cm. W tym artykule autor podkreśla znaczenie rzeki San i w szczególności Jarosławia. Dla tej części polski to Jarosław ma takie znaczenie jak Gdańsk dla Królestwa Polskiego. Tutaj spotykają się kupcy z zagranicy i tutaj używana była jednostka miary foot. Może właśnie bliskie położenie ziemi przeworskiej (Łopuszki i okolic gdzie obecnie najwięcej nazwisk Futoma)

względem Jarosławia, jest powodem, że ta ziemia jest matecznikiem nazwiska Futoma. Ktoś powie dlaczego jest ono nieobecne w Jarosławiu? No cóż – tak się złożyło. Nie ma w Jarosławiu Futomy, mieszka za to około 100 osób noszących nazwisko Stopa, łącznie w Jarosławiu, Radymnie, Przeworsku, Przemyślu. Wokół Rzeszowa mieszka ok. 200 osób o tym nazwisku.

**Kazimierz Sikora z Wyskielów,
Kruczków, Maciołków,
Drewniaków, Sieńków**

GOŚLICE I OSSOLIN

Kasper Niesiecki, „Herbarz Polski”, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839-1845 w t. 7. s.148, pisze pod hasłem: Ossoliński herbu Topór – w Sandomierskim województwie i indziej. Dom starożytny, i jedneje z hrabiami Tęczyńskimi dzielnicy. Nawój albowiem hrabia na Pregini, wojewoda Krakowski (najprzód Sandomierski w roku 1319, a potem kasztelana Krakowskiego w roku 1325) i, miał według Okolskiego trzech synów: Jędrzeja – hrabię na Tęczynie, wojewodę Krakowskiego: laska (Jana) rzeczonoego Owca, i Janusza, dziedziców z Morawicy. Z tych trzech synów jego: Jędrzej zaczął familią Tęczyńskich, Janusz umarł bezpotomny, lasko (Jan) Owca nazwany, fundował Ossolin, z którego się potomkowie jego pisali. Zda mi się, że był ten lasko (Jan) marszałkiem koronnym, syn jego Mikołaj kasztelan Wiślicki, z innymi Toporczykami siedmiu, chorągiew do Węgier wystawił, jako świadczy Długosz w roku 1377. Biel. fol. 249. i 285. a w następującym roku Władysławowi Jagiellonowi do Litwy asystował. Miechov. cap. 39. W zasługach, to pod Dąbrową; to pod Koronowem podczas Pruskiej ekspedycji świadczonych, wziął od tegoż Króla Wojsław w Krakowskim województwie w r. 1387. miał za sobą Elżbietę Kurowską kasztelanekę Sądecką, synowicę Mikołaja arcybiskupa Gnieźnieńskiego, z tej spłodził trzech synów: Jędrzeja, Mikołaja i Jana. Z tych Jędrzej, pisał się z Balic. Mikołaj brat Jędrzeja, kasztelanem Wojnickim umarł w roku 1451. bezpotomny, a przedtem w roku 1447 był kasztelanem Radomskim, i ten się zrazu pisał z Balic, atoli potem z Ossolina, gdy go daleko lepszą strukturą, niż był przedtem, wystawił.

Internetowa Wikipedia: W historycznych źródłach Ossolińscy pojawili się w XIV wieku – wywodzą się z możnego średniowiecznego rodu Toporczyków-Starzów z Morawicy koło Krakowa. W wieku XIV jedna z gałęzi Toporczyków osiadła na Ossolinie koło Sandomierza. Protoplastą rodu był Jan z Ossolina, syn wielkiego marszałka koronnego i kasztelana krakowskiego – Nawoja z Tęczyna. Potomkowie Jana pisali się „z Ossolina” i dali oni początek rodzinie Ossolińskich. Od pierwszej połowy wieku XVI liczni potomkowie Jana z Ossolina zaczęli używać nazwiska Ossoliński, co było zgodne z ówczesną tradycją w Rzeczypospolitej, kiedy zaczęto odstępować od używania przydomków np. z Ossolina, z Ciechanowa czy z Balic na rzecz bardziej „nowoczesnego” nazwiska obranego od nazwy miejsca, skąd pochodził ród. Za protoplastę rodziny uważa się Jana z Goślic, kasztelana wiślickiego, który w XIV wieku tytułował się

bie Janem z Ossolina. Jako wierny towarzysz króla Władysława Jagiełły otrzymał od monarchy liczne posiadłości. Jego prawnukowie – Prokop, Jan i Paweł, synowie Andrzeja i Katarzyny z Prawiednik – w XV wieku dali początek trzem liniom rodu. Ossolińscy przejęli od Toporczyków herb Topór. Piotr Antoniewski na str. w Internecie Kurier Historyczny pisze: Ossolińscy przez wieki należeli do pierwszych rodzin Rzeczypospolitej. Po sobie zostawili nie tylko ufundowane kościoły, zamki czy pałace, ale też Ossolineum – instytucję, która stanowi do dziś skarbiec naszej kultury. Wywodzą się z Małopolski, a konkretnie z podkrakowskiej Morawicy, gdzie znajdowała się siedziba znakomitego rodu Toporczyków. Według legendy ich protoplastą był jeden z wojewodów Lecha, który urzędował na zamku w Tyńcu. Bardziej wiarygodne źródła wskazują jako twórcę rodu wojewodę Władysława Hermana, Sieciecha.



Od zawsze Ossolin w parafii Goźlic; jeszcze przed zbudowaniem siedziby w Osolinie, Jan, syn Nawoja z Tęczy-
na pisał się Jan z Goźlic. Pod koniec życia, po zbudowaniu swej siedziby w Osolinie, pisze się Jan z Osolina.

TOPOROWIE (Drzewo genealog.pierwszych Osolińskich)

Jan „Owca”, wojewoda krakowski, wybudował Osolin

1. Jan z Balic Goźlic i Osolina Balicki + Elżbieta Kurowska, zm. po 1419

1.1. Jan Balicki, zm. 1436 + Pachna Oleśnicka

1.2. Andrzej Balicki, zm. przed 1442

1.3. Jan z Goźlic

1.4. Anna Osolińska

1.5. Mikołaj Osoliński + Małgorzata z Rąbelic Szlacheckich, zm. po 1472

Autor artykułu. K. S. wywodzi nazwę miejscowości Osolin – pierwotnie królewszczyzna (wieś zagospodarowana już przed nadaniem królewskim Janowi z Goźlic) w sandomierskim, od nazwiska zasadzcy tej wsi. Mógł się on nazywać Osoła. Od Osoły wieś Osolin Na internetowej str. „Nazwiska polskie” obecnie to nazwisko nie występuje. Notujemy natomiast współcześnie nazwiska pochodne od niego: Osołek, Osołowska, Osołkowski. W czasach Korony Polskiej nazwisko Osoła występowało na Śląsku i prawdopodobnie było urobione od nazwy rzeki Soła. Być może zasadzca Osolina pochodził ze Śląska, co w czasach Kazimierza Wielkiego było często praktykowane. Wychodzi, że nazwisko Ossoliński urobione jest od nieznanego bliżej osadzcy Osoły. Autor wraca do Ossolińskich z Błażowej, Kąkolówki, Brzezówki i Wesolej – potomków pierwszego w tych stronach Osolińskiego ur. około 1655 Wojciecha, (ustalenie autora) wójta i sędziego w Błażowej. Dysponuję dokumentem świadczącym, że Wojciech (człowiek znikąd) pojawił się w Błażowej, pełniąc dobrze płatną funkcję, za protekcją Grabieńskich (pochodzących z Ossolińskich) dziedziców na Czudcu – wierzycieli majątności błażowskiej. Dokument (w następnym numerze Kuriera) wskazuje pośrednio, że sędzia Wojciech był prawdopodobnie wnukiem z nieprawego łoża Mikołaja Ossolińskiego (1598-1663), dziedzica na Rybotyczach.

Z całą odpowiedzialnością za powyższe
Kazimierz Sikora

ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Ostatnio jestem lianą,
która kurczowo
opłata nadzieję serpentyną zdarzeń
Nie odpuszczam nadziei w myślach,
słowach i uczynkach
Ludzka dżungla
ostygła nieco zwalnając
z konieczności
Nie straszy huk aut, samolotów
zlany w jeden dźwięk i jedną
gonitwę do przepaści
Przejrzeliśmy na oczy
oprócz tych, którym oczy
zamknął wirus
Opatrzność ma środki niezwykle
Bolesnie wskazuje oczywiste błędy:
wojen, okaleczeń, rozpasania,
głodu niewinnych
i zachłannych bogactw

Uwierzymy? Uda się
jeszcze cudem być
w odcinku czasu przez
Znawcę Wszystkiego
wykrojonym?

Zdzisława Górka

22.04.2020

STRAŻNICZKI

Porcelanowe gipsowe
Figurki zaszybane
Parapetowe
Panienki święte
W opuszczonych domach
W ścieżkę zatartą czasem
Zapatrzone
W monotonię trawy
W schodki od lat
Ludzką stopą nietkniętą
Bo w domu
Ani żywego ducha
A śmiał się dom
Modlił i płakał
I wszystko co ludzkie
Nie było mu obce

Strażniczki pierwszej
I ostatniej drogi
Pierwszego i ostatniego
Tchnienia
W nienakładających uśmiechach
Maryjki okienne
Strzeżecie już tylko
Wypłowiwałych wspomnień

Barbara Paluchowa

BEZ

Przyniosłeś mi bez pięciolistny
w klapie od marynarki.
Świecił jak absurd czysty.
Jak order. Albo jak antyk.
Zakwitł zwyczajnie, jak wszyscy,
gdzieś na świętego Andrzeja...
Tylko od innych był tkliwszy.
Jak uśmiech. Albo nadzieja.
Bez pachniał bzem najczęściej
i przekwitł o swojej porze.
Zostało mi po nim szczęście
w liliowo bżowym kolorze.

Agnieszka Osiecka



ANEGDOTY ZWIĄZANE ZE ŚW. OJCEM PIO

Nie taki diabeł straszny

Ojciec Pio opowiadał braciom taką historyjkę. Pewien zakonnik chciał osiągnąć wysoki stopień kontemplacji, ale mu się to nie udawało. Postanowił więc pomóc sobie odrobiną wina. Zakradł się do piwnicy, napełnił szklanicę i od razu poczuł, jak duch w nim rośnie. Wypił drugą – było jeszcze lepiej. Potem trzecią... Gdy nalewał sobie czwartą, poczuł, że ktoś go od tyłu złapał i mocno ścisnął. Braciszek krzyknął: „Kto tam?”. „Diabeł” – usłyszał odpowiedź. „Bogu dzięki – odetchnął zakonnik – bo już myślałem, że to przełożony!”

Przysięga małżeńska

Ojciec Pio często udzielał ślubów w małym kościółku klasztorным. Gdy podczas jednej takiej ceremonii zadał narzeczonym pytanie: „Czy chcesz poślubić tę oto osobę...”, panna młoda odpowiedziała od razu, natomiast pan młody stracił głos. Kapłan powtórzył więc pytanie, a gdy narzeczony nadal nie mógł wykrztusić ani słowa, podsumował jego zachowanie słowami: „No więc, jak będzie? Mówisz «tak», czy ja mam to zrobić za ciebie?”.

Modlitwa za bardziej potrzebujących

Księdzu Giuseppe De Santis wypadły włosy. Postanowił poprosić Ojca Pio, by cudownie zatrzymał proces łysienia. Oczekiwał więc stygmatyka na schodach klasztornych, w kolejce, pośród innych wiernych. Gdy tylko zakonnik nadszedł, ksiądz przekazał mu swoją prośbę. Ojciec Pio zatrzymał się na chwilę, a potem wskazał na kogoś z tyłu i powiedział: „Wpierw pomodlę się za niego! Jest bardziej potrzebujący”. Ksiądz Giuseppe odwrócił się i zobaczył kapłana całkiem łysiego.

Biedna głowa

Ojciec Izidor, który był hipochondrykiem, przyszedł do Ojca Pio z prośbą: „Mój Ojcie! Od miesiąca mam ogrom-

ne bóle głowy. Muszę iść na badania do szpitala. Módl się za mnie!”. Ojciec Pio obiecał spełnić prośbę. Tydzień później ojciec Izidor wrócił ze szpitala i rozradowany oznajmił Ojcu Pio: „Kochany Ojcie, jestem zupełnie zdrowy. Niczego nie znaleźli w tej mojej biednej głowie”. Ojciec Pio, uśmiechając się, odpowiedział: „O tym akurat wszyscy wiedzieli od dawna”.

Dla ozdoby?

Święty Ojciec Pio nigdy nie skarżył się na cierpienie i nie użalał nad sobą. Pewnego razu, gdy ktoś zapytał go, czy rany sprawiają mu ból, odparł: – A czy myślisz, że Pan zesłał mi je dla ozdoby?

Piechotą do... nieba

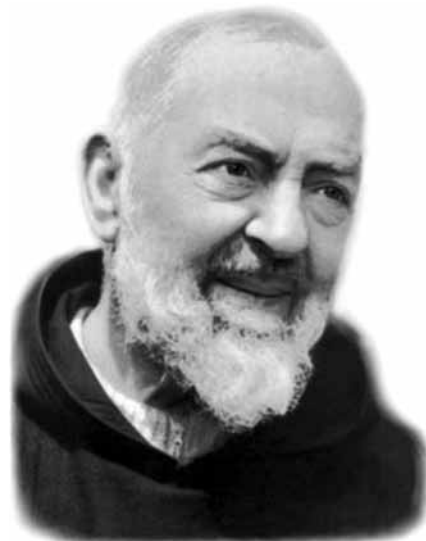
Ojciec Pio jako kierownik duchowy często uspokajał penitentów żalących się, że czynią małe postępy na drodze doskonalenia się: „Jedni jadą do rajy pociągiem, inni furmanką, a jeszcze są i tacy, którzy idą zwyczajnie, na piechotę. I wiedzą o tym, że właśnie ci ostatni mają największą zasługę i w sposób szczególny czczą Boga i zasłużą na chwałę w raj”.

Pięknie powiedziane

Pewien kapucyn, spowiadając się u Ojca Pio, wyznał: „Kiedy odmawiam brewiarz, czasami bełkoczę, mamrocuję”, a następnie dodał: „Czasami źle mówię o swoich najbliższych współbraciach”. Ojciec Pio natychmiast przerwał mu i rzekł: „Wtedy oczywiście nie bełkoczesz?”.

Doktor filozofii

Ojciec Pio opowiadał, jak pewnego razu, gdy kończył spowiedź, powiadomiono go o przyjeździe przyjaciela. Jedną z kobiet, które stały obok konfesjonału, usłyszała, że tytułowano go doktorem. Zapytała więc Ojca Pio, czy ten znajomy doktor mógłby przebadać jej



chorą córkę. Ojciec Pio wyjaśnił, że przyjaciel, owszem, jest doktorem, tyle że filozofii. „Mój Boże – westchnęła kobieta – ileż to dziwnych chorób jest na tym świecie!”

Śmierć jest blisko!

Pewna córka duchowa Ojca Pio obchodziła 60. urodziny i po spowiedzi poprosiła go, by powiedział jej coś miłego. Zakonnik nachylił się nad jej uchem i z poważną miną, bez cienia uśmiechu, szepnęła: „Córko, śmierć jest blisko!”. Oboje wybuchnęli śmiechem.

Posłuszny jak anioł

Ojciec Lino spytał kiedyś Ojca Pio: „Ojcie, prosiłem mojego Anioła Stróża, aby zaniósł modlitwę w intencji kobiety, która była bardzo chora, ale wygląda na to, że nic się nie zmieniło... Czy to jest możliwe, że on tego nie uczynił?” Ojciec Pio odpowiedział mu: „Czy ty sądzisz, że twój Anioł Stróż jest nieposłuszny jak ty albo ja?”.

Wykorzystano materiały z www.goscniedzielny.pl, www.glosojcapio.pl oraz z www.padrepio.catholicwebservices.com

MARYJA – NAJPIĘKNIEJSZY KWIAT ZIEMI

Maj w Kościele katolickim jest miesiącem szczególnie poświęconym Matce Bożej. Parafie i rodziny intensywniej modlą się w tych dniach za wstawiennictwem Maryi, odmawiając m.in. Litanie Loretańską. Nabożeństwa majowe są najbardziej popularną formą czci Matki Bożej w tym czasie.

Kościół najpiękniejszy miesiąc w roku poświęca Tej, która była najpiękniejszym „kwiatem ziemi”. „Faktycznie to Ona jest najpiękniejszym kwiatem, jaki zakwitł ze stworzenia, „rózą”, która ukazała się w pełni czasu, gdy Bóg, posyłając swego Syna, obdarzył świat nową wiosną. Jest też zarazem pokorną i dyskretną protagonistką pierwszych kroków chrześcijańskiej wspólnoty: „Maryja jest jej duchowym sercem, albowiem sama Jej obecność pośród uczniów jest żywą pamięcią o Panu Jezusie i zadatkim daru Jego Ducha” – mówił w 2010 r. papież Benedykt XVI w katechezie wyjaśniającej liturgiczny kontekst dedykowania Maryi tego miesiąca.



Po raz pierwszy oficjalnie nabożeństwo majowe odprawiano w Polsce w kościele Świętego Krzyża w Warszawie w 1852 r. Po 30 latach trafiło ono już do wszystkich parafii i stało się bardzo popularne.

Centralnym punktem nabożeństwa majowego jest odśpiewanie lub recytacja Litanii Loretańskiej, poprzedzonej i zakończonej pieśniami maryjnymi. Litanie odmawia się w kościołach lub przed przydrożnymi kapliczkami.

Na Litanie Loretańską składają się wezwania skierowane do Boga w Trójcy Jedynej, następnie 52 wezwania do Matki Bożej przyzywające Jej różne tytuły, wreszcie trzy wezwania skierowane do Jezusa Odkupiciela.

Wezwania do Matki Bożej stanowią zasadniczy trzon Litanii Loretańskiej i dzielą się na trzy grupy: dogmatyczne, podkreślające miejsce Maryi w dziele zbawienia, historiozabawcze, uwypuklające Jej rolę w całej historii zbawienia oraz eschatologiczne, wskazujące na Jej stan błogosławiony w niebie, stając się tym samym gwarancją zbawienia oraz potężną Orędowniczką przed Bogiem.

Źródło – Internet

MADONNA ZIELNA

W rozgrzanym błękitcie
kąpią się skowronki
dziewanny na zboczu
drobniejsze niż w rowach
kępy macierzanki
skupione w modlitwie
sypią się pod stopy
Zbierającej zioła
która mówi do nich
w narzeczu traw górskich
powiew balsamiczny
zawisł nad Jej głową
gdy się schyla z troską
nad najmniejszą z mrówek
i gdy dopytuje
pszczoly o królową

z kwitnących goryczek
wieniec lśni nad czołem
gdy zapala gwiazdy
przedwieczorną porą
świat okryty ciszą
oddycha łagodnie
a wąż pod Jej stopy
kładzie się z pokorą

Barbara Paluchowa

CHWALCIE ŁĄKI UMAJONE

Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone.
Chwalcie, cieniste gaiki,
Źródła i kręte strumyki!

Co igra z morza falami,
W powietrzu buja skrzydłami,
Chwalcie z nami Panią Świata,
Jej dłoń nasza wieniec spleta.

Ona dzieł Boskich korona,
Nad Anioły wywyższona;
Choć jest Panią nieba, ziemi,
Nie gardzi dary naszymi.

Wdzięcznym strumyki mruce-
niem,
Ptaszęta słodkim kwileniem,
I co czyje, i co żyje,
Niech z nami sławi Maryję!

Źródło - Internet





O POGODZIE I URODZAJU CZ. 2

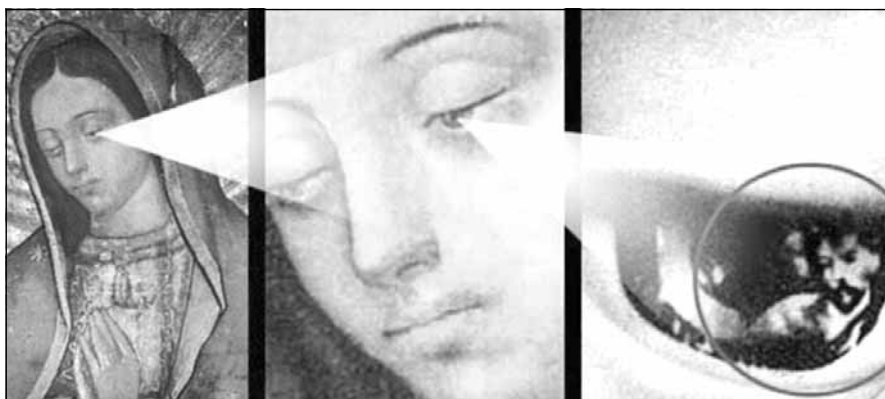
Na świętego Marcina zima się zaczyna.
 Na świętego Mikołaja czeka dzieci cała zgraja.
 Na świętego Wita zboże już zakwita.
 Na świętego Wojciecha już w polu pociecha.
 Na świętego Stanisława w domu pustki, w polu sława.
 Na świętego Stanisława rośnie koniom trawa.
 Na świętego Szymona babskie lato już kona.
 Na świętego Szymona i Judy, spodziewaj się śniegu i grudy.
 Na świętego Teodora zapelnione gumno i komora.
 Na świętego Tymona, siej orkisz, jęczmiona.
 Na świętego Wita jaskółka zawita.
 Na świętego Wita zboże zakwita.
 Na święty Antoni jagoda się zapłoni.
 Na święty Duch do rzeki buch!
 Na święty Jacek z nowej pszenicy placek.
 Na święty Jan (Szczepan) każdy sługa pan.
 Słudzy wtedy odchodzili ze służby półrocznej lub 26 grudnia – na końcu roku.
 Na święty Jan kwas w piwo, robak w mięso, a diabeł w babę wstępuje.
 Na święty Józef pogoda, będzie w polu uroda.
 Na święty Józef, czasem śniegu, czasem trawy wózek.
 Na świętego Franciszka przylatuje pliszka. Na świętego Kazimierza, wyjdzie skowronek spod perza.
 Na świętego Kazimierza, czajka przybieża.
 Na święty Kazimierz już nie zmarzniesz.
 Na Zwiastowanie, kiedy mgła w zaranie, choć słonko jasno wschodzi, znak niechybny powodzi.
 Na świętego Eliasza, z nowego użątka kasza.
 Na święty Krzyż owce strzyż.
 Na świętego Marka, późny owies, a wczesna tatarka (siew).
 Na święty Dominik, kopy z pola, myk, myk, myk.
 Na święty Wawrzyniec, czas orać w oziemiec (zagon).
 Na święty Wawrzyniec, dostaje kapusta wieniec; a od Tadeusza – dostaje kapelusza.
 Na święty Roch, w stodole groch. Groch do stodoły, podwiczerek do komory.
 Na święty Sylwester mroźno, zapowiedź na zimę groźną.
 Na święty Tomasz dzień się z nocą sili i mniej nocy, więcej dnia będzie po chwili.
 Na święty Wit słowik cyt. 15 czerwca przestaje śpiewać.
 Na Szymona i Judy lęka się koń grudy.
 Na Szymona i Judę czas opatrzyć budę.
 Na Trzech Króli słońce świeci, wiosna do nas pędem leci.
 Na wiosnę mówią: „Jeszcze będzie zimno i na żaby, i na baby, i na bór, i na las, a najwięcej na nas”.
 Na Wniebowzięcie najlepsze jest żęcie.
 Na Wniebowstąpienie deszcz mały, mało paszy przez rok cały.
 Nowy Rok jaki, i cały rok taki.
 Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny.
 Od świętego Wawrzyńca, szukają baby we lnie promieńca (włókna).
 Od świętej Anki chłodne wieczory i ranki.
 Od świętej Katarzyny śnieżne pierzyny.
 Od świętej Urszuli śnieżnej oczekuj koszuli.
 Od świętej Salomei zima jest w nadziei.
 Pan Bóg pszenicę mnoży, a diabeł kółko sporzy.
 Pierwszego maja deszcz, nieurodzaju wieszcz.

Pierwszy śnieżek w błoto pada, słaba zimę zapowiada.
 Pogoda na Nikodema, niedziel cztery deszczu nie ma.
 Pogoda w Kwietni niedzielę, wróży urodzaju wiele.
 Pogodny dzień wielkanocny, grochowi wielce pomocny.
 Po świętej Łucji dzień trwa najkrócej.
 Po świętej Jadwidze słodycz w marchew idzie.
 Po świętej Urszuli chłop się w kozuch tuli.
 Po świętym Mateuszu już zimno w kapeluszu.
 Po świętym Mateuszu chucha, kto sobie nie kupił kozucha.
 Przed Bogarodzą siej żyto przed pszenicą, a po Bogarodzą, chwyć się do pszenicy.
 Przed Maciejem jak połamię lody, to po Macieju szukaj pod lodem wody.
 Przed świętym Janem o deszcz trzeba prosić, potem i sam będzie rosić.
 Rój pszczół w maju wart furę siana, ale lada co na świętego Jana. wczesny najlepszy.
 Suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jako gaj.
 Suchy rybak, mokry strzelec, nie ma co wziąć na widelec.
 Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.
 Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka.
 Święta Katarzyna po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.
 Święta Urszula i Kordula, dzieci do pieca przytula.
 Święty Idzi (1 września) podwiczorku już nie widzi.
 Święty Jan żołądz zawiązał, a święty Michał pospychał.
 Święty Idzi w polu mało widzi. 1 września.
 Święty Jan przyniesie jagód dzban.
 Święty Józef wiezie trawy wózek, ale czasem smuci, bo śniegiem przyrzuci.
 Święty Józef pogodny, będzie roczek urodny.
 Święty Maciej zimę traci (albo ją bogaci).
 Święty Marek rzuca do wody ogarek. 25 kwietnia – przestają ludzie wieczorami świecić.
 Święty Michał blisko, posiałeś już wszystko?
 Święty Mikołaju! Wprowadź nas do rajy; daj nam tyle złota, ile mamy błota. 6 grudnia.
 Święty Walek narobić może kalek.
 To pewna nowina: było lato, będzie zima.
 Urodzaje da rola, gdy deszcz leje w Karola.
 Uważcie to gospodarze: święty Józef groch siać każe.
 Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje.
 W dni krzyżowe męka Boża, wstrzymaj się od siewu zboża.
 We Wszystkich Świętych jak jest ziemia skrzepła, to będzie zima ciepła.
 Wigilia piękna i jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna.
 W listopadzie goło w sadzie.
 W marcu kto siać nie zaczyna, swego dobra zapomina.
 Wszak już święty Łukasz, czegóż w polu szukasz.
 Wszyscy Święci, śnieg się kręci, a w Zaduszki pada deszcz jak ze strużki.
 W święto Katarzyny są pod poduszką dziewczyny.
 Wtedy się bób sieje, kiedy dudek zapieje.
 W Wielką Niedzielę pogoda – duża w polu uroda.
 W Wielki Piątek dobry siewu początek.
 Zielone Boże Narodzenie, a Wilkanoc biała, z pola pociecha mała

TAJEMNICA OBRAZU MATKI BOŻEJ Z GUADALUPY

Pochodzenie i istnienie obrazu Matki Bożej z Guadalupe jest wielką tajemnicą. Po wieloletnich badaniach naukowych dla każdego nieuprzedzonego i otwartego na prawdę człowieka staje się oczywiste, że obraz ten jest dziełem samego Boga. Nie ludzką ręką uczyniony.

Wizerunek postaci Matki Bożej z Guadalupe znajduje się na indiańskim płaszczu (tilma) utkanym z włókien kaktusa agawy (ayate). Tilma służyła do różnych celów: była używana jako płaszcz, a w nocy jako kołdra lub hamak dla dzieci. Płótna z włókien agawy używano także do wyrabiania worków i toreb.



Ten rodzaj płótna po dwudziestu latach od powstania ulega całkowitemu rozpadowi. Po prawie pięciu wiekach od powstania tego obrazu nie ma najmniejszego śladu jego zblaknięcia ani popękania.

Trzeba pamiętać, że obraz Matki Bożej z Guadalupe od momentu swego zaistnienia w 1531 r. był cały czas wystawiony na niszczące działanie zabójczego klimatu, wilgotnego powietrza z cząsteczkami soli, dodatkowo zanieczyszczonego przez dym z setek tysięcy kominów i samochodów w tej przeszło 20-milionowej metropolii, jaką jest miasto Meksyk. W ciągu 479 lat nieprzerwanego kultu wypalono przed tym obrazem niezliczoną ilość świec, z których wydobywają się cząsteczki czarnej sadzy oraz promienie ultrafioletowe, powodujące zanik błękitu i blaknięcie kolorów. Pomimo oddziaływania tylu szkodliwych czynników wizerunek Matki Bożej ma cały czas świeże kolory, tak intensywne, jakby dopiero zostały nałożo-

ne. Co więcej, z niewiadomych przyczyn obraz nie przyjmuje żadnych cząsteczek kurzu ani insektów.

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii prof. Richard Kuhn odkrył w 1936 r., że na wizerunku nie ma farb organicznych ani mineralnych, a barwniki użyte w tym obrazie w ogóle nie są znane nauce. Jak więc powstał Obraz Matki Bożej? Jego kilkakrotne badania mikroskopowe potwierdziły, że nie ma na nim żadnych śladów pędzla, a więc mamy do czynienia z faktem, którego nauka nie jest w stanie wyjaśnić.

Kolorystyka obrazu Matki Bożej jest tak wyjątkowa, że nie można jej osią-

gnąć przy użyciu żadnych technik malarskich. Ma ona cechy ubarwienia występujące tylko w przyrodzie u ptaków lub owadów.

Na Obrazie nie ma gruntowania, czyli pierwszego etapu pracy malarza, a sam Wizerunek jest niespotykanym arcydziełem dla każdego znawcy malarstwa. W przypadku tego Obrazu mamy „nieznany dotąd rodzaj malarstwa, które mogło wyjść tylko spod niebiańskiego pędzla, ponieważ obraz łączy w sobie cztery różne techniki malarskie: malarstwo olejne, akwarelowe i dwie odmiany temperowego. Każda z nich potrzebuje innego gruntowania, a na obrazie nie ma żadnego. (...) Dzieło to przewyższa wszystko, co kiedykolwiek stworzył największy z artystów”.

TAJEMNICA ŻRENIC

Niezwykle ważną rolę w badaniach obrazu Matki Bożej z Guadalupe odegrała fotografia. Pierwsze zdjęcia wysokiej jakości tego Obrazu wykonał w 1928 r.

Manuel Ramos. W oczach Maryi było odbicie kilku postaci; stało się oczywiste, że to są „żywe źrenice”, których nikt z ludzi nie jest w stanie namalować.

Odkrycie to potwierdził w 1951 r. fotograf i rysownik Jose Carlos Salinas Chavez. Powołano specjalną komisję złożoną z naukowców, aby zajęła się zbadaniem tego zjawiska. Po czteroletnich badaniach, w 1955 r., komisja opublikowała dokument, w którym stwierdza, że oczy Maryi są jak żywe, że nie mógł ich namalować żaden człowiek. W źrenicach oczu Matki Bożej można zauważyć postać mężczyzny, którym jest najprawdopodobniej Indianin Juan Diego, gdyż jego twarz na portrecie z czasów objawień jest bardzo podobna do twarzy odbitej w prawym oku Maryi. „Wszystko wskazuje na to, że w momencie kiedy powstawał Obraz, człowiek, który był zwrócony twarzą w stronę Najświętszej Panny i który jest odbity na powierzchni rogówki Jej oka, został w pośredni sposób sfotografowany”.

Amerykański optyk dr Charles Wahlig, wspólnie z naukowcami z innych dziedzin, badali Obraz przy 25-krotnym powiększeniu i znaleźli dwie nowe twarze odbite w oczach Maryi.

W 1979 r. po raz pierwszy zastosowano do badań Obrazu z Guadalupe najnowszą technikę cyfrową. Użyto sprzętu, którym posługuje się NASA do robienia zdjęć satelitarnych. Umożliwiło to 2500-krotne powiększenie. Na Obrazie nie znaleziono żadnych śladów farby, natomiast jego kolory są wyjątkowo żywe, świeże i błyszczące. W oczach Maryi odbiło się w sumie 13 osób. Był to moment, o którym czytamy w Nican Mopohua – pierwszym historycznym opisie tego wydarzenia: „I rozpostarł swój biały płaszcz, w który zawinięte były kwiaty. (...) Kiedy biskup i reszta zebranych ujrzeli ten cud, w zdumieniu upadli na kolana. Potem powstał, by obejrzeć płaszcz”.

JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH CUDÓW

W ciągu 10 lat od zdobycia Meksyku przez Hiszpanów, w 1521 r., aż do objawień na wzgórzu Tepeyac hiszpańskim misjonarzom udało się nawrócić



tylko niewielką liczbę Indian. Natomiast po objawieniach Matki Bożej w 1531 r. w ciągu kilku lat nastąpiła największa w historii ludzkości ilość nawróceń. Indianie, którzy w swojej przeważającej części z wrogością odnosili się do religii, kultury i obecności hiszpańskich konkwistadorów, dzięki objawieniom Matki Bożej i cudownemu wizerunkowi z Guadalupe w ciągu 7 lat wszyscy, w liczbie 9 milionów, przyjęli chrzest i stali się gorliwie praktykującymi katolikami. Dokonał się wielki cud, gdyż znikła nienawiść i wzajemna wrogość pomiędzy Indianami i Hiszpanami. Co więcej, te dwa narody, tak przeciw sobie obce kulturowo, rasowo i religijnie, zjednoczyły się w jeden naród meksykański. Całkowicie znikł rasizm i nacjonalizm. Wszyscy stali się dziećmi Maryi, Matki prawdziwego Boga Jezusa Chrystusa, który dla naszego zbawienia stał się prawdziwym człowiekiem.

DECYDUJĄCA ROLA

Aztekowie stosowali szczególnie barbarzyńskie praktyki religijne, oddawali cześć przeszło 200 głównym bogom i 1600 mniejszym bożkom. Najważniejszym spośród nich był bóg Słońce, którego światło na cudownym Wizerunku z Guadalupe zostało przesłonięte przez Maryję. Ważny był także bóg Księżyc, który na tym Obrazie jest pod stopami Maryi. Aztekowie potrafili w ciągu tygodnia złożyć w ofierze swoim bogom ponad 20 tysięcy ludzi. Dlatego nieustannie prowadzili wojny, aby zdobywać jeńców i składać ich w ofierze, wyrwijąc im z piersi bijące serca. Te krwawe ofiary składali głównie dla boga Słońce, aby miał on siłę wstać i świecić następnego poranka.

Wizerunek Maryi jest jak żywa monstrancja, wskazująca nam swoją postawą i spojrzeniem na Boskiego Syna, którego nosi Ona w swoim łonie. W samym centrum Obrazu znajduje się czterolistny kwiat jaśminu, który dla Indian był symbolem słońca. Był to dla nich czytelny znak: Święta Dziewica nosi w swoim łonie prawdziwego Boga, który stał się prawdziwym człowiekiem, aby nas wyrwać z niewoli szatana, grzechu i śmierci. W środku kwiatu jaśminu, kiedy się patrzy przez lupę, widać twarz Niemowlęcia. Gwiazdy na płaszczu Maryi odpowiadają konstelacji gwiazd nad Meksykiem z 12 grudnia 1531 r., ale widziane od strony kosmo-

su ku Ziemi. W ten sposób na Obrazie została utrwalona data objawienia się Matki Bożej.

Maryja nazwała się w języku nahuatl Coatlxopeuh, co znaczy: Pogromczyni węża – czyli szatana, który jest największym wrogiem człowieka. Jedy- nym ratunkiem człowieka przed przerażającą rzeczywistością złych mocy jest całkowite oddanie siebie, przez Maryję, Chrystusowi, który w swojej Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu ostatecznie wyzwolił wszystkich ludzi z niewoli szatana, grzechu oraz śmierci.

ks. Mieczysław Piotrowski TChr

Miłujcie się! 1/2010
(Acheiropoietos z Guadalupe)

Matko Brzemienna,
Matko z Guadalupe
Weź pod swój płaszcz każdą moją pieśń
każdą moją nutę
Dla wielu niepojęta,
dla wielu zbyt Święta
Matko z Guadalupe
w nasze serce wpięta –
kieruj jego biciem,
kieruj każdym tchnieniem
Matko z Guadalupe
świata przemienieniem
Obdarz nas
Matko z Guadalupe
w promieniach jasności
Bądź nam Lumen-Światłem
śród chmur i ciemności
Dodawaj odwagi gdy zabraknie siły
By Twe dzieci
przez Ciebie wieniec chwały wily
Synowi
Matko pokory, Matko Cierpiętna
Matko Dolores, Matko Niepojęta
Matko tyłu świątyń, sanktuariów,
kapliczek
Matko w Tobie Chrystusowe
skrwawione oblicze
A jednak nadzieją schodzisz k'nam
z obłoków
I w niewolę zapraszasz
na zbawienie świata
By w słodkiej opiece dać nam
Iskrę i pokój –
wielbić To co zniszczyć usiłuje szatan
Matko Nieugięta, Matko Boga-Syna
Matko Jedyna, przez Ojca wybrana
Weź brzemień węzłów
w macierzyńskie dłonie
I Słowem – w ślady Syna
– rozpal nasze skronie

Krystyna Kulej, 2019

Z WYSOKOŚCI

Św. Janowi Pawłowi II

Jak nas widzisz Ojczy Świąty
z niepojętej wysokości
Skąd Tatry możesz dotknąć ręką,
Dolomity pogładzić wzrokiem

Jak nas widzisz wśród zieleni
soczystej
w płatkach dzikiej róży, maków
i kwitnącego przepychem bieli
czarnego bzu

Jak nas widzisz w pracy,
w rodzinach, na szybkich drogach
zapalających znicze...

Uczymy się opornie alfabetu
miłości
Nadal dukamy osobne sylaby
zmieniające sens
Dotąd nie ułożyliśmy pełnych
zdań pojednania
Prawdę przydeptano boleśnie
nie może powstać o własnych siłach
Politycy krzyczą
Czas ucieka
Ty, Ojczy Świąty nie chcesz
spizowych pomników
Wystarczy pomnik prawdy i zgody

Zdzisława Górka

Pani Zofia Kurek z Wojnicza jest adresatką tych ciepłych życzeń.

*Niech Ci słońko jasno świeci,
Niech Ci czas radośnie leci,
Niech Cię miną smutki, złości
I nastanie czas radości!
Niech Ci słońko ciepło gra,
niech Twój uśmiech długo trwa
nie trać swej wesołej miny,
wkrótce Twoje imieniny!*

Imieninowe serdeczności Rodaczce z Błażowej przekazuje redakcja „Kuriera Błażowskiego”.



POLSKIE PIEŚNI EUCHARYSTYCZNE

W tradycji i religijności polskiej bardzo poczytne miejsce zajmuje uroczystość Bożego Ciała, która przypada w czwartek po niedzieli Trójcy Świętej. To święto cieszy się szczególną miłością katolików polskich, którzy wychodzą wtedy na ulice swoich miast i wsi w uroczystych procesjach z Najświętszym Sakramentem. Boże Ciało, przeżywane od pokoleń jako wielkie święto, jest tak silnie zakorzenione w polskiej świadomości religijnej, że w odczuciu Polaków ma trzecie miejsce po Wielkanocy i Bożym Narodzeniu. O jego ważności w kulturze polskiej świadczy też fakt jego zachowania przez komunistów, którzy, sprawując władzę w Polsce Ludowej, zlikwidowali – w ramach walki z „opium dla ludu” – wiele świąt kościelnych, jednak Bożego Ciała nie ośmielono się skasować.

Uroczystość ta ma wielkie odzwierciedlenie w literaturze polskiej. Jej opis występuje w licznych tekstach literackich, zwłaszcza w pamiętnikach. W „Chłopach” Reymonta, w tej nagrodzonej literacką nagrodą Nobla powieści, znajdujemy następujący fragment: „Ów dzień Bożego Ciała przyszedł był, jak i poprzednie. (...) Na wsi już całkiem ścichło, wszystkie wozy przejechały i ludzi prześli, drogi opustoszały, jeno niekajś w opłotkach bawiły się dzieci, psy wylegiwały się w słońcu i jaskółki śmigły nad stawem w rozpalonym powietrzu, zaś przy kościele zaraz po sygnaturce rozpoczęło się nabożeństwo, dobrodziej wyszedł ze sumą i organy zagrały, ale snadź wnet po kazaniu uderzyły wszystkie dzwony i huknęli takim śpiewaniem, jaże gołębie porwały się z dachów, i naród jął się wywalać wielkimi drzwiami, a nad nim wychodziły chorągwie pochylone, światła gorejące i obrazy niesione przez dziewczyny w biel przybrane, zaś w końcu wynosił się czerwony baldach, a pod nim ksiądz ze złocistą monstrancją w ręku wolniutko zstępował ze schodów. A kiej się jako tako ustawili do procesji, czyniąc wskroś ciżby długą ulicę obrzeżoną zapalonymi świecami, dobrodziej znowu zaśpiewał: **U drzwi Twoich stoję, Panie!** A wszystek naród odgruchnął mu w jeden ogromny, niebosiężny głos: **Czekam na Twe zmiłowanie...** I śpiewając, ruszyli”. I ta sytuacja powtarzała się tysi-

ce razy w Polsce w ciągu wieków. Kochamy jako naród to święto i te pieśni.

Uroczystość Bożego Ciała to tylko jeden aspekt szczególnej czci polskiego Kościoła okazywanej wobec Najświętszego Sakramentu, zwanego inaczej Eucharystią. Dla wierzących katolików jest to podstawowa prawda wiary, że Jezus pozostał w świecie pod postacią chleba i wina, i jest ciągle obecny nie tylko w sprawowanej Mszy św., ale także w Najświętszym Sakramencie.

W „Śpiewniku kościelnym” ks. Jana Siedleckiego (mam wydanie z 1959 roku) znajdujemy aż 40 pieśni ku czci Najświętszego Sakramentu, świadczy to dobitnie o rozpowszechnionym w Polsce kultywaniu Pana Jezusa ukrytego pod postaciami chleba i wina. Pieśni te były dawniej śpiewane bardzo często przy różnych okazjach; w czasie Mszy św., podczas adoracji, w czasie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Dziś w związku z reformami liturgicznymi po Soborze Watykańskim II śpiewane są rzadziej, ale nadal są popularne.

Niektóre pieśni eucharystyczne stały się znakiem polskości, wymieniam tu trzy utwory; *Przed tak wielkim Sakramentem, Zróbcie Mu miejsce, Bądźże pozdrowiona*. Fraza z pieśni Franciszka Karpińskiego *Zróbcie Mu miejsce: Zagrody nasze widzieć przychodzi, I jak się jego dzieciom powodzi* jest zdaniem specjalnie obciążonym w kulturze polskiej. Jest to jeden z najbardziej znanych cytatów z języka religijnego.

Szczególnym rysem wszystkich pieśni eucharystycznych jest specjalny układ słów, który w zakresie czterech podstawowych części mowy, w „świecie za słowami” odzwierciedla cud Eucharystii. Pieśni krzyczą: cud to wielki. Po analizie wszystkich wyrazów w zgromadzonych przez ks. Siedleckiego pieśniach, wyróżniam kilka kręgów tematycznych; uwielbienie Boga, dziękczynienie za ten wielki dar, opis tego Sakramentu, wreszcie modlitwa błagalna. Tu tylko wymienię wspaniałe określenia Chrystusa, który „w tym Sakramencie się zostawił”, i jest określany w pieśniach jako: *Przedwieczny Bóg, Najśladzszy Jezus, Jezus drogi, Żywy Chleb, Pan, Bóg utajony, Bóg prawdziwy, Sędzia sprawiedliwy, Bóg łaskawy, Twórca waszego prawa, Najśladzszy Jezus mój, Prze-*

najświętsze Ciało, Zbawiciel, Krew i Ciało, Najświętszy Chleb, Najświętszy Sakrament, Przenajświętszy Sakrament. Szczególnie uprzywilejowanym rzeczownikiem jest tu *Chleb*, główny podmiot wielu zdań. Cudowny Chleb z nieba karmi wielu! Jakie to dziwne i zwyczajne zarazem – głoszą analizowane pieśni – że Chrystus został na świecie pod postaciami chleba, czyli najbardziej popularnego pożywienia człowieka.

Pieśni te – jako językowe działanie, bo każda pieśń jest takim religijnym działaniem – powtarzają dość prosty, ale bardzo nośny, schemat aktów mowy. Na pierwszy plan wysuwa się wielki akt adoracji (uwielbienia) Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Pieśni eucharystyczne są śpiewane przy różnych okazjach, zwłaszcza w czasie adoracji czy udzielania Komunii świętej, kiedy Pan jest blisko i Jemu samemu należy się hołd, chwała, uwielbienie. Przez te utwory wierni uwielbiają Boga, Soli Deo – Bogu samemu, Najwyższemu, który tak się unizył, że został z nami, śpiewamy uwielbienie, porównajmy dwa fragmenty:

(1) *Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie. Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, Tylekróć bądź pochwalon Jezu miłości.*

(2) *Kłaniam się Tobie, Przedwieczny Boże, Którego niebo objąć nie może. Ja, proch mizerny, przed Twą Możliwością Z wojskiem Aniołów kłękam z radością.*

Kolejnym, mocno rozbudowanym aktem jest akt prośby. Wierni wykorzystują niejako bliskość fizyczną Jezusa i proszą Go o potrzebne łaski; o dobra duchowe i materialne, por.:

(3) *Jezu, Tyś jest Zbawicielem Ustrzeż mnie od zgubnych dróg. Bądź mi siłą i weselem.*

(4) *Tobie dziś w ofierze serce daję swe O utwierdź w wierze Jezu dzieci swe.*

Akty prośby łatwo rozpoznać, gdyż są one wyrażone czasownikami w trybie życzącym (według szkolnej terminologii rozkazującym), por. **Boże!** – *spraw, przywróć mi, dawaj nam łaski, pomóż, pobłogosław, zbaw nas, zmiłuj się zmiłuj*



nad nami, nie racz pogardzać prośbami, rzeknij, uzdrów, przyjdź, zbaw nas.

Mamy jeszcze akty konstatacji teologicznej, czyli przybliżanie nauki Kościoła odnoszącej się do Eucharystii, wreszcie akt czwarty to dziękczynienie. Akty te są najczęściej z sobą powiązane.

Akty konstatacji to inaczej zdania stwierdzające pewien stan teologiczny podawany nam do wierzenia przez Kościół, są to zwykle akty wiary, por.:

(5) *U drzwi Twoich stoję Panie
Czekam na Twe zmiłowanie.*

**Któryś pod osłoną chleba
Prawdziwy Bóg jesteś z nieba
W tej Hostyi jest Bóg żywy.**

(6) *Jak wielki cud Bóg uczynił
Gdy chleb w Ciało swe przemienił!*

Wreszcie akty dziękczynienia – wiele razy w pieśniach eucharystycznych dziękujemy Chrystusowi za ustanowienie tego Sakramentu Miłości: *Dzięku-*

jemy wielce Twej Wielmożności za ten dar zacny.

Cztery polskie pieśni eucharystyczne zostały specjalnie ułożone na procesję Bożego Ciała: *Twoja część, chwała; Zróbcie Mu miejsce; Bądźże pozdrowiona, Hostyjo żywa; U drzwi Twoich.* To pieśni stosunkowo stare z XVIII wieku. Są one bardzo głębokie treściowo, skupiają w sobie wszystkie wymienione wyżej akty uwielbienia, prośby, konstatacji, podziękowania, każda liczy wiele zwrotek, aby można było z Panem Jezusem i... z pieśnią przejść trochę drogi po ulicach naszych miast i wsi, a także – co najważniejsze – mają wolną, dostojną, uroczystą melodię. Sprzyja to procesji, czyli podążaniu za Panem Jezusem.

Śpiewnik Siedleckiego przytacza pieśń, która od dzieciństwa ogromnie mnie wzrusza. Pokłady uniesienia lirycznego są w niej szczególnie widocz-

ne, są to treści bardzo delikatne, czułe i żarliwe. Jest to utwór zatytułowany *Jezu, Jezu do mnie przyjdź*. Ież tu tęsknoty pobożnej duszy za Panem Jezusem! Jak wielkie i subtelne zaproszenie Boga, aby przyszedł do naszego niegodnego, ludzkiego serca. Powtarzamy zatem to niezwykle zaproszenie nie tylko w czasie uroczystego śpiewu, ale i prostej modlitwy w swojej „izdebce”, zwróćmy uwagę na małą partykułę *już*: Panie Jezu **już** nie zwlekaj!:

(7) *Jezu, Jezu do mnie przyjdź!
Ach, do serca mego wnijdź.*

*Przyjacielu prostych dusz
Niech się z Tobą, niech się z Tobą
Złączę już, złączę już!*

Zachowajmy ten wielki skarb narodowej kultury i polskiej religijności. Śpiewajmy pieśni eucharystyczne!

Kazimierz Ożóg

SETNE URODZINY ŚW. JANA PAWŁA II

18 maja 2020 roku obchodzić będziemy 100. rocznicę urodzin Karola Wojtyły, późniejszego kapłana, biskupa, arcybiskupa i kardynała, który 16 października 1978 roku został wybrany papieżem. Był to wielki dzień dla narodu polskiego. Przestaliśmy się bać, mając w Watykanie polskiego papieża.

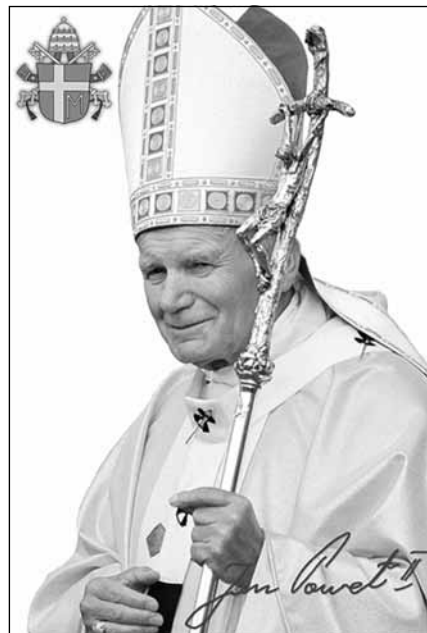
Jan Paweł II jako papież potrafił odmienić nas, nasz kraj i Europę przez 27 lat bardzo intensywnego pontyfikatu, dzięki setkom podróży, spotkań z wiernymi i politykami na całym świecie. Pamiętamy strzały na Placu św. Piotra – 13 maja 1981 roku, wyzdrowienie i dalsze pielgrzymki po świecie. Do końca dni swoich trwał jako sługa Bogu i Kościołowi.

Ogromny smutek po odejściu Jana Pawła II towarzyszył nam długo po 2 kwietnia 2005 roku. Odszedł w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego, które jako papież ustanowił w Rzymie dnia 30 kwietnia 2000 roku, podczas kanonizacji Siostry Faustyny.

Pogrzeb Jana Pawła II w dniu 8 kwietnia 2005 roku zgromadził w Rzymie nieprzebrane rzesze wiernych z całego świata, przedstawicieli rządów i koronowane głowy. Cały świat płakał z Polską i oddawał hołd polskiemu papieżowi.

Papież Benedykt XVI beatyfikował Jana Pawła II w Rzymie dnia 1 maja 2011 roku podczas uroczystej mszy świętej.

27 kwietnia 2014 roku papież Franciszek kanonizuje dwie osobistości Kościoła katolickiego – św. Jana Pawła II i Jana XXIII. Na pamiątkę tej kanonizacji wydał obszerny tomik „Ponad czasem”, poświęcony pontyfikatowi świętego Jana Pawła II. We współpracy ze Starostwem Powiatowym w Strzyżowie, udaje się wydać tę pozycję kilka dni przed kanonizacją Jana Pawła II.



Dla społeczności Strzyżowa ważną datą jest nadanie Janowi Pawłowi II aktu Honorowego Obywatela Strzyżowa uchwałą Rady Miasta z dnia 25 listopada 1999 roku. Tytuł Honorowego Obywatela Strzyżowa Jan Paweł II przyjął na audiencji generalnej w Rzymie od przedstawicieli władz miasta i proboszcza naszej parafii w dniu 7 maja 2000 roku. Wręczono także kopię obrazu Niepokalanego Poczęcia N.M.P., otoczonego od wieków wielką czcią w Strzyżowie, i okolicach.

Znany dziennikarz rzeszowski – Andrzej Potocki przybliżył czytelnikom wiele wędrowek księdza, biskupa, w końcu kardynała Karola Wojtyły po Bieszczadach i w okolicach Rymanowa w książce „Bieszczadzkie i beskidzkie ślady Karola Wojtyły”.

Znajduję tam doskonale udokumentowane rozmowy z wiarygodnymi świadkami tych wędrowek, z ludźmi, którzy po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża bywali w Rzymie na osobistych spotkaniach z Janem Pawłem II, korespondowali i przyjaźnili się do końca Jego dni.

Ostatnią podróż w Bieszczady, a konkretnie do źródeł naszego Wisłoka, odbył kardynał Karol Wojtyła w sierpniu 1978 roku. Z dwoma tylko osobami i w tajemnicy. Wiedział o tym

jedynie dyrektor PGR w Rudawce Rymanowskiej i nikt inny. Kardynał Karol Wojtyła kochał ciszę i nienaruszone piękno przyrody.

Wędrował też uroczymi ścieżkami do źródeł Wisłoka, rozbijał namiot nad malowniczym przełomem Wisłoka. W ciszy przyrody rozmyślał i medytował. Prawdopodobnie tam powstały słowa wiersza „Gdzie jesteś źródło”.

I tu właśnie w sierpniu 1978 roku dotarła wiadomość (koperta z pieczęcią Kurii Krakowskiej do zaufanego dyrektora), wezwanie na historyczne konklawe do Rzymu!

Nie z Warmii ani Mazur, a z naszej podkarpackiej miejscowości – Rudawki Rymanowskiej, leżącej na uboczu, z daleka od szybkich dróg odjechał kardynał Wojtyła do Rzymu! Wiedzia-

łam o tym od dawna, ale nie było okazji do napisania. Cieszymy się i radujemy, że u źródeł naszego Wisłoka bywał największy człowiek przełomu XX i XXI wieku, nasz polski papież. Z radością o tym informuję z okazji setnych urodzin naszego Świętego Papieża.

Zdzisława Górka

„Co nam leży na sercu? – Wszystko nam leży na sercu. Całe okrągłe, lekko spłaszczone na biegunach szczęście planety. Całe owalne, elipsoidalne szczęście galaktyki. Wszystko. Pokój narodom i pax tibi.”

Edward Stachura („Cała jaskrawość”)

ŚWIAT SIĘ ZATRZYMAŁ OSOBISTY RAPORT Z DNI NIESPOTYKANYCH DOTĄD

Z powodu mikroskopijnego koronawirusa, który zaatakował akurat człowieka na wszystkich kontynentach. Śpieszyliśmy się wszyscy, mijając się w pędzie nieustannym, nawet nie wiedząc, dokąd biegniemy. Wszystkie korporacje, firmy podnosiły poprzeczkę awansu, stacje radiowe nadawały programy (szczególnie dzienniki) w tempie tak absurdalnie szybkim, aby niewiele z tego zapamiętać. Propozycja wszystkiego w nadmiarze – gonila propozycję. Ważne było tylko więcej, szybciej, kupić tanio, wyprodukować, sprzedać! Liczyły się tylko rekordy. Tak w życiu jak i w sporcie. Do jakiej wysokości musi rosnąć PKB, żeby wyprzedzić innych i zaspokoić coraz większe wymagania?

Pamiętam hasło Billa Clintona „gospodarka, głupcze!”, z którym niezupełnie się zgadzam. Gospodarka tak, ale nie za wszelką cenę. Nie za cenę niszczenia powietrza, wody i gleby, lasów i pól. Aż tak wielu gadżetów nam nie trzeba. Skromności i pokory trzeba. Gospodarka daje pracę, płacę, lepsze życie, wpływa na rozwój kraju, kultury, nauki, przy okazji na rozwój zbrojeń, bo nigdy nic nie wiadomo. Tajemnicą jest broń biologiczna (zakazana), jednak chodzi o przewagę mocniejszych nad słabszymi. Nasza jedyna planeta, trzecia w kolejności od Słońca jest i tak dostatecznie niebezpieczna, i tak oryginalnie piękna, że żal każdej złamanej gałązki, nie mówiąc już o wycinaniu tropikalnych lasów i drzew w ogóle, zatruciu gleby, wody i powietrza,

którego po prostu zaczyna brakować! Silniki samolotów i samochodów zużywają setki tysięcy ton paliwa i również tlenu do spalania, aby przewozić towary i ludzi, tam gdzie tylko chcą, nie wspominam o samolotach wojskowych i zwiadowczych, które są niezbędne! To jest rozwój, ale krótkowidza. Bo dla naszej rozbudowanej mocno cywilizacji, gdzie podstawą jest ropa naftowa i rozszczepianie atomu, tego powietrza i wody może niebawem zabraknąć. Potężne gospodarki jak chińska, amerykańska, indyjska i inne spoza UE drwią sobie z nas „w żywe oczy” i nie katują się ograniczeniami emisji pyłów przemysłowych i karami, bo kto im zabroni? Nie respektują „zielonego ładu” i już.

25.01.20 Zmarł mój red. nac. Tomasz Szeliga z „Super Nowości” (24-26 stycznia br.), który w felietonie „Automat na puszkę może nie wystarczyć”, pisze:

Europa będzie się kształcić w zakresie ekologii, podejmować horrendalnie drogie próby redukcji spalin i ochłodzenia klimatu, a w tym czasie do oceanów wpadną kolejne tony śmieci z krajów Trzeciego Świata. Każdego dnia ze stolicy Bangladeszu Dhakki trafia 4500 ton zanieczyszczeń do rzeki Buriganga. Nie żyje tam żadne stworzenie. Takich gigantycznych ścieków w Indiach, Chinach, Indonezji, na Filipinach czy w Egipcie jest na pęczki.

Ja dodam, że wiele z tych krajów stać było na produkcję broni nuklearnej i w każdej chwili mogą jej użyć.

2.02.20 Nagle do pionu postawił cały świat niewidoczny przeciwnik, na którego leku jeszcze nie ma, ani szczepionki. Nowy koronawirus Sars-CoV-2, który z całą podstępą precyzją kalecty życie ludzi, całą gospodarkę, kontakty, przepływ towarów!

4.03.20. W Polsce pojawia się pierwszy przypadek zakażenia (w autobusie z Niemiec, z nim nowe zakażenia).

9.03.20. W Polsce obowiązują drastyczne zakazy, dla naszego dobra i zdrowia. Wstrzymano połączenia samolotowe do dnia 3 maja br., granice zamknięte.

USA zakazały przylotów ze skażonej wirusem Europy, europejskie lotniska opustoszały i znikły linie kreślące nasze niebo białymi krechami. Może ta nagła przerwa w działalności człowieka wyjdzie planecie i nam na zdrowie. Pod warunkiem, że wymkniemy się wirusowi i odpowiedzialnym zachowaniem i zastosujemy się do zaleceń rządu.

Wirus SARS-CoV-2 nie lubi słońca, ciepła i spirytusu 70%! Zmyć go można ciepłą wodą z mydłem. Wodę mamy krystalicznie czystą, mydeł wszelkich dostatek, za co należy dziękować Bogu i ludziom! Tylko stosować się do zaleceń rządu.

12.03.20. Zamknięto wszystkie szkoły, uczelnie, stadiony, teatry, kina, puby i restauracje. Zabroniono wszelkich zgromadzeń, koncertów, meczów, by nas chronić przed niebezpieczeństwem choroby podstępnej i nie bardzo



uleczalnej. Kraje UE zamknęły granice, lotniska, ruch towarowy trwa.

13.03.20. Podano, że lekarze próbują leczyć zainfekowanych koronawirusem lekami na HIV, malarię i polskim lekiem „Arechin”. Podobno są efekty. Cała służba zdrowia, na którą patrząc od dawna z podziwem i nie pozwolę złego słowa powiedzieć, pracuje z narażeniem życia i zdrowia, aby ratować innych! Lekarze i personel medyczny nie mogą odmówić przyjęcia do pracy, biorą na siebie cały ciężar zarażenia koronawirusem siebie i swoich bliskich. Stąd żadne pieniądze nie są za duże, jeśli wspierają służbę zdrowia, a żadna krytyka nie powinna mieć miejsca! Praca w kombinezonach, maskach, rękawiczkach jest bardzo utrudniona. Laboranci, którzy badają testy na obecność koronawirusa, muszą iść do pracy! Podobnie ratownicy medyczni, gotowi w każdej chwili na ratunek. Wszystkim pomaga policja, wojsko, straż pożarna i wszystkie służby mundurowe. Chcę tu wyróżnić nigdy nie wspomniane służby Gospodarki Komunalnej, a szczególnie osoby wywożące codziennie tony śmieci (ze szpitali również), pracowników wiszących całe dni na stopniach śmieciarek i wdychających cały nasz cywilizacyjny odór, lub w sortowniach odpadów! Muszą pracować, bo zginiemy w stertach gnijących odpadków. Tym służbom należą się słowa uznania, chociaż raz w życiu!

Lepiej mieć na razie mniej produkcji i mniejszy przyrost gospodarczy, niż przepełnione do granic szpitale zakaźne! Liczy się zdrowie i życie. Tu nie ma lepszych ani gorszych. Wirus nie pokazuje twarzy, dopiero pod silnym mikroskopem elektronowym, wybarwiony „śliznic” wygląda. Skąd wziął się wirus? Do końca nie wiadomo. Zidentyfikowano go w grudniu 2019 roku w chińskim mieście Wu-han, które zamieszkuje 11 milionów ludzi! WHO nadało wirusowi nazwę koronawirus SARS-CoV-2, a chorobę nazwano COVID-19. Miejmy nadzieję, że wirus straci moc i odetchniemy. Przed nami dwa tygodnie wyczekiwania do 25 marca. Dom, mieszkanie jest gwarancją bezpieczeństwa był i zawsze będzie.

15.03.20 (niedziela w Strzyżowie). Niebo jest tak błękitne i czyste jak w Asyżu i bez jednej chmurki. Ulice zalane słońcem puste. Rynek pusty. Prawie +17 stopni, ciepło jak na iro-

nię. W naszej farze msza o godz. 6.30. Jest kilkanaście osób. Na ulicy pojedyncze samochody, ale ludzi brak. Wszyscy dostosowali się do zaleceń rządu i zostają w domach. Trudno jest rządzić krajem, wszystkim dogodzić, a w dobie niespotykanej pandemii udało się. Nawet opozycja poparła zalecenia rządu.



Podobne zatrzymanie ruchu zapamiętałam 3 kwietnia rano 2005 roku, po śmierci Jana Pawła II. Wstawał dzień. Na ulicy równie pogodnej i jasnej nie uświadczyl człowieka ani samochodu. Zamarliśmy w smutku i żalu. Świat wtedy zatrzymał się na chwilę.

Nie wiadomo skąd wziął się naprawdę koronawirus, czy winne są nietoperze, łuskowce, pangoliony i węże spożywane w Chinach od tysięcy lat? I dlaczego do tej pory wirus odzwierzęcy nie atakował ludzi? Upłynie czas zanim się dowiemy prawdy o wirusie, jak długo będzie śmiertelnie groźny i dlaczego tak błyskawicznie rozsiał się po świecie.

13.03.20. Zamknięcie wielu granic, lotnisk i ograniczenie przesadnego przemieszczania się ludności spowoduje na pewno oddech dla atmosfery, zważywszy, że każdy silnik odrzutowy potrzebuje masy tlenu, zużycia wielu ton paliwa lotniczego, aby lot kontynuować. Nic samo nie lata, oprócz ptaków. Ruch samochodowy wyraźnie zwolnił, w dużych miastach o ok. 30%! Może nasza jedyna podstawa do życia – Ziemia – upomniała się w ten drastyczny sposób o siebie. Może zatrzymała szalony bieg po zysk za wszelką cenę i niszczenie powietrza, wody, bez czego żyć się nie da. Co komu z miliardowych kont, jeśli powietrza braknie?

Kto nie choruje, może posiedzieć w domu, przyjrzeć się bliskim, poroz-

mawiać, posłuchać mszy św. w TV i w radio (wywalczony jako postulat „Solidarności” w latach osiemdziesiątych XX wieku). Gorzej z chorymi. Lekarze robią, co mogą, uczeni pracują nad nowym lekiem przeciw koronawirusowi. Wszystkim należy się szacunek i podziękowanie za ich pracę. Nie za-

pominajmy o ekspedientach w sklepach spożywczych, którzy narażeni są na zakażenia. Pracować muszą. Farmaceuci w aptekach bez szyb ochronnych obsługują zakatarzonych, z grypą, może i z koronawirusem? Kto pozwolił w aptekach zdjąć szyby, chroniące przed zarażeniem obsługę? Po kilku dniach od obecności wirusa w Polsce założono tymczasowe szyby z plexi w aptekach i sklepach spożywczych. Odetchnęliśmy, bo my korzystający z aptek i sklepów lepiej się w tak „chronionej” sytuacji czujemy. W kasach bankowych też kiedyś były szyby! I to było mądre na każdy czas.

Niespotykane od pokoleń doświadczenie powoduje nie tylko niepokój, ale pytanie o przeżycie. Wirus atakuje słabszych i starszych. Wszyscy kiedyś musimy umrzeć, ale jeszcze nie teraz. Prowadzę ten dziennik bez zlecenia, dzień za dniem, aby w naszej prasie pozostał ślad tych dni „czasu zarazy”.

16.03.20. Upłynął tydzień od zamknięcia lotnisk, ograniczenia lotów do minimum i pomiary satelitarne wykazały nad Włochami spadek stężenia dwutlenku azotu o 20%, nad Chinami stężenie pyłów przemysłowych zmalało o całe 25%. Czyli atmosfera powoli oczyszcza się. Ten trudny okres pandemii może wyjść planecie i nam na zdrowie, pod warunkiem, że przeżyjemy, doczekamy leków lub szczepionek.

18.03.20. Ciepło jak rzadko o tej porze. Wyludnione ulice po południu, ruch samochodowy nikły, nawet na obwodnicy. Słońce skłania się ku zachodowi. Żaden ptak nie kreśli nieba. Przyroda zastygła w czekaniu. Susza. Na poboczach dróg w naszym powiecie leżą wszelkie rodzaje opakowań, butelek plastikowych, zawiązanych worków śmieci, potłuczonego szkła! Czy ci, którzy tędy chodzą, przejeżdżają, nie chcą wiedzieć, że śmieci się segreguje, odpowiednie służby zabierają je? Jaki poziom wiedzy reprezentują, za kogo się uważają? Za dwa tygodnie wszystko zarosnie wszechmocna trawa i niby będzie zielono, pod trawą jak wyrzut sumienia zostaną butelki, plastik i szkło! Taka sytuacja jest na bocznych drogach w okolicy. Przejechałam, widziałam.

22.03.20. Media podają, że we Włoszech tej doby zmarło 800 osób, a 48 000 jest chorych. Włosi proszą o pomoc, ale nie przestrzegają zakazów i spacerują po ulicach. Nareszcie wydano zakaz zamknięcia kawiarni i klubów. Świat stoi przed zagadką, co dalej i jak długo? Nasuwa się wątpliwość i drażni myśl jak kornik. Przecież wirus tak zjadliwy i o takim zasięgu nie mógł się wziąć z konsumpcji niedogotowanych nietoperzy czy luskowców.

Może lokalnie – tak, ale na skalę światową i tak szybko?

Polskie władze przez media przygotowują nas na większe zachorowania. Do Świąt Wielkanocnych zamknięte są szkoły, uczelnie, galerie handlowe, stadiony. Niepewne są wybory prezydenckie 10 maja 2020.

25.03.20 w Polsce jest już 1031 chorych, 14 osób zmarło. Na kwarantannie 7000 osób.

Czy starczy zdrowych do obsługi? Codziennie rośnie liczba zakażonych. Umierają jednak osoby starsze 75+. Czy spreparowano by wirusa, aby oczyścić populację z ludzi, którzy już są nieproduktywni, najczęściej chorują, trzeba im wypłacać emerytury i zapewnić

opiekę?! A świat wyjątkowo przeludniony ma 7,7 miliarda ludzi. Wierzyć się nie chce, ale w tym świecie wszystko jest możliwe. Każde draństwo.

Do 12 kwietnia przedłużono wszelkie ograniczenia. Nie będzie tradycyjnych świąt?!

W Hiszpanii zmarło ponad 700 osób, jak podaje radio i TV. Księżę Windsoru Karol też jest zakażony.

25.03.20. (środa). Strzyżów po południu opustoszał i poszarzał. Wiatr goni po pustych ulicach. Miasto bez ludzi? Przymykamy, nie wychodzimy nawet na spacer.

20.03.20. Założono szyby z pleksi-glasu w aptekach, sklepach spożywczych i zielarskich. Wszyscy chronią się w domach, gdzie najbezpieczniej. Restauracje, sklepy nieczynne. Tylko w spożywczych i aptekach kontrolowany ruch.

Ze świata niepokojące wiadomości: Luksemburg ma 1200 zakażonych na 1 mln mieszkańców! W Polsce na razie 1120 zakażeń, zmarło 44 osoby. 30 000 chorych w Nowym Jorku! We Włoszech zmarło już 7 000 osób.

Cisnie się na usta pytanie proroka „Panie, któż się ostoi?” 5-minutowy spacer o 17.00. Spotkałam jedną osobę z psem.

27.03.20, piątek. Do południa jest jakiś ruch na ulicach. Po południu jedynie samochody.

Pusto. Wiadomości radiowe podają: W Hiszpanii jest 56 000 zakażonych. Kto ma ich leczyć? We Francji jest 29 150 zakażonych, 15 000 zmarło. W Polsce 1300 zakażonych, 16 osób zmarło. Apogeum zarazy ma podobno nadejść. Jak się bronić? Sądziłyśmy, że panujemy nad światem... Zdziwiałe, że wirus atakuje drogi oddechowe, płuca, czyli oddech, naszą podstawę do życia „Dum spiramus speramus” – Póki oddychamy żyjemy! Taki tytuł nosi mój wiersz z 1996 roku! Już nie było czym oddychać.

Zabiliśmy powietrze, przeważa dwutlenek siarki SO₂, dwutlenek azotu NO₂, tlenek węgla CO, benzen C₆H₆, PM 10. PM 2,5 i wiele innych, których wymienić nie potrafię i „co dalej?”.

Mamy na świecie 1,2 miliarda samochodów, średnio w powietrzu odbywa się dziennie 160 000 rejsów samolotów (czasem ponad 200 000), ogromne zakłady przemysłowe emitują tony zanieczyszczeń chemicznych do atmosfery! Wszystko zużywa tony czystego powietrza...a co zostaje ludziom?! Czym oddychać w przyszłości? Niektórzy mają schrony przeciwatomowe na wypadek eksplozji nuklearnej broni, którą sami ogromnym kosztem wyprodukowali. Trudno tam się schronić przed koronawirusem, bo pewności nie ma, którądy przemknie.

Jak długo można wytrzymać bez słońca i zieleni?!

29.03.20. Rosją zamyka granice na lądzie i w powietrzu. Na świecie ogółem jest 600 000 zachorowań (wg Instytutu Hopkinsa). W Niemczech 50 000 zachorowań, 400 osób zmarło. W Polsce mamy 1717 zachorowań, 19 osób zmarło.

29.03.20. Zmarł Krzysztof Penderecki, kompozytor sławy światowej. Nie będzie wielkopostnych i wielkanocnych procesji i obrzędów z wiernymi. Jedyne transmisje nabożeństw w radiu i TV. Nie pójdziemy święcić pokarmów w Wielką Sobotę. Jak to przeżyć?

30.03.20. W USA choruje 120 000 osób. Stan wyjątkowy w USA do końca kwietnia br.

30.03.20. Minister Zdrowia Łukasz Szumowski oznajmił, że apogeum zachorowań na koronawirusa nadejdzie około 15 kwietnia! Polscy lekarze polecieli do Włoch pomagać włoskim lekarzom, pojechali też lekarze z Albanii i Rumunii. Piękny gest.

W powiecie strzyżowskim wykryto 2 przypadki COVID 19, jeden w Czudcu, drugi w Wysokiej.

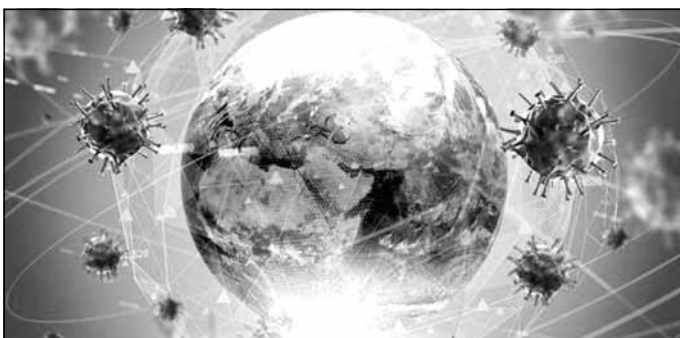
01.04.20. We Włoszech od początku epidemii zmarło 26 000 osób. Ogółem na świecie – 876 000 zakażonych. W USA – 188 000 chorych, zmarło 4000 osób. W Hiszpanii codziennie umiera ok. 1000 osób. W I kwartale pandemii spadło zużycie prądu do ok. 20%.

02.04.20. W Belgii zarażonych 15 000 osób, zmarło 1000 osób.

W Strzyżowie są w aptekach maseczki po 7.50, rękawic L ogólny brak. Są tylko w rozmiarze S. Zbyt małe dla dorosłych.

04.04.20. We Włoszech zmarło 80 lekarzy zakażonych wirusem.

05.04.20. Niedziela Palmowa.





Piękna pogoda, +12 C. Msza św. z Watykanu. Samotny papież Franciszek w pustej Bazylice św. Piotra z niezbędną asystą.

W Polsce zakaz wchodzenia do lasów, parków, na plaże, zakaz wychodzenia z domu. Na ulicy nikogo. Wy-marłe miasto bez ludzi. Respektujemy zarządzenia. Na świecie 1 200 000 zakażonych. Zmarło 67 000 osób. 55 000 Polaków wróciło do kraju PLL „Lot” z różnych krajów świata. Zostali poddani obowiązkowej kwarantannie. Nawet w Bieszczadach.

07.04.20. Tracę rachubę dni. Poniedziałek jak każdy dzień, niedziela podobna. Spokój na ulicach. Jedziemy na zakupy. We wszystkich sklepach są rękawice jednorazowe i płyny odkażające w spryskiwaczach. W Polsce 4532 osoby chore, 111 zmarło, 119 wyzdrowiało.

09.04.20. Wielki Czwartek. Nabożeństwa tylko w TV i radio. Ciepło +21 stopni. Rząd przedłuża zamknięcie szkół i uczelni do końca kwietnia. Tarcza antykryzysowa dla przedsiębiorstw. Wyznaczono godziny zakupów dla seniorów od 10 – 12.00.

10.04.20. Wielki Piątek. Rozmyślenia i nabożeństwa tylko w domu przy TV. Zatrzymał się czas. Kościoły puste. Wirtualne przeżywanie Drogi Krzyżowej w kraju i w Watykanie. Samotny papież Franciszek w pustej Bazylice św. Piotra. Jak 2 tys. lat temu, samotność.

W kraju – 10. rocznica katastrofy pod Smoleńskiem.

11.04.20. Wielka Sobota. Puste ulice. Świecenie uroczyste w domach według modlitw podanych w katolickich pismach. Dania ma 5402 zakażenia na 5,5 mln mieszkańców, 216 zgonów. W Polsce 5570 zakażeń na 38 mln mieszkańców, 178 zgonów.

12.04.20. Wielka Niedziela bez Rezurekcji i procesji. Rozmyślamy w domu nad tym, co się dzieje. Tradycyjne śniadanie i transmisje w TV Dnia Zmartwychwstania z Watykanu i z kościołów w kraju. Smutno i samotnie. Ulice puste. Słońce oślepia. Wiatr roznosi pył.

14.04.20. Stopniowe znoszenie ograniczeń, ale szkoły, uczelnie pozostają nadal zamknięte. Nauka on-line. W Polsce 6934 zakażonych, 258 osób zmarło, 618 wyzdrowiało.

Na Okęciu ląduje największy samolot świata AN 225 z ładunki maseczek i respiratorów. Samolot ma 6 pięter wy-

sokości, długość 80 m, rozpiętość skrzydeł 85 m. Spala 80 ton paliwa na 1 godz. lotu.

15.04.20. I rocznica pożaru Katedry Notre Dame w Paryżu. Jak ostrzeżenie. Dania dziś otwiera szkoły i uczelnie. Moja wnuczka idzie do zerówki. W Polsce 7408 zakażeń korona wirusem, 260 zgonów. Inflacja 4,6%.

16.04.20. Od dzisiaj obowiązek zasłaniania maseczką twarzy. Wszyscy noszą. Na świecie jest już 2 983 000 przypadków zakażeń. W USA zmarło 7000 osób. Przerazające! „Sub tuum presidium...” Modlitwa „Pod Twoją obronę...” powstała w III wieku naszej ery, jakże dziś konieczna.

18.04.20. W Polsce 8563 zakażeń, zmarło 339 osób, ale 981 wyzdrowiało! Słońce pali jaskrawo. Susza. W śpiwanych „Suplikacjach” kapłani proszą też o deszcz.

19.04.20. Święto Miłosierdzia Boga ustanowione przez św. Jana Pawła II w Łagiewnikach. Liczne transmisje z kościołów. W Warszawie 77. rocznica Powstania w Getcie warszawskim. Znałam osobiście przywódcę Powstania Marka Edelmana, w latach 70. był znanym kardiologiem w Łodzi.

20.04.20. 1 300 000 przedsiębiorców składa podania o rządową pomoc. Od dzisiaj można wychodzić do lasów, parków, na plaże, bulwary. Z rozwagą i ostrożnie. Rząd powoli znosi obostrzenia, aby ruszyć z produkcją i wracać do normalności. W kraju od początku pandemii zanotowano 9353 zachorowania, 360 zgonów, 1133 wyzdrowień.

Na świecie zanotowano 2 400 000 zachorowań. WHO i Instytut Hoppkinasa w USA podaje: Zmarło ogółem 161 000 osób z powodu koronawirusa! Czy te liczby wzrosną, czy zmaleją, czas pokaże. USA i Kanada mają przeprowadzić oficjalne śledztwo, czy władze chińskie przekazały prawdę o wirusie, czy nie został wyprodukowany w słynnych chińskich laboratoriach wojskowych w Wuhan. Świat stawia ważne pytania, dlaczego tak szybko i tak zjadliwie wirus zaatakował cały świat i właśnie osoby starsze w wieku 60+.

Dodam, że oficjalne badania satelitarne wykazały, że o 50% zmniejszyła się w atmosferze ilość dwutlenku azotu NO₂, który powoduje

choroby układu oddechowego, astmę i inne dolegliwości. Wspomaga też atak koronawirusa.

Ilość dwutlenku węgla zmalała w atmosferze o 55%, dzięki zatrzymaniu kursów samolotów, produkcji fabryk oraz zmniejszenia ruchu samochodów.

Inne badania satelitów pokazują, że o 50-55% zmniejszyły się drgania Ziemi i atmosfery! Dlaczego tego nigdy nie podawano do wiadomości? Ziemia drgała coraz szybciej a my z nią!

Może przypadek sprawił, że Ziemia koronawirusem upomniała się o zaprzestanie lub spowolnienie działań przeciw niszczeniu planety? Może to krzyk Ziemi do ludzi?

W morzu Śródziemnym pojawiły się delfiny, a w kanałach Wenecji – ryby! Plac św. Marka zupełnie opustoszał. Podobno spacerowały tam flemingi.

Na opustoszałych autostradach wylęgają się zwierzęta. Nad Bejrutem czyste powietrze jak nigdy, krążą pelikany. Wokół Australii pojawiły się dawno niespotykane, różowe meduzy i wiele niewidzianych dotąd ptaków pojawiło się bliżej ludzi! Jest nadzieja niemała, że decydenci tej rzeczywistości opamiętają się i my wszyscy, którzy chcemy żyć, przyczynimy się czynnie do obrony zniszczonej planety, która woła o pomoc nawet drganiami, kolumnami dwutlenku azotu i innych śmiertelnych drobin w atmosferze! Przecież nie mamy innej Ziemi, ani my, ani nasze dzieci i wnuki.

20 kwietnia br. kończę moją relację, aby dotarła w terminie do czytelników.

Opracowała na podstawie relacji radiowych TV i prasowych

Zdzisława Górka

PRZESŁANIE NA CZAS PANDEMII

Bóg dal Ci rozum, zdrowie, zdolności.
Pomóż słabszemu.
Z dobrego serca i życzliwości.
Jest maj, choć piękny w skutkach bolesny.
Zechciej się dzielić dobrem doczesnym.
Pomagaj chorym, potrzebującym.
Wspieraj modlitwą wszystkich leczących.

Z życzeniami dobrego zdrowia wszystkim.

Zofia W.

PRZESĄDY I ZABOBONY II

Przesady i zabobony. XXI wiek. Nie rozstajemy się ze smartfonem, robimy zakupy przez Internet, uczymy się angielskich słówek, korzystając z tabletu zamiast z papierowego słownika, nie wyobrażamy sobie jazdy autem bez nawigacji satelitarnej, plotkujemy ze znajomymi na Facebooku itp. Większość z nas uważa się za racjonalnie myślących, nowoczesnych ludzi. Wystarczy jednak, że przez drogę przebiegnie nam czarny kot, a już zatrzymujemy się skonsternowani. Na rozbite lustro patrzymy z przerażeniem, zaś w piątek trzynastego najlepiej w ogóle nie ruszalibyśmy się z domu... Ba! Nawet nie wychodzilibyśmy z łóżka, bo a nuż niechcący wstaniemy lewą nogą?

Czy stłuczone lustro przynosi pecha?

Po prostu, istnieje naprzemienny cykl siedmioletni, w którym po latach pomyślnych, przychodzą złe. Dodajmy, że w czasach antycznych dzielono życie ludzkie na siedmioletnie okresy.

Rozbite lustro – to wyjątkowo paskudny przesąd, bo oznacza murowane siedem lat nieszczęścia. Jest też bardzo stary – liczy sobie kilka tysięcy lat. W starożytności wierzone, że odbity wizerunek człowieka zawiera w sobie część jego duszy, a więc zniszczenie wizerunku (lustra) oznacza zniszczenie duszy. A dlaczego akurat siedem lat nieszczęść, skoro siódemka to przecież szczęśliwa liczba? Otóż Rzymianie wierzyli w siedmioletni cykl ludzkiej egzystencji (następowała wtedy odnowa ciała, zwiększenie witalności itp.). Zniszczenie wizerunku oznaczało zaburzenie tego cyklu. Podobno jednak pecha można odwrócić – np. schowany do portfela fragment stłuczonego lusterka przynosi szczęście.



Rozsypana sól – co to znaczy? Czy będzie awantura?

To znak, że awantura murowana, na pewno ktoś się w rodzinie pokłóci. Pochodzenia tego przesądu można upatrywać w tym, że w dawnych czasach sól była towarem luksusowym, bardzo drogi i nie można było pozwolić sobie na jej marnowanie. Dlatego gdy ktoś niechcący wysypał sól, uważano, że to dzieło złych duchów pragnących doprowadzić do waśni w rodzinie. Wymyślono też jednak sposób na odczynienie złego uroku: wystarczy szczyptę rozsypanej soli rzucić przez lewe ramię.

Zawracanie z drogi – pech?

Zapominalscy mogą sobie zafundować prawdziwego pecha. W wielu kulturach zawracanie z drogi było uważane za zły znak. Wierzone, iż przerwanie rozpoczętej podróży spowoduje, że potem będzie ona przebiegała pechowo. To dlatego niektórzy, gdy zapomną z domu czegoś ważnego i muszą po to wrócić, przysiadają na chwilę i liczą do dziesięciu albo obracają się kilka razy wokół własnej osi. Czy to „odkręca” pecha? Kto wie...

Dlaczego nie powinno witać i żegnać się przez próg?

Próg to nie tylko kawałek deski w drzwiach. Ma on również znaczenie symboliczne – to granica oddzielająca bezpieczny dom od złego świata zewnętrznego. Wierzyli w to dawniej zarówno mieszkańcy Chin oraz Indii, jak i Słowianie. To dlatego gdy dwie osoby podawały sobie dłonie przez próg, istniało ryzyko, że złe moce z zewnątrz zostaną przeniesione do domu. Podobno można było temu zapobiec w bardzo prosty sposób: wystarczyło, by jedna z osób witających się stanęła na progu.

Wstanie z łóżka lewą nogą

Tę, któremu się to przydarzy, czeka wyjątkowo zły dzień – będzie mu towarzyszył zły humor, wszystko go będzie denerwować, nic mu się nie będzie udawać. Prawdopodobnie ten przesąd wynika z faktu, że w wielu kulturach lewa strona uważana jest za gorszą niż prawa. Przykładowo w świecie islamu uważa się, że lewą ręką wykonuje się czynności nieczyste. Chrześcijanie wierzą natomiast, że prawa strona jest stroną raję i zbawionych (oni właśnie zasiądą po prawicy Boga podczas Sądu

Ostatecznego), a lewa – piekła i potępionych.

Przesady i zabobony. Zabicie pająka

Ma przynosić pecha albo nawet nieszczęście. Według innych wierzeń zabicie pająka grozi niepogodą. Przypuszczalnie te przesady wzięły się stąd, iż pająki uważano za pożyteczne stworzenia. Nasi przodkowie ich sieci przykładali na rany, by zatamować krwotok. Dawniej nosiło się też martwego pająka w woreczku na szyi – na szczęście.

Czterolistna koniczyna

Ten przesąd, mówiący o niezwykłych właściwościach niepozornej roślinki, znany jest już od starożytności i rozpowszechniony na całym świecie. Zgodnie z nim czterolistna koniczyna – znaleziona i zjedzona lub włożona do buta – ma magiczną moc: odpędza pecha, przynosi szczęście. Ponoć już ponad dwa tysiące lat temu druidzi na Wyspach Brytyjskich uznali czterolistną koniczynę za święty symbol, pozwalający na komunikację z duchami. Inne podania mówią, że gdy Ewa została wygnana z raju, wzięła z sobą na szczęście czterolistną koniczynę. Na koniec trzeba też wspomnieć, że cztery listki tej roślinki symbolizują cztery żywioły, cztery strony świata i cztery pory roku – czyli magiczną czwórkę. Dlatego mają tak wielką moc.

Na zdrowie!

Życzenie zdrowia komuś, kto właśnie kichnął, jest powszechne na całym świecie. Dziś traktujemy to jako zwykłe powiedzonko, życzliwy gest w stosunku do drugiej osoby. Już chyba nikt nie dopatruje się w tym powiedzeniu żadnej magii ani ukrytych znaczeń. Ale nie zawsze tak było. Dawniej wierzone bowiem, że gdy ktoś kichnie, jego dusza może opuścić ciało, proszono więc Boga o interwencję. Całkiem inaczej kichnięcie interpretowali natomiast starożytni Rzymianie: podczas tej czynności z organizmu człowieka były wyrzucane złe duchy. Dlatego Rzymianie nie prosili bogów o pomoc, lecz gratulowali szczęśliwcowi, że pozbył się szkodliwych „gości”. Wspomnieć też tutaj trzeba o morowej pladze, która w VI wieku dziesiątkowała ludność Europy. Zarażeni m.in. kichali. Papież Grzegorz I obwieścił wówczas, że choremu, który kichnie, należy odpowiedzieć „Na zdrowie!”.

cdn.



WYSPAĆ SIĘ, ALE NIE PRZESPAĆ ŻYCIA

Każdy lubi się wyspać. Sen daje odpoczynek duszy i ciału, izoluje od trosk, niesie wytchnienie po spełnionych wobec siebie i innych obowiązkach, (przecież nie tylko dla siebie żyjemy). We śnie na kilka godzin oddalamy się od świata, połączeni z nim jedynie nitką oddechu, po to, by po przebudzeniu, poczuć siłę przed pełnym uruchomieniem organizmu, czyli jego zresetowaniem.

Co innego wyspać się, a co innego coś przespać – okazję, korzystny dla nas moment, szansę, czego niestety, wielu nas doświadcza. Jeden ze związków frazeologicznych mówi o „zasypianiu gruszek w popiele”, czyli przegapieniu właściwego momentu, niedopilnowaniu czegoś ważnego, zlekceważeniu spraw nie cierpiących zwłoki. Do dziś mówi się przecież do kogoś, kto zwleka z działaniem: – nie śpij, obudź się. Jeśli to zasypianie zdarza się sporadycznie, okay! Gorzej jest przespać życie. Przespane życie, to, jak mi się wydaje, brak pogłębionego kontaktu z rodziną, sąsiadami i ludźmi potrzebującymi naszego wsparcia. Przesypiający życie, jeśli już się o coś martwi, to jedynie o siebie, przyjmuje bierną postawę wobec zła, które naciera z różnych stron, stosuje strusią taktykę chowania głowy w piasek, skupia uwagę na rzeczach nieistotnych, lub wpatrzony w czubek własnego nosa, na tym jedynie, co jego dotyczy.

Według znanych frazeologizmów, w jakie obfituje polski język, w życiu dobrze by było mieć „łut szczęścia”, nie dać się „wpuścić w maliny” czy „wyprowadzić w pole”, nie ulegać „szewskiej pasji”, nie płacić „słonej ceny”, nie być dla nikogo „solą w oku”, nie biegać „jak kot z pęcherzem”, nie chodzić w „egipskich ciemnościach” lub „krętymi ścieżkami”, nie robić „burzy w szklance wody”, nie życzyć nikomu „kija w oku”, nie być świadkiem „dantejskich scen”, nie wyjść na czymś jak „Zabłocki na mydle”, itp.. Już lepiej by było stać się „czarnym koniem”, tzn. zrobić coś zaskakującego, czego w pozytywnym tego słowa znaczeniu, nikt by się po nas nie spodziewał.

Tymczasem do niedawna bardzo popularna była tzw. cicha „podjazdów-

ka”, uprawiana przez skupione w koterijkach i kółkach, (niestety nie różańcowych) osoby, które bezrefleksyjnie usiłowały szkodzić innym, rozgrzebując ich życie. Szły w ruch złe języki, rozkręcane przez ambicyjki i ambicje. Potyczki, polityczki, tajne spotkania, knowania były codziennością. Miejmy nadzieję, że przyjdzie w końcu czas na przemyślenia i uspokojenie. Tym bardziej, że w kraju i na świecie dzieją się rzeczy wielkiej wagi. Nikt nie przewidział, że od początku 2020 roku, zaledwie w przeciągu 3 miesięcy, tak bardzo zmieni się świat i nasze życie. Epidemia koronawirusa rozlała się na wszystkie kontynenty i zmusiła ludzi do izolacji od innych, od dóbr kultury, od oświaty. Wcześniej też zdarzały się epidemie, jednak ich skali nie umiemy historycznie ocenić (nie mamy aż takich danych), ani tym samym porównać do tego, co dzieje się dzisiaj. Zapada się gospodarka, zbliża się recesja. Być może czeka nas ogłoszenie stanu klęski żywiołowej, a z pewnością na końcu wielka przemiana społeczna, bo świat jaki znamy bezpowrotnie przemija. Nowe realia tworzą okazję, by otrząsnąć się z rozszalałego konsumpcjonizmu. Pycha w nas obumiera, bo widzimy, że nie wszystko od nas zależy, że czujemy się bezradni w kreowaniu własnego życia, a jednocześnie nie przestajemy za nie odpowiadać. I wreszcie dociera do naszej świadomości, że warto przewartościować życie, że najważniejsze jest BYĆ, a nie MIEĆ.

Zamknęliśmy się w domach ze strachu o zdrowie własne i najbliższych, a także w wyniku zarządzeń odgórnych. W pewnym sensie, dokonując niezbędnego w tej sytuacji samouwięzienia, przekonał się, jak piękną rzeczą dla człowieka jest wolność, możliwość swobodnego przemieszczania się, podróżowania gdzie się chce i kiedy, czy nieograniczonego spotkania się z przyjaciółmi. Pełni obaw, nie tracimy jednak nadziei na powrót normalnego życia.

Przyroda już jest „przy nadziei” i wyraża ją w bieli przebiśniegów, fiolecie krokusów, w obsypanej złotem drobnych kwiatków forsycji. Dlatego i my kopmy i grzebmy, ale w ogródkach, jeśli takowe posiadamy, a nie w cudzym



Barbara Paluchowa.

życiu, bo to nie nasza sprawa. Nie panikujmy, nie siejmy w mailach i esemesach plotek i sensacyjek, tylko pietruszkę, koperek, marchew i nasiona kwiatów na grządkach.

Nie udaję, że wiem wszystko, bo tak nie jest, ale mam świadomość wiedzy i doświadczenia, jakie przez dziesiątki lat nabyłam. I ponieważ od lat prowadzę gazetę, mam prawo do własnych opinii i dzielenia się nimi z Czytelnikami.

Według frazeologizmu, szczęśliwy będzie ten, który wie, co to znaczy „mieć Boga w sercu”. Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom czasopisma „Kurier Błażowski”, Samorządowi gminy Błażowa, Mieszkańcom ziemi błażowskiej i sobie samej, tego właśnie z nadchodzącą wiosną życzę.

Barbara Paluchowa
redaktor naczelna „Znad Popradu”

SERCE

Kamieniem serce to było
A może ten kamień miał serce

Przemówił do mnie
głucho jęczącymi brzegami

Kim jesteś

Nie zdążyłam zapytać

Zastygł z zimnym tętnem

Znikł pod lodem samotny

Dorota Kwoka



ZABAWY Z KODOWANIEM

– INNOWACJA PEDAGOGICZNA REALIZOWANA
W ODDZIALE PRZEDSZKOLNYM W SZKOLE
PODSTAWOWEJ IM. JANA KANTEGO W FUTOMIE

W bieżącym roku szkolnym w ramach wprowadzonej w grupie trzylatków i czterolatków innowacji pedagogicznej pod nazwą „Zabawy z kodowaniem”, Agnieszka Socha prowadziła cykliczne zajęcia edukacyjne w oparciu o program własny. Zajęcia miały na celu przede wszystkim wspomóc rozwój mowy, wspierać dzieci w rozwoju czynności intelektualnych wraz z edukacją matematyczną, a zwłaszcza przewidywaniu skutków czynności manipu-

lacyjnych, klasyfikowanie obiektów, formułowanie uogólnień typu „co do czego pasuje”. Dzieci w formie zabawy z wykorzystaniem drewnianych puzzli, robota do nauki programowania – Ozobota, plansz do kodowania oraz własnoręcznie przygotowywanych plansz doskonaliły pamięć, koncentrację, spostrzeganie, orientację w kierunkach, liczenie czy myślenie logiczne. Zajęcia te wspierały również naukę cierpliwości, logiki i strategii działa-

nia. Dzięki wsparciu finansowemu ze środków własnych szkoły oraz Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej w Futomie udało się zakupić niezbędne gry dydaktyczne pomocne przy nauce podstaw kodowania. Zajęcia w ramach tej innowacji będą kontynuowane również z innymi grupami wiekowymi w przyszłym roku szkolnym.

**Agnieszka Socha – nauczycielka
Szkoły Podstawowej w Futomie**



Kodowanie na puzzlach drewnianych.



Kodowanie z kotem.

CO TO ZNACZY?

ZUPA NA GWOŹDZIU

Powiedzenie zupa na gwoździu albo zupa z gwoździa znana jest z opowieści przekazywanej ustnie po wojnach napoleońskich. A mianowicie:

Napoleoński żołnierz tułacz zapukał do skąpej gospodyni prosząc ją o jedzenie. Po odmowie, sam zabrał się za gotowanie.

– Wrzucił do wrzątku znaleziony, zardzewiały gwoździec.

Poprosił gospodynię dla polepszenia smaku o:

- szczyptę soli,
- kminku,
- garść kaszy,
- mąki,
- kawałek słoniny.

Wszystkie te składniki wylądowały w garnku. Gospodyni nie mogła się nadziwić jak dobra jest zupa z gwoździa.

Zupa z gwoździa inspirowała poetów i pisarzy;

Aleksander Fredro napisał dowcipną bajkę Cygan i baba, w której w roli sprytnego kucharza występuje Cygan, a Melchior Wańkowicz wykorzystał powiedzenie „zupa na gwoździu” jako tytuł swoich wspomnień.

POD UWAGĘ I

Namnożyło się poetów
jak kropli na szybie w ulewę,
jak grzybów po deszczu...
wyglądają odbiorców
jak kania dżdżu...
Wrażliwi uciekają od świata,
który żyje ponad stan
i sam siebie
nie pojmuje...

POD UWAGĘ II

Nikt z nas nie jest tak dobrym
poetą
jak mniema o sobie...
Nikt z nas nie jest tak
kiepskim poetą,
jak myślą o nim inni...

Zdzisława Górka

ZAWÓD NAUCZYCIEL

Nauczyciele to stosunkowa liczna grupa zawodowa reprezentowana we wszystkich miejscowościach naszej gminy, gdzie są szkoły. Aby zostać nauczycielem z formalnego punktu widzenia, wystarczy ukończyć studia wyższe o kierunku pedagogicznym. Etat nauczycielski to zazwyczaj 18 godzin dydaktycznych (przy tablicy) przy 40-godzinny wymiarze godzin pracy tygodniowo. W tych pozostałych godzinach dyżurujemy w szkole, prowadzimy zajęcia rozwijające i wyrównawcze, przygotowujemy się do lekcji, poprawiamy sprawdziany, prowadzimy rozbudowaną dokumentację szkolną, wyjeżdżamy z młodzieżą na wycieczki, organizujemy spotkania z rodzicami i imprezy dla uczniów, analizujemy wyniki, przygotowujemy diagnozy egzaminów, uczymy się i doskonalimy. Nauczyciele różnych specjalności mogą mieć inne (wyższe) wymiary godzin dydaktycznych. Zatrudniony w szkole nauczyciel ma możliwość awansu zawodowego, co wiąże się ze wzrostem wynagrodzenia. Stopnie tego awansu to nauczyciel stażysta, nauczyciel kontraktowy, nauczyciel mianowany i nauczyciel dyplomowany. O każdy kolejny stopień awansu nauczyciel musi się ubiegać, składać formalny wniosek, przygotować plan rozwoju zawodowego, złożyć sprawozdanie. Po zakończeniu stażu dokonywana jest ocena dorobku nauczyciela. Na niższe stopnie awansu oceny tej dokonuje dyrektor w porozumieniu z opiekunem stażu i szkolna komisja pod przewodnictwem dyrektora przeprowa-

cza rozmowę egzaminacyjną. Jeśli nauczyciel odbył staż na stopień nauczyciela mianowanego po pozytywnej ocenie dorobku zawodowego, składa egzamin przed komisją powołaną przez organ, czyli w naszym przypadku Gminę Błażową. W przypadku starania się o stopień nauczyciela dyplomowanego, po realizacji wymogów formalnych postępowanie prowadzi organ nadzorujący szkoły, czyli KO w Rzeszowie. Zdecydowana większość nauczycieli w naszej gminie to nauczyciele dyplomowani.

PREDYSPOZYCJE POTRZEBNE DO ZAWODU

Każdy zawód ma swoją specyfikę i wymaga od człowieka pewnych ściśle określonych predyspozycji. Fizyk, muzyk, polonista, matematyk, anglista, historyk, nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej to – zdawałoby się – odległe planety. Wbrew pozorom tych nauczycieli więcej łączy niż dzieli. Aby pracować w szkole trzeba lubić ludzi. Dziecko też człowiek i to bardzo wymagający, bo zmuszający, nas, nauczycieli do ciągłej aktywności psychicznej, fizycznej i poświęcenia mu maximum uwagi. Praca nauczyciela opiera się na wzajemnym szacunku. Szacunek nazwałabym fundamentem wszystkich relacji międzyludzkich, także szkolnych. Wymienić tu można relacje uczeń – uczeń, uczeń – nauczyciel, nauczyciel – rodzic. Relacje te muszą być symetrycznie oparte na



Małgorzata Kutrzeba.

szacunku i jakiegokolwiek zaburzenie w tym zakresie powoduje zaburzenie procesu dydaktyczno-wychowawczego. Kolejna zasada to życzliwość i pragnienie dobradziecka w klasycznym tego słowa znaczeniu. Dotyczy to wszystkich zarówno rodziców, nauczycieli i wszystkich pracowników szkoły. Zadaniem szkoły jest wspieranie uczniów w ich wszechstronnym rozwoju.

Jesteśmy przyzwyczajeni do mówienia, że w szkole nauczyciele uczą nasze dzieci. Musimy zrozumieć, że w rzeczywistości dzieci uczą się same, uczą się od nauczyciela, uczą się od siebie nawzajem, a nauczyciele stwarzają do tego odpowiednie warunki, sytuacje dydaktyczno-wychowawcze, stymulują i motywują dzieci do nabywania coraz to nowych umiejętności, zdobywania wiadomości, rozumienia zjawisk i procesów, a przez to świata, w którym żyją. Staramy się kształtować postawy i kompetencje edukacyjne. Działamy tak, by dzieci rozpoznały swoje zainteresowania, uczyły się najpierw funkcjonować, a potem działać w zespole, a później także w społeczeństwie ludzi dorosłych. Oczywiście zadajemy zadania, lektury, sprawdzamy, kontrolujemy, opowiadamy, ćwiczymy różne uczniowskie umiejętności i przeprowadzamy doświadczenia. Motywowanie i stymulacja młodego człowieka do pracy nad własnym rozwojem zależy od jego etapu rozwojowego. Inaczej wygląda w edukacji wczesnoszkolnej inaczej w klasie siódmej, a jeszcze inaczej w szkole średniej. Cel działań jest taki sam.

Praca nauczyciela opiera się także na zaufaniu. Zaufaniu rodzica do nauczyciela, że ten chce dobra dziecka i nauczyciela do rodzica, że wspiera nas w motywowaniu ucznia. Uczeń powi-



Krystyna Kanach podczas prowadzenia lekcji matematyki zdalnie.



Pożegnanie abiturientów online.

nien mieć zaufanie do nauczyciela, aby rozumieć, że nauczyciel wymaga, dlatego, aby skłonić uczniów do pracy nad własnym rozwojem, a nie dlatego, aby uprzykrzyć uczniowi życie. Jeśli ja zadaję czy robię sprawdzian to po pierwsze, wymagam od siebie. Muszę go przygotować, a potem te dwadzieścia parę prac czy zadań sprawdzić zamiast np. iść na spacer czy poczytać książkę. Aby nauczyciel widział sens swojej pracy musi mieć przekonanie, że uczniowie rozumieją po co to wszystko robi i doceniają ten obopólny wysiłek.

Nauczyciel oceniania, ale jest też ciągle oceniany. Oceniani jesteśmy w szkole i poza szkołą, przez dyrekcję, nadzór pedagogiczny, organ prowadzący, rodziców, a codziennie przez uczniów, i to dosłownie za wszystko.

UMIEJĘTNOŚCI NAUCZYCIELSKIE

My, nauczyciele mamy bardzo dużą autonomię jako pracownicy. Zamykamy drzwi klasy i zostajemy z uczniami w swoim królestwie. Twarz w twarz z klasą! I tu najlepiej radzą sobie ci, którzy posiadają dobrze rozwinięte umiejętności miękkie. A wśród nich najważniejsze są w tym zawodzie umiejętności interpersonalne, czyli bycie komunikatywnym, co dla mnie oznacza jasne przekazywanie myśli, konsekwencję i stanowczość, a gdy trzeba – tolerancję i łagodność, a może bardziej empatię. Niezwykle ważną u nauczycieli jest umiejętność radzenia sobie z nieodpowiednim zachowaniem uczniów, z nieprzewidywanymi sytuacjami, z wszystkimi sytuacjami stresogennymi, których w żadnej klasie nie brakuje. Dzieci i młodzież jako ważną, a jednocześnie

pożądaną u nauczyciela cechą podają tzw. sprawiedliwość, przez co rozumieją równe traktowanie wszystkich bez faworyzowania kogokolwiek. Nauczyciel natomiast musi niejednokrotnie dostosować swoje wymagania do specjalnych potrzeb danego dziecka. Czasami może to być źle odebrane przez społeczność klasy. Oczywiście, ważniejsze od subiektywnej oceny uczniów jest danie szansy każdemu.

Na drugim miejscu postawiłabym umiejętności samoorganizacyjne, czyli odpowiedzialność, zarządzanie czasem i terminowość, samodzielną organizację pracy i dobór metod do zespołu klasowego, rozplanowanie materiału dydaktycznego, powtórek i sprawdzianów oraz zajęć rozwijających uczniowskie zainteresowania. Do tych umiejętności zaliczyłabym też ciągle i szybkie podejmowanie decyzji mało i wiele znaczących. Praca nauczyciela to praca na żywym organizmie i nie ma w niej miejsca na nudę, rutynę czy stagnację.

Na miejscu trzecim stawiam ustawiczne doskonalenie się rozumiane jako umiejętności kognitywne – uczenie się nowych rzeczy, pomysłowość, kreatywność, analizowanie i wyciąganie wniosków. Aby zilustrować ten wywód, nieco przydługim – powiem wprost. Najważniejszą sprawą, gdy zostajemy twarzą w twarz z uczniami w klasie jest zapanowanie nad zespołem uczniowskim. Na nic zda się nasza erudycja i pomysłowość, jeśli w klasie mamy harmider i nawet ci, którzy są zainteresowani lekcją nie są w stanie pracować. A więc od umiejętności interpersonalnych przez samoorganizacyjne po kreatywność i wiedzę dyscyplinarną.

Co więc musi umieć nauczyciel? Wszystko! Oczywiście żartuję, ale nie do

końca. Weźmy na ten przykład organizację wycieczki szkolnej, którą wielu wychowawców organizuje przynajmniej raz w roku. Nauczyciel musi być świetnym logistyką i organizatorem (specjalistą od zamówienia i kupna biletów, np. do Muzeum Powstania Warszawskiego czy Panoramy Racławickiej na dany termin przez Internet z co najmniej 10-miesięcznym wyprzedzeniem), księgowym, przewodnikiem, znawcą historii sztuki i architektury, specjalistą od żywienia zbiorowego (powinien wiedzieć, gdzie zamówić obiad tanio i smacznie według gustu młodzieży), specjalistą od komunikacji miejskiej każdego miasta, do którego wybierze się z młodzieżą na wycieczkę itp. I gdy już mamy wszystko dopięte na ostatni guzik, budżet się bilansuje, ogarnia nas samozadowolenie, ni z tego ni z owego, dwie uczennice rezygnują z wycieczki, bo jednak nie mogą jechać. To tylko niektóre z naszych zadań. Nie wspomnę o tym, że na takiej wycieczce nauczyciel nie powinien się absolutnie męczyć, a wręcz przeciwnie tryskać energią, aby dopingować swoją grupę do zwiedzania np. kolejnej wystawy, a nocą do spania. Dlaczego więc jeździmy na wycieczki szkolne? Robimy to, bo pamiętamy swoje własne wycieczki z dzieciństwa i wiemy, że były one i są najmilej wspomnianymi przez nas wydarzeniami szkolnymi i chcemy, aby i nasi uczniowie mieli okazję w takich wydarzeniach uczestniczyć.

Kolejnym sekretem sukcesów wychowawczych i dydaktycznych, a dotyczy to nie tylko nauczycieli, ale też rodziców, jest autentyczność lub – jak kto woli – wiarygodność. Nie ma znaczenia, jakiego użyjemy terminu, ważne jest, aby młodzi ludzie widzieli, że my sami postępujemy tak jak im zalecamy. Uczymy przykładem, a nie słowem. Przy tym pamiętajmy, że dzieci mają niezwykłą zdolność dostrzegania szczegółów i odczytywania mowy ciała. Widzą i rozumieją więcej niż się nam wydaje. No i chyba najważniejsze to mieć w sobie entuzjazm i pozytywną energię, dzięki której przekonamy naszych uczniów, że to, co im proponujemy jest atrakcyjne, ważne, że warto się uczyć, że warto wiedzieć. Wchodząc do klasy wszystkie troski i problemy zostawiamy za drzwiami.

NAUCZYCIEL W CZASIE PANDEMII

Ostatni trudny czas – okres pandemii – pokazał, że wszystko jest ważne,



ale w okresie zdalnego nauczania najważniejsze są technologie informatyczne i sprzęt komputerowy. Zdalne nauczanie realizowane przez szkoły w naszej gminie umożliwiło częściową realizację podstawy programowej i wspomaga uczniów w uczeniu się. Nie byliśmy na to absolutnie przygotowani, nikt nie był przygotowany, ale mam pełne podstawy stwierdzić, że zdaliśmy wszyscy egzamin co najmniej na czwórkę z plusem. Zarówno uczniowie, ich rodzice i nauczyciele. Wszyscy stanęli z dnia na dzień przed wyzwaniem i trudnościami. Trzeba było opanować różne narzędzia informatyczne, zadbać o sprzęt i przestawić się na zupełnie inny rodzaj pracy. Rodziny wielodzietne musiały rozwiązać problem sprzętu, gdy naraz kilkoro dzieci potrzebowało laptop czy tablet. Te trudności zostały częściowo zażegnane dzięki pomocy szkół, które wypożyczyły własny sprzęt.

W Zespole Szkół w Błażowej do komunikacji z uczniami wykorzystywaliśmy różne produkty i narzędzia internetowe jak chociażby dziennik elektroniczny, ale także Zoom Rooms, Messenger, Skype, by ostatecznie zostać przy Teamsie. Uczniowie otrzymali też wsparcie w postaci lekcji z TVP, co zapewne ułatwiło przyswajanie nowych treści. Od 2019 r. jestem nauczycielem doradcą metodycznym historii i wos i wspólnie z koleżanką doradcą metodycznym Małgorzatą Kusz uczestniczyliśmy w projekcie edukacyjnym Szkoła z TVP, co było dla nas ogromnym wyzwaniem. Mamy nadzieję, że było dodatkowym narzędziem edukacyjnym dla dzieci i pomocą dla rodziców, na których spoczął teraz całkowity obowiązek opieki 24 godziny na dobę i kierowanie procesem edukacji swoich dzieci. Nauczanie zdalne w klasach starszych jest znacznie efektywniejsze niż u dzieci klas 1-3, gdzie odbywa się przy wydatnej pomocy rodziców i nauczyciel utrzymuje ciągły kontakt z rodzicem. Ważne, aby dzieci czytały, malowały, liczyły i pisały. Aby rozwijały swoje umiejętności, wyobraźnię. Niestety, póki co, nie mamy innego rozwiązania. Możemy mieć tylko nadzieję, że sytuacja epidemiologiczna szybko wróci do normy, a my wszyscy do szkół.

Lekcje zdalne nie mogą być prowadzone w takim wymiarze czasowym jak nauczanie klasowo-lekcyjne, bo dla niektórych oznaczałoby to 35 godzin na samych zajęciach przed komputerem.



Wszystko odbyło się za pośrednictwem sieci internetowej.

Tego nie wytrzymują nawet dorośli pracownicy biurowi. Z reguły czas spotkań online skrócono do połowy. Do tego dochodzą indywidualne konsultacje z uczniami w razie potrzeby oraz przygotowanie innych lekcji, innych zadań i ich poprawa. Do sieci przenieść trzeba było rady pedagogiczne, wywiadówki, a nawet uroczystości szkolne jak pożegnanie klas III LO czy obchody świąt państwowych.

W spotkaniu online abiturientów żegnali nauczyciele i zaproszeni goście oraz wszyscy uczniowie LO. Było wręczanie nagród, świadectw z wyróżnieniem, przemówienia gości oraz program artystyczny i podziękowania. I mimo, że wszyscy wolelibyśmy spotkać się „na żywo” to w określonych warunkach spotkanie w sieci spełniło wymogi bezpieczeństwa i dało namiastkę bycia razem. Po prawie dwumiesięcznej zdalnej nauce wszyscy z niecierpliwością i utęsknieniem czekamy na powrót do normalności, czyli do klas i ławek szkolnych. Marzymy, aby odejść o ekranów laptopów, wyteżania wzroku, aby przynieść do domu worek zeszytów i rozsiaść się z nimi wygodnie, z daleka od ekranu komputera i wygodnej dla siebie pozycji przeczytać i poprawić uczniowskie zadania. Doświadczenie to jak każde wyzwanie ma też dobre strony, bo zarówno nauczyciele jak i uczniowie podnieśli swoje kompetencje, jeśli chodzi o pracę z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Ponadto sytuacja zmusiła uczniów do samodzielnego uczenia się w znacznie większym stopniu niż to ma miejsce w normalnych sytuacjach szkolnych, co zapewne zaowocuje w przyszłości w klasach wyższych. Wielu odkryło swoje podręczniki i ich

przydatność jako źródła wiedzy szkolnej. Mam nadzieję, że przymusowe przebywanie w domach dało nam więcej czasu i sposobności do czytania książek, a przynajmniej lektur szkolnych.

Poważnym minusem tej sytuacji jest brak bezpośrednich relacji pomiędzy samymi uczniami oraz nauczycielem a uczniami. I tego nic nie jest wstanie zastąpić. Teraz po przebytych doświadczeniach jak nigdy dotąd wiemy, że potrzebujemy kontaktu z innymi ludźmi, a szczególnie kontaktu z rówieśnikami potrzebują dzieci i młodzież. I myślę, że wszyscy docenimy naszą rzeczywistość, gdy tylko wróci do normalności.

Zawód nauczyciela uzależnia w dobru tego słowa znaczeniu, bo dostarcza nam mnóstwa emocji związanych z budowaniem pozytywnych relacji z innymi ludźmi, odpowiedzialności za siebie i innych, z których odarte jest nauczanie zdalne. Te relacje nie ustają z chwilą opuszczenia przez uczniów szkoły, bo wspólne przebywanie przez parę lat rodzi więzi. Gdy po latach spotykamy uczniów, cieszymy się ich sukcesami naukowymi, zawodowymi, udanym życiem rodzinnym, tak jak kiedyś radość sprawiało nam ich świetnie napisane zadanie, udany występ w przedstawieniu szkolnym, sukces sportowy czy dobrze poprawiony sprawdzian. Smutek przynoszą niepowodzenia, bo w głębi duszy czujemy się za swoich uczniów, nawet tych byłych, odpowiedzialni. Wielkim bonusem jest fakt, że nasi uczniowie i po latach poznają nas i zawsze możemy liczyć na uśmiech, przepuszczenie nas w kolejce czy chociażby życzliwe pytanie: co tam u pani słyhać?

Małgorzata Kutrzeba

Szkoła Muzyczna I stopnia w Błażowej

ogłasza nabór na rok szkolny 2020/2021
na następujące instrumenty

*fortepian, akordeon, skrzypce, wiolonczela, gitara,
flet poprzeczny, klarnet, saksofon, trąbka, puzon,
sakshorn tenorowy, waltornia, tuba, perkusja, organy*

podanie o przyjęcie do szkoły dostępne na stronie: www.szkolamuzyczna.blazowa.net
oraz w sekretariacie

SZKOŁA MUZYCZNA I STOPNIA W BŁAŻOWEJ

Pl. Ks. Adolfa Kowala 3, 36-030 Błażowa

tel. 17 2297 063 (sekretariat)

e-mail: smblazowa@gmail.com

Facebook: Szkoła Muzyczna I stopnia w Błażowej

termin składania podań: 31.05.2020

*Bezpłatna nauka!
Możliwość wypożyczenia instrumentów!*

Przyjmujemy kandydatów od 7 lat do 16 lat





HUMOR Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

Rej był pierwszym ojcem, który zaczął tworzyć na szeroką skalę.

Liczne wypadki spowodowane są także przez dzieci. Te ostatnie powstają przez niedbalstwo, nieostrożność lub podczas zabawy.

Dzisiaj miałem pecha, rano auto obryzgało mi nos, a idąc do szkoły, zgubiłem pokarm.

Rzecki był człowiekiem zamkniętym w sobie, bardzo rzadko wychodził na ulicę.

Wiatr powstaje w ten sposób, że drzewa się ruszają i pociskają powietrze.

Wielbłąd może całymi dniami obchodzić się bez picia. Mój ojciec nie.

Zamrożona armia Napoleona w carskiej Rosji stopniała w powrotnej drodze.

Marcin Luter przeprowadził reformę rolną kościoła.

Antek nie miał ojca, bo był drwalem.

Choć Szopen od dawna nie żyje, ale muzyka jego ciągle prześladowuje wielkich pianistów.

Miejsce przed sceną w teatrze antycznym nazywa się prosektorium.

Komar jest ssakiem, ponieważ ssie ludzką krew.

Poznać, że koń jest chory, po tym, że traci swą naturalną wesołość i jest zamysłony.

By chronić drzewa od pożarów spowodowanych słońcem, należy sadzić je w cieniu.

Mój sześciomiesięczny braciszek zmarł po blisko rocznej chorobie.

Pitagoras pierwszy stwierdził, że dwa a dwa jest cztery i od tego czasu nikt w to nie wątpi.

Grzyby rosną w miejscach wilgotnych i dlatego mają zakończenie w formie parasola.

Książd Robak miał wyrzuty po mordzie.

Biały węgiel – to jest ten węgiel, który pokropiony wapnem, eksportowany jest za granicę, podczas gdy czarny pozostaje w kraju.

Umarła szlachetna Anielka, a my ślubujemy, że pójdziemy jej śladami.

Pawiom samym od siebie rośnie piękna suknia z piór na całym ciele. Mojej mamie nie.

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom, które przyłączyły się do akcji szycia maseczek, jak również Spółdzielni Inwalidów w Dynowie za bezinteresowne skrojenie materiału na maseczki. Dziękuję wszystkim sponsorom za dokonane wpłaty, pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej za koordynację całej akcji oraz druhom z OSP, którzy roznosili maseczki mieszkańcom.

Jerzy Kocój
Burmistrz Błażowej

ŻYCZENIA NA DZIEŃ DZIECKA

Życzymy wszystkim dzieciom, aby ich dzieciństwo było jak najlepsze i aby trwało jak najdłużej!

Uśmiechu losu i spełnienia marzeń życzą burmistrz Błażowej
Jerzy Kocój i redakcja „KB”.

PÓLNOC

Minął dzień pierwszego kwietnia,
a sytuacja jest nadal nielekką.
Wróg się przyczaił i pod osłoną nocy
też może na człowieka skoczyć,
więc człowiek nadal w lęku żyje,
bo wie, że zagrożenie jest tyle,
że dotkniesz czegoś i ręki nie umyjesz,
wprowadzisz go w swoje ciało i żyjesz.
Kilka dni wystarczy poczekać,
A on robi robotę, nie zwleka.
Potem gorączka, kaszel i duszności,
no i przenosisz się do wieczności.
Czemu te wirusy tak się zmutowały,
że teraz zatrzęsł się świat cały?
Tęgo zrozumieć jakoś nie mogę,
bo moje serce bije na trwogę,
choć człowiek walczy w miarę swych możliwości.
Póki co – to izolacja, czyli życie w samotności.
Tak jak to jest w moim przypadku.
Doprawdy sytuacja nie jest wcale łatwa.
Błażowa, 2 kwietnia 2020 r.
(pisane tuż po północy)

Józek W. Chmiel

PISZĘ BIAŁY WIERSZ

nie czekałam na was
okrągłe słowa spod serca
wytnę was
nim przyniesiecie
mi wstydy

nie czekałam na was
kropki przecinki
duże litery i pytajniki
ze skóry wiersza
zedrę was
jak początki rdzy

na was też nie czekałam
rymy, rytmy i zdrobniałe słówka
więc wytnę was i tak
po co przylazłyście
nie prosiłam was

ja przecież
piszę biały wiersz

Małgorzata Żurecka

Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale

*cudze chwalicie,
swoje poznajcie*



podkarpackiebazarek.podrb.pl



Portal **Podkarpacki e-bazarek** stworzony został przez Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale z myślą o rolnikach i konsumentach.

**DZIĘKI PODKARPACKIEMU
e-bazarkowi**

- **bezpłatnie zarejestrujesz** swoje ogłoszenie
- zyskasz **darmową promocję**
- znajdziesz **ciekawe oferty**
- **łatwo sprzedasz** swój towar
- kupisz produkty w cenach producenta, **bez marży**



JAK SIĘ ZGŁOSIĆ?

Rejestracja na stronie  **podkarpackiebazarek.podrb.pl**

e-mail: **podkarpackiebazarek@podrb.pl**

Infolinia:  **690 119 848**





OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO DNIA KOBIET W GOK



Jak co roku od ponad 110 lat, na całym świecie wszystkie panie obchodziły swoje święto. Także i w tym razem Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej nie zapomniał o przedstawicielkach płci pięknej zamieszkujących naszą gminę. 8 marca br. o godzinie 16:00 w sali widowiskowej GOK odbył się przygotowany specjalnie z tej okazji koncert zespołu The Freeborn Brothers. Zespół prężnie działa i rozwija się od 2013 roku. Na swoim koncercie ma ponad 600 zagranych koncertów na terenie całej Europy, a w ostat-

nich miesiącach nawet Ameryki Południowej.

Dla wszystkich pań, które tego dnia zebrały się w sali widowiskowej GOK, muzycy przygotowali niezapomnianą podróż do zaczarowanej krainy muzyki, w której cygańskie rytmy mieszały się z folkami i punk rockowym pazurem. Pozytywna energia i wręcz mistyczna otoczka towarzysząca koncertom The Freeborn Brothers udzieliła się Paniom zasiadającym na sali, co można było zauważyć po żywych interakcjach pomiędzy zespołem a publicznością.

Po koncercie zostały rozlosowane upominki w postaci konsultacji kosmetycznych, które zostały przygotowane przez panią Paulinę Nowak z firmy Mary Kay. Na zakończenie głos zabrali przedstawiciele władz gminy Błażowa, którzy złożyli wszystkim paniom najserdeczniejsze życzenia z okazji ich święta oraz wręczyli piękne wiosenne tulipany.

Kamil Zagórski
GOK Błażowa



Burmistrz Jerzy Kocój, wiceburmistrz Andrzej Wróbel oraz Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal złożyli wszystkim zebranych Paniom najserdeczniejsze życzenia.



Zespół The Freeborn Brothers zawładnął sercami Pań zebranych w sali widowiskowej GOK.

XXXIII EDYCJA KONKURSU „NAJŁADNIEJSZA PISANKA WIELKANOCNA”

Jak co roku, kolejna edycja konkursu na „Najładniejszą Pisankę Wielkanocną” przyciągnęła szerokie grono artystów, którzy do 2 marca br. mieli czas na złożenie swoich prac w budynku Gminnego Ośrodka Kultury. W tym roku na konkurs spłynęło 46 zestawów pisanek, tj. łącznie 312 pisanek wielkanocnych wykonanych przez 41 autorów. O tym które z prac okażą się tymi „najładniejszymi”, zdecydowała 4 marca specjalna komisja konkursowa, w składzie:

- Maria Kula – etnograf WDK w Rzeszowie,
- Jolanta Szpunar – instruktor plastyki WDK w Rzeszowie,
- Lidia Domin-Trzpis – instruktor plastyki GOK w Błażowej.

Po szczegółowej ocenie oraz krótkiej naradzie komisja doceniła rosnący z roku na rok poziom konkursu, który przyciąga coraz to większą liczbę młodych twórców pragnących podtrzymać tę piękną wielkanocną tradycję, jaką jest zdobienie jajek.

Komisja postanowiła przyznać następujące nagrody oraz wyróżnienia: Nagrodę Specjalną im. Szczepana Woźniaka ufundowaną przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie za wysoki poziom zaprezentowanych pisanek wykonanych w technice batikowej otrzymuje Magdalena Maciołek z Futomy, gmina Błażowa. Nagrody w kategorii „Mistrz i Uczeń”

- I nagrodę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymują Maria Borowiec i Kamil Kułaga z Kąkolówki, gmina Błażowa;
- I nagrodę ufundowaną przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie otrzymują Małgorzata i Łukasz Pancierz z Dylągowej, gmina Dynów;
- I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują Cecylia Kawalec z Grzegorzówki, gmina Hyżne i Weronika Korbecka z Chmielnika, gmina Chmielnik;
- II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują Elżbieta Filip Drąg i Magdalena Drąg z Borówek, gmina Chmielnik;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują Magdalena i Joanna Maciołek z Futomy, gmina Błażowa;

Wyróżnienia ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują:

– Helena i Kinga Piotrowskie z Błażowej, gmina Błażowa;

– Bogusława Kozubek-Piotrowska i Arkadiusz Piotrowski z Błażowej, gmina Błażowa;

– Maria Koziół i Kinga Tądla z Grzegorzówki, gmina Hyżne.

Nagrody dla twórców indywidualnych

Pisanki batikowe:

– I nagrodę ufundowaną przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie otrzymuje Janina Walków z Lecki, gmina Błażowa;

– I nagrodę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymuje Paulina Wrona z Futomy, gmina Błażowa;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Bogumiła Wrona z Futomy, gmina Błażowa;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Aleksandra Elwertowska z Futomy, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Wiesława Rybka z Futomy, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Małgorzata Pancierz z Dylągowej, gmina Dynów;

Wyróżnienia w kategorii pisanek baticowych ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują:

– Danuta Dytko z Błażowej Górnej, gmina Błażowa;

– Maria Koziół z Grzegorzówki, gmina Hyżne;

– Małgorzata Pępek z Piątkowej, gmina Błażowa;

Pisanki skrobane:

– I nagrodę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymuje Cecylia Kawalec z Grzegorzówki, gmina Hyżne;

– I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Jadwiga Rejman z Grzegorzówki, gmina Hyżne;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Elżbieta Filip-Drag z Borówek, gmina Chmielnik;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Monika Gibała z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Janina Paszko z Pawłokomy, gmina Dynów;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Anna Rabczak z Nowego Borku, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Lucyna Kondrat z Hłudna, gmina Nozdrzec;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Helena Baran z Nowego Borku, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Agnieszka Tłuczek z Lecki, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Józefa Kulon z Pawłokomy, gmina Dynów.

Wyróżnienia w kategorii pisanek skrobanych ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie otrzymują:

– Danuta Gliwa z Futomy, gmina Błażowa,

– Zofia Kondrat z Hłudna, gmina Nozdrzec.

W kategorii dziecięcej:

– I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Aleksandra Gibała z Błażowej Górnej.

– I nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Agnieszka Drag z Borówek, gmina Chmielnik;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Weronika Przydział z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– II nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Rafał Tłuczek z Lecki, gmina Błażowa;

– III nagrodę ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymuje Weronika Rzeźnik z Kąkolówki, gmina Błażowa.

Wyróżnienia w kategorii dziecięcej ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej otrzymują:

– Weronika Sapa z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Agnieszka Łazor z Kąkolówki, gmina Błażowa;

– Zuzanna Początek z Kąkolówki, gmina Błażowa.

Niestety, z powodu wybuchu pandemii Covid-19 pokonkursowa wystawa pisanek połączona z rozstrzygnięciem konkursu zaplanowana na 29 marca br. nie mogła być udostępniona szerszemu gronu zwiedzających. Można jednak zwiedzić ją wirtualnie na facebookowym profilu Gminnego Ośrodka Kultury, do czego bardzo gorąco zachęcamy. Mamy nadzieję, że kolejna edycja konkursu przyciągnie jeszcze większą liczbę uczestników chcących kultywować tę piękną i ginącą wielkanocną tradycję oraz że w zdrowiu i spokoju będziemy mogli cieszyć się kolejnymi pracami naszych lokalnych artystów.

**Kamil Zagórski
GOK Błażowa**



Komisja konkursowa podczas oceny prac.



Wystawa pokonkursowa.



SOLIDARNI W WALCE Z COVID-19

Mimo iż dopiero minęło kilka miesięcy 2020 roku, to już z całą pewnością wiemy, że na długo zapisze się on na kartach współczesnej historii. Do napiętej sytuacji międzynarodowej, szalejących pożarów oraz plag szarańczy pustoszących afrykańskie kraje dołączyła ogólnoswiatowa pandemia choroby COVID-19 – tzw. koronawirusa. Dopóki informacje o ludziach zarażonych oraz umierających na tę tajemniczą nową chorobę docierały do nas z dalekich Chin, wydawać by się mogło, że temat ten nas w ogóle nie dotyczy. Wszystko zmieniło się, kiedy zaczęły spływać informacje o pierwszych zanotowanych przypadkach na terenie Europy. Zaczęto wprowadzać stosowne ograniczenia oraz zakazy, mające na celu chociaż stopniowe zatrzymanie rozprzestrzeniania się COVID-19. Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej od dnia 16 kwietnia obowiązuje nakaz noszenia w przestrzeni publicznej maseczek ochronnych.

Najbardziej potrzebującymi maseczek oraz wszelkiego rodzaju innych środków ochronnych stały się oczywiście szpitale, zakłady opieki długoterminowej oraz przychodnie, które znalazły się na pierwszej linii frontu w walce z pandemią koronawirusa. W tej sytuacji, z inicjatywy burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja, rozpoczęła się akcja szycia maseczek ochronnych przez osoby chętne w niesieniu pomocy, w tym jakże ciężkim dla nas wszystkich czasie. Na odzew nie trzeba było długo czekać. Fundusze na zakup potrzebnych do szycia masek materiałów przekazali

Urząd Gminy Błażowa, Koło Łowieckie „Szarak”, Koło Łowieckie „Sarenka”, Koło Łowieckie „Jarząbek” oraz Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej. Niezbędny do szycia materiał skroiła Spółdzielnia Inwalidów w Dynowie, a drucziki do maseczek zapewniła pani Ewelina Oślizło z kwaciarni „Flora-Dekor” w Kielnarowej.

Za koordynowanie całej akcji odpowiedzialność wzięli na siebie pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Bła-

żowej, na których barkach spoczęło wydzielanie oraz przygotowanie gotowych pakietów materiału, jak i odbiór oraz pakowanie uszytych maseczek.

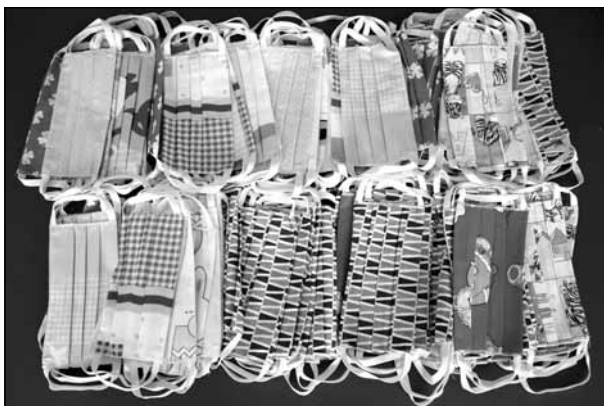
Liczba wolontariuszy – a właściwie wolontariuszek, które zaczęły zgłaszać się do błażowskiego GOK po odbiór materiałów potrzebnych do szycia ma-

ochronnych, które trafiły m.in. do: Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie:

- Klinika Chorób Wewnętrznych,
- Klinika Kardiologii,
- Klinika I Pediatrii,
- Klinika II Pediatrii,
- Klinika Kardiochirurgii,



Pakiety maseczek gotowe do rozdysponowania przez Urząd Gminy Błażowa.



Od momentu rozpoczęcia akcji każdego dnia do GOK-u spływały setki maseczek uszytych przez nasze wolontariuszki.

seczek ochronnych przerosła najsmielsze oczekiwania. Nie było chwili, aby nie dzwonił telefon z pytaniami o możliwość odbioru kolejnych partii materiałów. Szyły nie tylko zawodowe krawcowe, ale i także panie, które nigdy w życiu nie miały styczności z maszyną do szycia, jednak w sytuacji takiej jak ta nie zawahały się i postanowiły wesprzeć tak szlachetną akcję.

W krótkim czasie zostało rozdysponowanych ponad 7000 maseczek

- Klinika Onkohematologii Dziecięcej,
- Klinika Alergologii i Mukowiscydozy,
- Oddział Alergologii i Mukowiscydozy,
- Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 1 w Rzeszowie,
- Klinika Neurologii,
- Klinika Noworodków, Szpitala Miejskiego w Rzeszowie:
- Izba przyjęć, ZOZ nr 2 w Rzeszowie:
- Zakład Opieki Długoterminowej w Błażowej,
- Zakład Opiekuńczo-Lecznicy w Hyżnem,
- Przychodnia Rejonowa w Błażowej,
- Gminny Ośrodek Zdrowia w Hyżnem,
- Ośrodek Zdrowia w Dylągówce,
- Ośrodek Zdrowia w Borku Starym, „Caritas” w Kąkolówce,
- Centrum Medycznego „Medyk” w Rzeszowie,
- NZOZ MedicDom w Piatkowiej Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej,
- MOPS w Błażowej,

aptek w Błazowej,
Kół Łowieckich: „Szarak”, „Sarenka”,
„Jarząbek”,
Delikatesów „Centrum” w Błazowej,
Firmy „Kalinka” w Błazowej,
Urzędu Poczтового w Błazowej,
Gminnej Spółdzielni Handlowo-Pro-
dukcyjnej w Błazowej,
Gospodarki Komunalnej w Błazowej,
Jednostek OSP z terenu gminy Bła-
żowa,
mieszkańców gminy Błazowa,
placówek przedszkolnych oraz żłobka
w Błazowej.

Wszystko to dzięki zapałowi oraz so-
lidarności, jaką wykazały się panie szy-
jące maseczki nie tylko z terenu naszej
gminy. A znalazły się wśród nich:
Monika Szczygieł, Błazowa,
Klaudia Fiołek, Błazowa Górna,

Anna Skiba, Błazowa,
Barbara Trafidło, Białka,
Maria Kocór, Lecka,
Monika Misiewicz, Lecka,
Danuta Misiewicz, Lecka,
Grażyna Pleśniak, Błazowa Dolna,
Karolina Kołodziej, Błazowa,
Stanisława Bober, Białka,
Jolanta Szary, Hyżne,
Małgorzata Gaska, Lecka,
Dorota Głodowska-Skaba, Borek
Stary,
Katarzyna Bator, Hyżne,
Stanisława Wójcik, Lecka,
Alina Chuchla, Błazowa,
Monika Sobkowicz, Błazowa Dolna,
Maria Dopart, Błazowa,
Dorota Szczygieł, Lecka,
Monika Jamróz, Białka,
Zofia Wolan, Barycz,
Jolanta Machaj, Hyżne,
Katarzyna Sobczyk, Błazowa,
Anna Nosal, Białka,
Danuta Słaba, Błazowa,
Urszula Wolanin, Hyżne,
Anna Wyskiel, Piątkowa,
Elżbieta Przybyło, Lecka,

Bernadeta Ocoś, Hyżne,
Stanisława Drewniak, Futoma,
Iwona Bocek, Błazowa,
Małgorzata Brzęk, Nowy Borek,
Małgorzata Sowa, Brzezówka,
Joanna Głowiak, Hyżne,
Czesława Bukala, Hyżne,
Janina Tadla, Hyżne,
Sylvia Kuca, Barycz,
Iwona Karnas, Barycz,
Elżbieta Trzyna, Hyżne,
Panie z KGW z Futomy,
Panie z KGW z Kąkolówki,
Panie ze Stowarzyszenia „Babski Młyn”
z Futomy,
Panie ze Stowarzyszenia, Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej.

Akcja szycia maseczek nadal jest ak-
tualna, a wszystkich chętnych wolontar-
riuszy, którzy chcą pomóc zapraszamy
do Gminnego Ośrodka Kultury w Bła-
żowej po odbiór materiałów po wcze-
śniejszym kontakcie tel. 17 2297 044.

Kamil Zagórski
GOK Błazowa

Małgorzata Żurecka

HART ISLAND – SAMOTNA WYSPA

I wykupili kapłani
pole garniarza
za judaszowe srebrniki
i urządzili tam cmentarz dla obcych
śmierci za śmierć zapłacili.

Dziś Hakeldamę
pole garniarza
żłobi koparka
na wyspie samotnej
grabarze więźniowie
w białych uniformach
czarną ziemię zsypują

na serie trumien
nowojorczyków
rażonych śmiertelnym wirusem:
tych bezimiennych
bezdolnych
ubogich
niechcianych
i emigrantów
nielegalnych

z dała od miasta
w zbiorowym rowie
trumna przy trumnie
jak skroń przy skroni
jedynie ptak im zaśpiewa
i kamyk o kamyk
na brzegu zadzwoni.

13.04.2020 r.

Zdzisława Górka

OSOBNO

Musimy żyć osobno
Znaleźć się w tłumie to zbyt
niebezpieczne
Z widzialnym można walczyć
nawet procą Dawida
Niewidzialny i podstępny
krzyżuje nas i wszystkie nacje
cierniową koroną wirusa
Nie wymyślił tego surowy nietoperz
obwiniony o zarazę
ani współnik łuskowiec
Nie przewidzieli oni, my
i inni, że panowanie nad światem
jest chybocliwe
Zbrojenia za wszelką cenę
to zbyt łaski

Zatrzymał się świat jak żona
Lota w łęku
o życie
Tylko ono ma wartość na Ziemi,
jeśli starczy czasu
na oddech

22.03.2020, niedziela
Pustka jak w słoiku po kompcie

Zdzisława Górka

Z ROZPĘDU

niebывałego w żadnych czasach
świat nagle przyhamował
jak rozpędzony Pluto
z filmów Disney`a

kto jest tak władny
aby nam zakazać latać
gdzie skrzydła
pieniądze tlen i paliwo poniosą

kto opanował świat lękiem
jednakowo wielkich i małych
krzywdzicieli i pokrzywdzonych

w wielkim poście sami księża
w pustych kościołach proszą Boga
o litość dla świata

ochłodziło się znów tej wiosny
czy uspokoi to wirusa powstałego
z nietoperza i łuskowca

czy zrodzonego z nienawiści
za siedmioma barierami chińskiej
tajemnicy w Wu-han

23.03.2020



NOWE GRY W BIBLIOTECE

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej dzięki programowi Wyposażania Placówek w pomoce dydaktyczne otrzymała od firmy F.H.U



„COSINUS” gry edukacyjne z serii:
Sprawdzian Wiedzy – Ułóż wyrazy
(Junior Girls, Junior i Ekologia)

Wesołe Zagadki

Nauka i Zabawa, w kpl 2
2 gra Kolory i figury

Dwa + Dwa, w kpl 2
gra Podwodna Przygoda

Szlak Kolejowy, w kpl 2
2 gra tajemniczy labirynt

Piramidy Faraona,
w kpl 2 gra Pustynne skor-
piony

Latająca Eskadra,
w kpl 2 gra Mali tropiciele

S.O.S. w dżungli, w kpl 2
2 gra gra w zielone



Alfabet, w kpl 2 gra podwójne przy-
gody

Piraci Atakują, w kpl 2 gra tajemni-
czy labirynt

Ukryta komnata, w kpl 2 gra Nowi
przyjaciele

Gwiezdna Podróż, w kpl 2 gra tajem-
niczy labirynt

Bardzo serdecznie dziękujemy za
gry, które wzbogacą naszą ofertę na
piątkowe spotkania w bibliotece z grą
planszową. Koszt kompletu to 1400
zł brutto.

Anna Heller

BIBLIOTEKI W CZASIE PANDEMII

Niestety, zgodnie z wytycznymi rządu, biblioteka jak i inne jednostki kulturalno-oświatowe musiały zostać zamknięte dla odwiedzających. W tym czasie bibliotekarze zajmowali się pracami bibliotecznymi takimi jak np. ubytowanie, konserwacja i naprawy księgozbioru, opracowywanie nowych form pracy z czytelnikiem po przywróceniu normalnego funkcjonowania placówki czy działalnością w sieci internetowej.

Błażowska biblioteka przygotowała dla wszystkich czytelników mały przewodnik po kulturze ONLINE. To zbiór linków do bezpłatnych serwisów, które sprawia, że przerwa w funkcjonowaniu biblioteki będzie „mniej bolesna”. Książki, audiobooki, słuchowiska, wystawy, filmy, nagrania, spotkania autorskie... Włączając się w akcję „Zostań w domu – nie zarażaj, nie narażaj siebie i innych na koronawirusa” nagraliśmy także 46 filmów. Były to bajki i baśnie

dla najmłodszych, dla starszych lekcje regionalizmu, błażowskie legendy, znani błażowianie oraz ciekawostki z dawnej Błażowszczyzny. Wszystkie te filmy można obejrzeć na fanpage FB błażowskiej biblioteki oraz na YouTube wpisując hasło biblioteka Błażowa.

11 maja biblioteki zostały otwarte dla czytelników. Niestety, na razie można tylko wypożyczać i zwracać książki. Nie obyło się to oczywiście bez obostrzeń. W drzwiach zamontowaliśmy ekrany i ustawiliśmy stoliki na zwracane egzemplarze, które później idą w 10-dniową kwarantannę. Książki wydaje bibliotekarz. Najważniejsze jest, by pracownicy jak i czytelnicy zachowali maksimum bezpieczeństwa i byli bezpieczni.

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z 10 kwietnia 2020 roku ograniczenie działalności bibliotek, o którym mowa w § 8 ust. 1 pkt. 2 oraz § 9 ust. 1 pkt 1. – obowiązuje do 19 kwietnia 2020 roku do odwołania obowiązkowe jest zakrywanie, przy pomocy części odzieży, chustki albo maseczki, ust i nosa podczas przebywania poza adresem miejsca zamieszkania lub stałego pobytu. Obowiązek dotyczy wszystkich osób poruszających się w przestrzeni publicznej oraz pracujących w instytucjach kultury. Zakaz dotyczy organizacji imprez masowych i innych zgro-



Pracownice biblioteki konserwowały i naprawiały księgozbiór.

madzeń ludności obowiązuje do odwołania.

Wirus SARS-CoV-2 może przetrwać przez pewien czas poza organizmem ludzkim, dlatego możliwe jest także powierzchniowe skażenie wszystkiego.

Zanim funkcjonowanie bibliotek wróci do normy, białowska biblioteka w porozumieniu z PSSE i władzami gminy zaleca stosowanie następujących zasad:

- przed wejściem do czytelnicy ustawić stolik na zwracane książki, nie przykrywać go niczym, by można go było łatwo zdezynfekować,
- egzemplarze przyjmować w rękawiczkach lub pakować książki w worki, tak by nie mieć z nimi bezpośredniego kontaktu, następnie umyć ręce wodą z detergentem min. 30 sekund,
- ograniczyć bezpośredni kontakt z egzemplarzem do jego identyfikacji,
- ograniczyć bezpośredni kontakt z czytelnikiem (zachować odstęp min. 2 m.), w czytelnicy może przebywać tylko bibliotekarz wydający i przyjmujący książki,
- doradzić i wydać czytelnikowi pozycje książkowe tak, by nie dotykał innych egzemplarzy,
- nie wolno dezynfekować zwracanych publikacji preparatami dezynfekcyjnymi opartymi na detergentach i alkoholu, chyba, że okładki są foliowe,
- przyjęte egzemplarze należy poddać kwarantannie na okres 10 dni do 2 tygodni,
- dezynfekować powierzchnie będące w kontakcie ze zwracanymi materiałami przez mycie detergentem lub preparatami dezynfekcyjnymi, zawierającymi alkohol w stężeniu minimum 60%,
- dezynfekować klamki, wietrzyć pomieszczenie biblioteki,
- w przypadku pojawienia się stwierdzonego zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 wśród pracowników mających kontakt ze zbiorami, konieczne jest zachowanie kwarantanny na 10 dni do 2 tygodni i wyłączenie z użytkowania tej części zbiorów, z którymi pracownik miał kontakt. Należy pamiętać także o:
- prawidłowym myciu rąk wodą z mydłem przez minimum 30 sekund,
- unikaniu dotykania twarzy (oczu, nosa, ust),

- zachowanie bezpiecznej odległości (do 2 metrów) od innych osób,
- przy stoliku ze zwrotami może przebywać tylko jedna osoba,
- zasłanianie ust i nosa chusteczką jednorazową, jeśli kicha się lub kaszle, a następnie wyrzucanie takiej chusteczki,
- zwrócenie się o pomoc medyczną (najpierw telefonicznie) w przypadku zauważenia u siebie objawów choroby o charakterze wirusowym (gorączka, kaszel, trudności w oddychaniu).



Biblioteka wprowadziła wiele obostrzeń dla bezpieczeństwa pracowników i czytelników.

Filia Futoma

Działalność MGBP Filia w Futomie od 13.03.2020 do 8.05.2020

W tych dniach, kiedy biblioteka była niedostępna dla czytelników wykonałam następujące czynności:

- generalne porządki; odkażanie biurek, stolików, krzeseł, półek, podłogi, mycie okien, parapetów, pranie firanek, przemeblowanie, przesadzanie kwiatów,
- porządkowanie księgozbioru, oprawianie książek, renowacja zniszczonych egzemplarzy, wymiana części oznaczeń regałów i oznaczeń półek regałowych, czyszczenie podpórek

Monika Wielgos

Filia Piątkowa

- wyszukanie książek zaczytanych i zdezaktualizowanych do selekcji księgozbioru,
- sporządzenie protokołu ubytków i wykreślenie z inwentarza,
- poprawienie estetyki księgozbioru poprzez wymianę zniszczonej folii, wykonanie nowych rozdzielaczy alfabetycznych i sygnatur do poszczególnych działów,
- sprawdzenie alfabetycznego ułożenia książek literatury dla dzieci i dorosłych,
- czyszczenie i dezynfekcja pomieszczenia i wejścia do biblioteki.

Danuta Hamerla

Filia Kąkolówka i Białka

W czasie zamknięcia biblioteki dla czytelników realizowałam następujące zadania:

- sprzątnięcie pomieszczenia,
- wprowadzanie książek do systemu MAK+,
- gromadzenie materiałów potrzebnych do przeprowadzenia zajęć z dziećmi,
- uzupełnianie dziennika biblioteki publicznej,
- konserwacja książek.

Magdalena Fornal

Filia Nowy Borek

Od 21.03.2020r. do 11.05.2020 r. filia biblioteki w Nowym Borku była nieczynna dla czytelników z powodu kwarantanny wywołanej koronawirusem na terenie całego kraju.

W tym czasie w placówce trwały prace wewnętrzne związane z porządkowaniem księgozbioru takie jak ubytkowanie 21 woluminów (2 zgubione, pozostałe zniszczone), odkurzone półki, na których znajduje się księgozbiór oraz ogólne porządki w pomieszczeniu, gdzie mieści się biblioteka. W tym czasie przebywałam także na dwutygodniowym zaległym urlopie (17-30.04.2020 r.).

Najbardziej dotkliwą konsekwencją zamknięcia biblioteki na tak stosunkowo długi czas jest spadek zarówno odwiedzin przez czytelników, jak i liczba wypożyczeń. Co w znacznym stopniu obniży zarówno statystykę półroczną jak i końcowo roczną. Oczywiście nie zapominam także o znacznym spadku promowania czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży tutejszej szkoły podstawowej. Szkoła także została zamknięta, dlatego, też niemożliwe było, jak do tej pory, prowadzenie lekcji bibliotecznych, tematycznych czy też konkursów i „spotkań z bajką”.

Kinga Rybka

Bardzo nam brakuje imprez organizowanych dla naszych czytelników. Rozumiemy, że takiego rodzaju zabezpieczenia, które stosujemy, są bardzo uciążliwe, ale należy przestrzegać powyższych zasad, by praca była bezpieczna i higieniczna oraz nie stwarzała zagrożenia dla pracowników jak i czytelników. Myślę, że wszystko wkrótce się unormuje i znów będziemy cieszyć się z dobrodziejstw biblioteki, bo przecież w bibliotece najważniejszy zawsze był i będzie czytelnik.

Anna Heller

NOC MUZEÓW 2020

Od 2015 roku Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej uczestniczy w Europejskiej Nocy Muzeów. Impreza, polegająca na udostępnianiu muzeów, galerii i instytucji kultury w wybranym dniu w godzinach nocnych, niestety tego roku w maju nie może się odbyć w sposób tradycyjny. Jednak za pośrednictwem sieci możecie, Państwo, zagościć u nas wirtualnie. Przygotowaliśmy dla Państwa 20-minutowy film właśnie z tej okazji. Noc muzeów w całym kraju została przeniesiona z 16 maja na drugą połowę września 2020 r. z powodu pandemii koronawirusa, lecz tej chwili nie wiadomo ile potrwa stan epidemii w kraju.

W 2015 roku prezentowaliśmy Państwu stare zdjęcia z Błażowszczyzny w wersji papierowej oraz elektronicznej.

W 2016 roku do zdjęć dołączyliśmy pokazy multimedialne.

W 2017 roku prezentowaliśmy ciągle powiększającą się kolekcję starej fotografii z naszego regionu.

W 2018 roku do starych zdjęć dołączyły 3 nieme filmy z dawnej Błażowej

kręcone kamerą 8 mm przez nieżyjącego już błażowskiego lekarza weterynarii Jana Koszykowskiego. Dzięki uprzejmości jego córki, pani Zofii Koszykowskiej, mogliśmy obejrzeć te filmy, a były to:

– Znani błażowianie – ks. Józef Kruczek – film z uroczystości pogrzebowych błażowskiego proboszcza,

– Znani błażowianie – Jan Koszykowski – film obrazujący jego pracę,

– 1000-lecie państwa polskiego – film z uroczystości obchodzonych w Błażowej.

Wszystkie te filmy w całości możecie obejrzeć na YouTube.

Została przygotowana także wystawa eksponatów i wykopalisk wojennych, do których dołączone były zdjęcia tematyczne z tamtych wydarzeń.

W 2019 r. W 70. rocznicę powstania błażowskiej biblioteki, prezentowaliśmy zdjęcia i kroniki biblioteki od czasów jej założenia.

Ciekawostką były także skany protokołów z posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Błażowej od 1928 r., kiedy w Radzie zasiadali wraz z Polakami Żydzi.



Mamy maj. Pomimo ogłoszonej pandemii przyroda daje nam wiele radości. Ptaki śpiewają, kwitną kwiaty i drzewa, rzepak się żółci na polach – jest pięknie.

Wszystko z pewnością wróci do normalności, czego Państwu i sobie życzę.

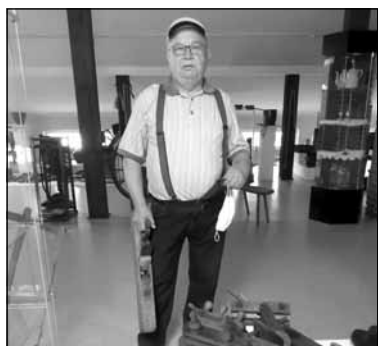
Zapraszam na wirtualny spacer po dawnej Błażowszczyźnie na naszą stronę internetową www.biblioteka.blazowa.net oraz na Facebooka www.facebook.com/bibliotekablazowa/, a także na YouTube wpisując biblioteka Błażowa.

Anna Heller

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej składam podziękowanie Panom Stefanowi Wielgosowi za podarowanie do Społecznego Muzeum zabytkowych narzędzi stolarskich i Panu Zdzisławowi Kośmidrowi za ich odczyszczanie wyremontowanie i zakonserwowanie oraz podarowanie kolejnych narzędzi, w tym jednego należącego kiedyś do Kazimierza Krygowskiego. Zdzisław Kośmider jeszcze jako początkujący stolarz odkupił narzędzia od wdowy Pauliny Krygowskiej. Muzeum wzbogaciło się tym samym m.in. o gładzik, dwuręcznik, rubanek, równiak, wpustnik itd.

Małgorzata Kutrzeba



Zdzisław Kośmider z rumbankiem w ręce.

SŁOWO

w każdym z nas
tkwi ukryty lęk
przed wezbraną wodą która topi krzyk
przed ogniem mieszkającym w kamieniu
najczęściej jednak lękamy się ciemności
i dlatego tak mocne w nas pragnienie
światła białej kartki

mówisz że światło
wiedzie białą laską w konfesjonał ciszy
by ścieżką skrytą gdzieś głęboko w nas
odbyć wędrówkę
ból odszukać radość gniew
zrzucić nagle ten gład wyobraźni
zbierając skrzętnie szczątki liter

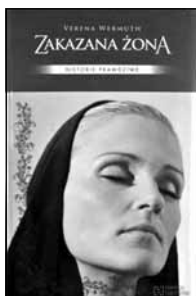
powiedz
powiedz mi chociaż jeden raz
że to słowo wykrzesane jak iskra z kamienia
oswojone choć tak ulotne i kruche
jest nam potrzebne jak chleb i sól
jak codzienna porcja powietrza

Adam Decowski



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

VERENA WERMUTH „ZAKAZANA ŻONA”
WYDAWNICTWO: HACHETTE POLSKA
SERIA: HISTORIE PRAWDZIWE



Niewiarygodna, ale prawdziwa historia dramatycznych losów pewnej miłości, którą do tej pory okrywało milczenie.

W swojej pasjonującej książce Autorka przedstawia losy miłości do arabskiego szejka, który przez lata zataja swoje pochodzenie. Pokazuje problemy wynikające z różnic kulturowych, z wszechwładzy islamskich praw i tradycji oraz bezwzględnego podporządkowania władzy rodziny. Pewnego dnia Verena widzi już tylko jedno wyjście: bez uprzedzenia zrywa kontakt z ukochanym i znika bez śladu. Nie spotykają się już nigdy więcej.

MAREK KRAJEWSKI „ARENA SZCZURÓW”
WYDAWNICTWO: ZNAK



Ostatni kryminal mistrza mrocznej intrygi. Z Popielskim.

Rok 1948. Nadmorskie Darłowo. Gwałcieł, który gryzie ofiary.

Popielski, były lwowski komisarz, po ucieczce z Wrocławia ukrywa się w mieście rządzonym przez czerwonoarmistów i agentów UB. Nikt tu nie zna jego przeszłości. Nikt nie podejrzewa, co tak naprawdę ma na sumieniu. Kiedy zaczynają ginąć kobiety, ktoś musi znaleźć gwałciela i mordercę. Popielski, który prowadzi tajne śledztwo, wie, czym jest piekło – labirynt bez wyjścia i bezmiar cierpienia.

Nie wie jednak, że będzie ono jego domem.

JEAN – CHRISTOPHE GRANGE „LAS CIENI”
WYDAWNICTWO: ALBATROS



W Paryżu ma miejsce seria okrutnych mordów. Ginią młode kobiety, sprawca posuwa się do aktów kanibalizmu. W pobliżu zwłok pozostawia krwawe, przypominające prymitywne pismo znaki, jakby szeregi drzew. Jedną z ofiar była uzdolnionym cytogenetykiem, zajmowała się kwestią dziedziczności u ludów Ameryki Łacińskiej. Sprawę prowadzi sędzia śledczy François Taine. Jego koleżanka, Jeanne Korowa, również śledcza, w ramach dochodzenia w zupełnie innej sprawie, zakłada podstęp u młodego psychiatry, Antoine'a Férauda. Na jednym z nagrań mężczyzna z wyraźnym hiszpańskim akcentem opowiada o swoim synu Joachimie, mówiąc, że w jego wnętrzu istnieje jakby drugi człowiek, autystyczne dziecko, niezwykle groźne dla otoczenia. Podczas kolejnego spotkania Joachim zgadza się poddać hipnozie; w jej

trakcie informuje psychiatrę, że przychodzi z Lasu Cieni. Dzień po seansie ma miejsce kolejne zabójstwo. Coraz więcej śladów wskazuje, że przerażające zbrodnie mają coś wspólnego z autyzmem, z prehistorycznymi ludźmi i ich krwią. Jeanne zaczyna podejrzewać, iż Joachim i okrutny paryski morderca to jedna i ta sama osoba. Tymczasem śledztwo przyjmuje nieoczekiwany obrót: Taine zostaje zamordowany, a Féraud znika bez śladu. Jeanne angażuje się osobiście w sprawę; podąża jej tropem do Nikaragui i Argentyny. Rozwiązanie zagadki kryje Las Cieni, niesławne bagna, do których zrzucono z samolotów przeciwników junty wojskowej, zamieszkałe ponoć przez prymitywny lud, zwany Nienarodzonymi..



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

PRACA ZBIOROWA
„CUDOWNE OPOWIADANIA O POJAZDACH”
WYDAWNICTWO: P.H.W. FENIX



Dzieci kochają bajki i baśnie. Wszystkie marzą, aby stać się jedną z bajkowych postaci, przeżyć pełne ciekawych przygód chwile, a za przyjaciół mieć odważnych bohaterów, którzy uchronią nas przed wszelkim niebezpieczeństwem. W tym wydaniu każde dziecko znajdzie nowych przyjaciół i pozna ich cudowne historie, które z pewnością pobudzą wyobraźnię i skłonią do refleksji.

PRACA ZBIOROWA
„BOB BUDOWNICZY NAJPIĘKNIEJSZE OPOWIEŚCI”
WYDAWNICTWO: EGMONT



Trudno znaleźć równie pracowitą ekipę, jak ta, którą tworzą Bob Budowniczy i jego przyjaciele. W tym zespole Walec nie tylko pięknie równa, ale i melodyjnie śpiewa, a Strach może zostać złotą rączką, choć więcej z tego kłopotu niż pożytku.

PRACA ZBIOROWA „KOTY I KOCIĘTA”
WYDAWNICTWO: FIRMA KSIĘGARSKA OLESIEJUK



Jesteś miłośnikiem kotów? Chciałbyś mieć w domu kociaka? Świetny pomysł! Zanim jednak go kupisz lub weźmiesz ze schroniska, powinieneś co nieco wiedzieć... Ta bogato ilustrowana seria z pewnością zachwyci młodych czytelników. Ciekawie opracowane informacje, ciekawostki i fascynujące fakty przybliżą wiele zagadnień dotyczących otaczającego nas świata. Czytaj i odkrywaj kolejne tajemnice.

Książki poleca Anna Heller



KŁUSOWNIK W ŁOWISKU CZ. IV

Drewniane schody skrzypiały niemiłosiernie za każdym stąpieniem. Adrenalina robiła swoje – powietrze gęstniało. Wydawało mi się, że czuję ostry, gryzący w nozdrza zapach potu, jaki wydziela osaczony człowiek – mężczyzna w chwili największego zdenerwowania. Wzrastające z każdą sekundą napięcie wisiało złowroźnie nad naszymi głowami, jak przysłowiowy miecz Damoklesa. W dodatku Zbigniew nie chciał być gorszy ode mnie. Usiłując jak najszybciej wdrzeć się na górę, bezceremonialnie deptał mi po piętach.

– Jest pan tam, panie Machaj? Proszę się odezwać – zagadnąłem, wsuwając głowę – miałem wrażenie – w mroczną, najeżoną ostrymi kłami, złowieszczą paszczę krokodyla, która w każdej chwili mogła się zatrasnąć. Odpowiedziała mi grobowa cisza, więc ruszyłem dalej, trzymając w lewej ręce latarkę, a w prawej, w każdej chwili gotowy do użycia, odbezpieczony pistolet. Jeszcze nigdy nikogo nie zabiłem, ani nawet nie strzelałem do człowieka, ale teraz, gdyby Frankensztajn chciał wygarnąć do nas z dwururki, byłem gotowy uprzedzić go i w odpowiednim momencie pociągnąć za spust.

Gdy tylko moje oczy znalazły się na wysokości podłogi górnego pomieszczenia, omiotłem światłem skapaną w ciemności przestrzeń. Byłem bardzo ostrożny, żeby nie zrobić jakiegoś głupstwa, bo wydawało mi się, że stoimy na beczce prochu i wystarczy jeden nieprzemyślany, niepotrzebny ruch, jedna iskierka, jeden niewielki płomycek zapałki, żeby ten cały domek, a w raz z nim Frankensztajn i my, z wielkim hukiem, wyleciał w powietrze. W dodatku przez cały czas miałem w pamięci swoją pierwszą, prawdziwą, policyjną akcję, która sporo mnie nauczyła.

Dzisiaj wydaje się to niemożliwe, ale kiedy, wiele lat temu, w Przemysłu zaczynałem robotę gliniarza, przez jakiś czas chodziłem do służby w patrolu interwencyjnym kompletnie bez jakiegokolwiek wyposażenia, w cywilnym ubraniu.

Pewnego razu, o świcie, wraz z moim partnerem Michałem, kierowcą radiowozu, który był doświadczonym policjantem około czterdziestki – facet słyszał z tego, że w czasie interwencji w restauracji Trojka przy ul. Lwowskiej, w walce wręcz pokonał awanturującego się mistrza Polski w zapasach wagi ciężkiej w stylu wolnym – technikiem kryminalistyki i detektywem z kryminalnego zostaliśmy wysłani do Stubna. Oddalonego o trzydzieści kilometrów od Przemysła miasteczka gminnego, gdzie w nocy ktoś włamał się do garażu i ukradł motocykl marki jawa 350.

Po przybyciu na miejsce operacyjny szybko wytypował prawdopodobnego sprawcę i kierunek jego ucieczki, więc ruszyliśmy jego tropem. W pewnym momencie, gdy jadąc pośród uprawnych pól, w kierunku Medyki, dotarliśmy do drewnianego mostku na potoku, po przeciwnej stronie pojawił się czerwony motocykl. Na widok radiowozu, kierowca skręcił w pełną drogę, porzucił motocykl (oczywiście marki jawa). A sam przepadł w bezkresnym łanie dojrzewającej kukurydzy. Rozstawiliśmy się w tyralierę i ruszyliśmy za nim w pościg, ale pole było długie, ciągnęło się chyba z półtora kilometra, aż do Sanu, więc nic nie wróżyło, że zdołamy go dopaść.

Wtedy pomyślałem sobie, że jeżeli pobiegnę wzdłuż skrajnej bruzdy, to wyprzedzę złodzieja i będę mógł zaskoczyć go na końcu uprawy, gdzie na pewno nie będzie się mnie spodziewał.

Moi kompani nie byli jeszcze w połowie drogi, kiedy ja, zdyszany, przykucnąłem za kępą krzewów. Nie czekałem długo, bo jeszcze nie odetchnąłem, gdy włamywacz wyłonił się z kukurydzy i pewny, że pościg pozostawił daleko za sobą, spokojnym krokiem ruszył w kierunku widocznej w oddali kładki na rzece. Wyszedłem mu na spotkanie.

Pomimo, że nie miałem żadnych środków przymusu, byłem pewny, że uda mi się go obezwładnić.

– Stój! Odrzuć kask i podnieś ręce nad głowę! – powiedziałem. – Jestem policjantem, aresztuję cię za kradzież z włamaniem. Jakikolwiek opór nie ma najmniejszego sensu.

Jednak on nie zastosował się do mojego polecenia. Uskoczył w bok, ale był zbyt wolny. Zastąpiłem mu drogę. Doszło do zwarcia. Złodziej wykorzystał kask, który trzymał w ręce. Trzasnął mnie w głowę. Poczulem wstrząs, jakby koń walnął mnie kopytem, który mnie kompletnie oszołomił. Na szczęście, równocześnie z jego uderzeniem, z rozpędu, wyprowadziłem prosty cios z lewej ręki, który odrzucił go ode mnie na kilka metrów i powalił na ziemię. Zerwał się jednak szybko na nogi, zanim zdołałem go dopaść, po czym z wysokiego brzegu skoczył w głębokie, porośnięte szuwarami zakole starorzecza; i brodząc, zanurzony po szyję, w mulistej ciemnej mazi zniknął mi z oczu...

Udało się nam go zatrzymać dopiero osiem godzin później w zasadzce przy kładce na rzece San, którą musiał przejść, aby powrócić polami w rejon Stubna. Okazało się, że był to cholernie niebezpieczny recydywista, karany za rozboje z użyciem niebezpiecznych narzędzi, który niedawno opuścił zakład karny.

Teraz, bogatszy o tamto i wiele innych, późniejszych, podobnych doświadczeń, stąpałem po schodach, jak kot po rozżarzonej blasze. Gdy tylko wysunąłem czubek głowy ponad podłogę, a nikt nie wygarnął do mnie z dwururki, moje wyostrzone do granic możliwości receptory, w świetle latarki, zarejestrowały, że na podłodze, w samym kącie pomieszczenia, pod jakimś meblem leży czerwony nabój do strzelby, który świadczył o tym, że jesteśmy we właściwym miejscu.

Frankensztajn leżał na wznak, na szerokiej drewnianej pryży, z głową wysoko opartą na zagłówku. Miał na sobie kompletne ubranie, buty na nogach, jakby w ogóle nie kładł się tej nocy, szeroko rozwarte, szkliste oczy i wyglądał jak trup, bo nie zareagował, kiedy skierowałem na niego snop światła z mojej latarki. Poruszył się dopiero, gdy zapaliłem stojącą na stole lampę gazową, bo w domku nie było elektryczności. Wtedy też zauważyłem, że za przepierzeniem, w głębokim fotelu siedzi, sparaliżowana strachem, niemłoda już kobieta. Jak się później okazało, żona naszego „gospodarza”. Prawdopodobnie jej obecność wpłynęła na to, że Frankensztajn zachowywał się tak spokojnie. Chłop miał stalowe nerwy albo obawiał się, że zostanie zastrzelony, przy najmniejszej próbie oporu.

– No, bratku, a toś sobie nagrabił. Posiedzisz teraz za kratami kilka lat. Jeżeli nie chcesz pogorszyć swojej sytuacji, gadaj szybko, gdzie ukryłeś broń! – powiedział Zbigniew, sapiąc między zdaniem, jak kowalski miech. Widać było, że spodobała mu się prawdziwa, policyjna robota.

Frankensztajn jednak nie dał się podpuścić. Był doświadczonym przestępcą, który na konfliktach z prawem zjadł zęby. Podał tylko swoje dane personalne, a dalej milczał jak kamień. W żaden sposób nie zamierzał ułatwiać nam roboty. Również

jego żona skorzystała, z przysługującego jej, jako osobie najbliższej, prawa do odmowy składania zeznań.

Niewiele jednak mu to pomogło. W czasie przeszukania domku i przyległego do niego terenu – już przy dziennym świetle – udało nam się odnaleźć kilka schowków, z których wydobyliśmy pół wiadra amunicji do sztucera i broni gładkolufowej. W pasiece pszczelarskiej znaleźliśmy poroże jelenia z czaszką oraz kilka, ukrytych w ulach, poroży koziolzków. Tylko broni – pomimo użycia aż dwóch psów tropiących i wykrywacza metali – nigdzie nie było.

Dużo później, Frankensztaj, gdy udało nam się trochę „zprzyjaźnić”, w nieoficjalnej rozmowie, potwierdził, że trzyma ją daleko od swojego domku, w leśnym schowku, w specjalnie zrobionej do tego celu, plastikowej, hermetycznej tubie. Ale tego przecież domyślaliśmy się od samego początku.

W toku prowadzonego w tej sprawie dochodzenia wyjaśniła się także sprawa braku tuszy zastrzelonej sarny, która myśliwi widzieli na ramieniu kłusownika. Okazało się, że Frankensztajn miał współnika z Rzeszowa, który przyjeżdżał i zabierał

mięso ze skłusowanych zwierząt do miasta. Tamtego wieczoru także był w leśnej posiadłości Frankensztajna. Zabrał dwie sarny i jednego młodego dzika, i odjechał na kilka godzin przed naszym przybyciem.

Przy okazji w powolne młyny sprawiedliwości wpadł także jeden weterynarz, który szedł na złą drogę, sprzeniewierzył się posłannictwu swojego szlachetnego zawodu i od czasu do czasu, za dobrą opłatą, poza ewidencją, badał kłusownikom tusze upolowanych nielegalnie zwierząt. Ale to już temat na zupełnie inną historię.

Fakt, że nie udało nam się odnaleźć broni, świadczy o tym, że nadal gdzieś tam jest. Nie można więc wykluczyć, że jakiś myśliwy, czy leśniczy, spacerując po lesie, któregoś popołudnia w rejonie Czarnych Młak, znowu natknie się na kłusującego Frankensztajna, który dawno już chyba – jeżeli po drodze nie przytrafiła mu się jakaś nowa odsiadka – opuścił więzienne mury, albo na jego młodszego „następcę”, któremu tamten przekazał swój nielegalny rynsztunek.

Wiesław Hop

PROZA ŻYCIA

Co roku o tej porze, staram się odtworzyć dzień naszego ślubu. Dzień, kiedy nigdy nie pada deszcz, tylko my i nasza świętość – klatka po klatce. Miałam suknię w kolorze ecru, a na niej kładły się haftem chabry i kąkole. Patrzyły na nas zazdrosne panny madonny i każdy inny nie/święty, gdy składaliśmy sobie przysięgi. Gra w uszach trąbka. Sypią kwieciami akacje, chce się żyć w niebie twoich oczu. Pamiętasz? Jak oszukiwaliśmy świat, że jest nam dobrze w andamańskiej winnicy, gdzie nie byliśmy wcale – odpłaciłam się Bogu wierszami w moim narzeczu, bo jeszcze nie czas na pisanie testamentu co zostawić i komu. Nosimy odciski po ślubnych butach, kłaniamy się sąsiadom. Jesteśmy w tyłu cudzych ustach. Mówisz, że wszystko staje się takie dziwne – wiosny płocze, zmieniają się pory roku i, że założysz jeszcze japonki, bo lato będzie gorące. Jestem o ciebie spokojniejsza, nie martwię się, że spijasz wódkę w barach. Pochmurnie bywało i jakoś wilgotnie.

Nowy czerwiec, niby wszystko jest jak dawniej, tylko dużo później, niewykształcone do końca: czerwone róże, tango, piasek na plaży zapomnianej i bywało całkiem nie tak. Cał-



To chłopiec! – krzyknąłem ze łzami w oczach. – Nie mogę w to uwierzyć, to chłopiec! – krzyczałem dalej, biegnąc korytarzem. I to właśnie był moment, w którym postanowiłem wrócić z Tajlandii.

* * *

Mąż z żoną są na zakupach.

Żona: Kochanie, patrz, jakie fajne buty znalazłam!

Tylko zapomniałam portfela...

Mąż sięga po swój, żonka już się cieszy.

– Ile te buty? – pyta.

– 700.

Mąż daje jej 50 złotych i mówi:

– To weź taksówkę i leć po portfel.

kiem. Ileż to razy trzeba było się wyprowadzać, umierać i kochać, by pojąć życie. Miłość wybacza, miłość szczyrzy zęby, każe się widzieć wszędzie – nie tyczy w całości. Nie dla nas porywy wiatru i gór szczyty. Boli w klatce, musi boleć! Dziecku żal bywa nas przez chwilę, czy zrozumie, nadając w innym języku? Kiedy jest tak jak dziś: szacujemy poglądy, rozmawiamy o betonowych miastach, o obcych ludziach, byle nie pominąć tematu. Zwiedzamy mosty, dopełniając pocałunkiem przymrużony horyzont. Mamy jeszcze długą drogę do przebycia. Będziemy czekać na śnieg, stół i obrus. Mój Josephie, nie modlę się już o nic, odkąd się nigdzie nie spieszę. Jemy na śniadanie kromkę chleba naszego, krojonego. Spoglądamy, skąd dobiega głos czyżka. Czuję, że mój uśmiech pachnie lipą i cieszy myśl o zapachu szarlotki na powrót dzieci.

„ZMIENNOŚCI VI”

Pozwól, że jeszcze nzbieram
całe naręcza marzeń,
zanim ostatnim otulisz snem.

Uleciało mnie już trochę
między półwieczem z ogonem –
co nieco zostało w naściennym obrazie.
Niejedną dźwigam bliznę i samą siebie
musiałam ścierpieć niejednokrotnie.
Mijały lata, zimy i perony –
był Brooklyn, Paryż and finally Coventry.
Mieszkania po mnie zostały puste,
a w nich krysztaly, mahoniowe meble
i nieszczęście siódme.

Ciągle poganiaasz mnie życie –
gubię parasolki, łyzy i pieniądze.
Zanim zniknę za horyzontem,
wyrzeknę się wszelkich spadków
na rzecz niemoją.

Niczego tak nie będzie mi szkoda
tylko tego, że będę nikim bez ciebie
i kwiatów, co spoczną ze mną
w grobie.

Barbara Mazurkiewicz

6 czerwca 2017 r., w Lubaczowie



POETKA MŁODEGO POKOLENIA

Edyta Pietrasz – Jest poetką młodego pokolenia, pochodzącą z malowniczej miejscowości Baryczka w gminie Niebylec. Debiutowała w gminnym kwartalniku «Głos Niebylca» cyklem wierszy dożynkowych. Współpracuje z tym pismem od 2002 r. do chwili obecnej. Publikowała na łamach tygodnika «Plon» i miesięcznika „Waga i Miecz» (Strzyżów). W 2005 r. otrzymała nagrodę publiczności w konkursie poetyckim „O Laur Wagi i Miecza”. Dnia 11 maja 2006 r. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie odbył się jej pierwszy wieczór poetycki. Jej wiersze znalazły się w zbiorze „Głosu Niebylca” oraz w almanachu poezji religijnej „A duch wieje kędy chce” wydanym w Lublinie w 2008 r. Ukazały się również płyty z wybranymi utworami, zatytułowane „Krajobrazy słowa” i „Sekrety mojego serca” w interpretacji Stacha Ożoga. Publikowała w Kwartalniku Społeczno-Kulturalnym „Nadwisłocze”. Należy do Regionalnego Stowarzyszenia „Twórców Kultury w Rzeszowie, a od października 2010 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Wydane tomiki poetyckie: *Moje nocne czuwania*, Rzeszów 2007, *Na rozdrożach mojej duszy*, Rzeszów 2007, *Sekrety mojego serca*, Rzeszów 2009, *Pod baldachimem Słowa*, Rzeszów 2012, *Na serwecie złotej dłoni*, Krosno 2014.

PANDEMIA KORONAWIRUSA

Gorzkiemi łzami spływa oblicze świata,
Wczorajsze – Ja, żalostnie zawraca.
Czas gaśnie w oczach bezradnych,
wszechobecna śmierć otacza.

Drży powietrze grozą pandemii
przez kontynentów nicość,
w bezkresnym pochodzie,
który nie zna czym litość.

Pokorni w ludzkiej skórze
potęgą wiary zebrzą ratunku,
niosąc ukojenie duszom
targanym ostrzem smutku.

Koronawirusem zwany,
człowiekiem wytraca człowieka,
opustoszałe – sacrum i profanum,
goryczy strumień, łez rzeka.

Oto szarej ludzkości żniwo
na ołtarzu cierpienia świata.
Za wybrakowaną miłość,
za oziębłość ducha – zapłata.

CZARNY DRAMAT

Oto czarny dramat
z trwogi obliczem,



Edyta Pietrasz.

spełniony koszmar
na jawie czasów,
który dławi niemocą
ludzkie cienie,
omdlałe pod tajemnicą krzyża.

Oto w duszy bolesnej
krzyczą niepokoje,
wpatrzone w źrenice
anioła śmierci.

I jęczy żałobna nuta
ostatnich pożegnań,
czasów i pokoleń.
Pękło serce świata.

Edyta Pietrasz

PIEŚŃ PASTERSKA DO ZOSI

W Zosi wszystkie me żądze,
Zosia moje pieniądze;
Kiedy przy mnie przebywa,
Na niczem mi nie zbywa.
Jeślibym ją utracił,
Tobym zdrowiem zapłacił;
Tylko, gdy ją całuję,
Wtenczas życia moc czuję.
Na zielonej leśniczynie
Ptaszek śpiewa ptaszynie
I chwali ją i prosi,
A ja śpiewam mej Zosi.

Franciszek Karpiński

Wszystkim Zofiom, Zosiom i Zosieńkom imienninowe serdeczności przekazuje redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

LISTY DO REDAKCJI



CORAZ MNIEJ WRÓBLI W POLSCE

Wszyscy to widzimy i słyszymy.
Powody?

Negatywnie działa powszechna wycinka miejskich krzewów. – W wielu miastach zapanowała moda na idealnie przystrzyżone, duże powierzchnie trawników. Przy okazji likwiduje się gęste krzewy, w miejsce których sadi się rośliny miniaturowe. Jest to oczywiście wygodne z punktu widzenia ekonomii, ponieważ o taką zieleń łatwiej można dbać i nie wymaga to dużych kosztów. Natomiast wraz z wycinką starych, wysokich żywopłotów wróble tracą bezpieczne azyle. Żywopłoty sta-

nowią bowiem dla nich miejsce schronienia, odpoczynku, a także bezpiecznego noclegu.

Jeśli wytniemy krzewy, tym samym pozbawimy się towarzystwa wróbelków, które też mają prawo do życia. Bez ich święgotu nasz świat będzie uboższy.

Stały czytelnik, dane adresowe do wiadomości redakcji.





ZUPA Z PARÓWKAMI

Składniki:

wędzony boczek – 20 dkg, rosół szlachetny drobiowo-wołowy Knorr – 3 kostki, woda – 1,5 l, parówki cienkie – 25 dkg, cebula – 10 dkg, papryka – 20 dkg, pomidory – 15 dkg, ryż – 10 dkg, pieprz czarny – 1 szczypta, papryka mielona – 1 szczypta.

Sposób przygotowania:

Przygotuj wywar z wody i 3 kostek rosółu szlachetnego drobiowo-wołowego Knorr. Oczyszcz paprykę z gniazd nasiennych. Cebulę, paprykę i boczek pokrój w kostkę. Boczek częściowo stop, dodaj cebulę i paprykę i duś do miękkości. Zalej wywarem.

Oplucz ryż, następnie dodaj do wywaru i ugotuj. Parówki pozbaw osłonek i pokrój w plasterki. Sparz pomidory i pokrój w cząstki, dodaj do zupy. Zupę z parówkami gotuj 10 minut i dopraw do smaku.

ZUPA Z PAPRYKI I PARÓWEK

Składniki:

wywar z kości i warzyw – 1,5 l, rosół z kury Knorr – 1 szt., parówki cienkie – 15 dkg, cebula – 10 dkg, czerwona papryka – 20 dkg, groszek konserwowy – 10 dkg, mąka pszenna – 1 łyżka, kon-

centrat pomidorowy – 3 dkg, papryka ostra z Hiszpanii Knorr – 1 łyżka, pieprz czarny z Wietnamu mielony Knorr – 1 szczypta, majeranek z krajów śródziemnomorskich Knorr – 1 łyżka, tłuszcz do smażenia.

Sposób przygotowania:

Oczyszcz i pokrój w kostkę cebulę i paprykę, następnie usmaż. Dodaj do wywaru i gotuj chwilę. Na łyżce rozgrzanego tłuszczu zasmaż mąkę, dodaj do zupy. Pozbaw parówki osłonek, następnie pokrój w plasterki. Dodaj parówki oraz groszek konserwowy i koncentrat pomidorowy do zupy.

Dopraw do smaku kostką rosół z kury Knorr, pieprzem, papryką mieloną i majerankiem. Gotuj 10 minut.

POTRAWKA PIECZARKOWA Z KIELBASKAMI

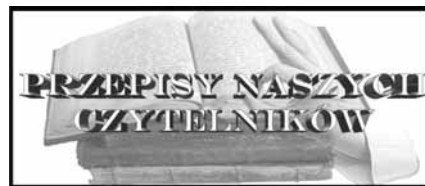
Składniki:

pieczarki – 10 sztuk, sos pieczarkowy z cebulką Knorr – 1 opak., śmietana 36% – 100 ml, woda – 200 ml, cebula – 2 szt., groszek zielony – 0,5 szklanki, parówki – 6 szt., oliwa – 2 łyżki, płatki migdałowe.

Sposób przygotowania:

Pieczarki pokrój w plastry, a parówki w kawałki centymetrowej grubości. Cebulę pokrój w paski i przesmaż na rozgrzanej oliwie w garnku. Następnie dodaj parówki i pieczarki.

Zawartość opakowania Knorr wymieszaj z wodą i śmietaną. Potem wlej ją do garnka ze smażącymi się składnikami i zagotuj.



LASAGNE Z WĄTRÓBKĄ I PARÓWKAMI

Składniki:

olej – 3 łyżki, sól, masło – 25 g, parówki – 6 szt., starty żółty ser – 50 g, pasta pomidorowa – 3 łyżki, lasagne – 350 g, wątróbki drobiowe – 4 szt.

Sposób przygotowania:

Wątróbki i parówki pokrój w paski i przysmaż na maśle. Ugotuj makaron, a następnie odcedź, dodaj 2 łyżki oleju i wymieszaj. Ułóż warstwami w naczyniu do zapiekania: makaron, pokrojone parówki i wątróbki, sos pomidorowy, znowu makaron itd. Następnie zalej sosem i piecz około 15 minut.

Agata G.

PARÓWKI Z RODZYNKAMI

Składniki:

rosół z kury Knorr – 1,5 szklanki, przecier pomidorowy – 1 łyżka, olej – 2 łyżki, pieprz, cukier, rodzynki – 2 łyżki, mąka – 2 łyżki, parówki – 4 szt., keczup – 1 łyżeczka.

Sposób przygotowania:

Parówki bez skórki pokrój na małe kawałki, zalej bulionem Knorr i zagotuj. Sparz i osusz rodzynki, podsmaż na oleju, wrzuć do parówek. Z pozostałego ze smażenia oleju i mąki zrób zasmażkę. Dodaj do parówek. Zagotuj, przypraw cukrem, pieprzem, dodaj przecier i keczup.

Jolanta R.

SALAATKA MAKARONOWA Z OGÓRKAMI, KUKURYDZĄ, PARÓWKAMI

Składniki:

3/4 szklanki ugotowanego makaronu, 1 duży kiszony ogórek, 8 cm zielonego ogórka, 1 parówka, 1 łyżka pokrojonego szczypiorku, 4 łyżki kukurydzy konserwowej, 2 łyżki jogurtu naturalnego, sól – do smaku, pieprz – do smaku.

Sposób przygotowania:

Kukurydżę konserwową przekładamy na cedzak i odsączamy z zalewy. Zielonego ogórka myjemy i kroimy razem z kiszonym ogórkiem w kosteczkę. Parówkę kroimy w plasterki, a szczypiorek myjemy i kroimy na drobno. Do miski przekładamy ugotowany makaron, kukurydżę konserwową oraz resztę pokrojonych składników. Dokładamy jogurt naturalny oraz przyprawę, mieszamy.

Grażyna K.



POKRZYWA

- WŁAŚCIWOŚCI I ZASTOSOWANIE

Pokrzywa to nie tylko pospolita roślina, która powoduje nieprzyjemne doznania podczas kontaktu z jej liśćmi. Pokrzywę można wykorzystać też w postaci herbaty lub naparu w celach leczniczych lub kosmetycznych. Znana jest w medycynie ludowej ze swoich antybakteryjnych właściwości i często nazywana naturalnym antybiotykiem. Herbatka z pokrzywy może zastępować czarną herbatę czy kawę. Ponieważ nie ma właściwości pobudzających, można ją wypić nawet przed snem, a do tego jest cennym źródłem witamin i soli mineralnych.



WŁAŚCIWOŚCI

Pokrzywa ma wiele właściwości. Niegdyś była składnikiem zupy podawanej na obiad, a teraz wykorzystywana jest najczęściej jako herbata czy też dodatek do paszy dla zwierząt. Bardzo często pokrzywę można znaleźć w składzie kosmetyków naturalnych. Pokrzywa ma między innymi właściwości wzmacniające organizm, dlatego zalecana jest do picia jako herbata jesienią i zimą, kiedy najczęściej atakują chorobotwórcze wirusy i bakterie. Pomoc może również na wiosenne przesilenie.

Pokrzywa wykazuje też właściwości moczopędne, dlatego zwiększa ilość wydalanego mocznika z organizmu i polecana jest osobom cierpiącym na kamicę nerkową oraz borykającym się z zatrzymaniem wody w organizmie. Może się przydać, gdy czujemy, że ciało jest opuchnięte i czujemy się ociężałe. Jednak przez to może sprawiać, że w organizmie pojawiają się niedobory soli mineralnych i witamin, które zostaną wypłukane z organizmu, więc herbatę z pokrzywy trzeba spożywać z umiarem.

Pokrzywa pozytywnie oddziałuje na włosy i paznokcie przez wysoką zawartość witamin B1, C, E, i K, a także fosfo-

ru, manganu, krzemu czy wapnia, które również są niezwykle potrzebne, aby cały organizm funkcjonował dobrze. Często zaleca się herbatę z pokrzywy na problemy skórne, zwłaszcza trądzik, który ma podłoże bakteryjne, ponieważ pokrzywa wykazuje właściwości antybakteryjne. Do tego wspomaga funkcjonowanie wątroby, trzustki czy żołądka, których zaburzona praca może negatywnie wpływać na stan skóry. Pokrzywę można parzyć także na problemy z układem trawiennym, przy biegunkach oraz niemydlenie jelit czy żołądka.

Ostudzoną herbatę z pokrzywy można stosować jako płukankę do ust w celu odkażenia jamy ustnej albo płukankę na skórę głowy pomocniczo przy łupieżu.

Do herbaty z pokrzywy można dodać sok owocowy albo same owoce, żeby polepszyć jej smak, który nie każdemu może przapaść do gustu.

PRZECIWSKAZANIA

Herbaty z pokrzywy nie można pić zbyt dużo. Cztery filiżanki dziennie to dawka maksymalna, aby zapewnić sobie korzystne działanie tej rośliny i nie spowodować np. wypłukania z moczem soli mineralnych z organizmu. Pokrzywa ma też właściwości obniżające poziom cukru we krwi, dlatego osoby chorujące na cukrzycę nie mogą jej stosować bez konsultacji z lekarzem.

Przeciwwskazania do stosowania herbaty z pokrzywy to także choroby narządów rodnych, zwłaszcza nowotwór, mięśniaki czy krwawienia. Nie mogą jej używać osoby z przewlekłymi chorobami nerek bez konsultacji z lekarzem, a także osoby po zabiegach chirurgicznych. Także gdy w organizmie wykryto nadmiar żelaza, ponieważ pokrzywa podnosi jego poziom, a to także nie jest zdrowe.

DANIA Z POKRZYWY

ZUPA

Składniki:

1 kg ziemniaków, kilka garści liści pokrzywy, 1 cebula, kawałek białej części

pora, kawałek selera, pietruszka, łyżka masła, sól, pieprz, kilka sztuk ziela angielskiego, liść laurowy, kilka łyżek śmietany lub jogurtu, jajka na twardo do podania

Przygotowanie:

Cebulę obieramy, kroimy w kostkę i krótką chwilę smażymy na łyżce masła razem z pokrojonym porzem. Obieramy warzywa i kroimy je w kostkę, dorzucamy do cebuli i pora. Całość zalewamy wodą. Następnie dodajemy przyprawy i gotujemy 20-25 minut, aż ziemniaki będą miękkie. Do zupy wrzucamy posiekane pokrzywy i gotujemy jeszcze 5 minut. Zupę zaprawiamy śmietaną, choć można także z tego zrezygnować i już po wylaniu na talerz dodać kleks jogurtu naturalnego. Wyjmujemy ziele angielskie i liść laurowy i miksujemy zupę na krem. Podajemy z jajkiem ugotowanym na twardo.

KLUSECZKI

Składniki:

szklanka liści pokrzywy, jajko, 150 g twarogu, 6 łyżek mąki pełnoziarnistej, łyżka mąki ziemniaczanej

Przygotowanie:

Liście pokrzywy myjemy i parzymy. Miksujemy z jajkiem. Dodajemy twaróg (polecamy kremowy), mąki. Zagniatamy ciasto, formując wąski wałeczek. Kroimy jak kopytka i gotujemy na lekko osolonej wodzie. Gotowe!

Joanna R.

SENTENCJE O POKRZYWIE

Gdyby pokrzywa nie parzyła, została by wytrzebiona. A przecież mało która roślina dorównuje pokrzywie. Leczy awitaminozę, reumatyzm, wzmacnia włosy.

Maria Nurowska,
Wiek samotności, t. 2

MĘSKIM OKIEM

CZY FACECI SZUKAJĄ Kobiet podobnych DO ICH MATEK?

Mama zawsze będzie dla nas ideałem kobiecości, do którego raczej nie doskoczysz. W świetle tego, do jakich wniosków doszli naukowcy badający tę kwestię, pytanie powinno brzmieć nie „czy”, ale „dlaczego”. Postaram się jednak nie rozstrzygać sprawy już w tym momencie, bo wyniki niektórych badań mówią niewiele wspólnego z rzeczywistością. Czy z tymi jest inaczej? Mówiąc krótko – udowodniono, że statystyczny mężczyzna szuka kobiety, która choć w niewielkim stopniu będzie mu przypominała matkę. Niezależnie od tego, czy rodzicielka była dla niego opoką, kobietą idealną i niedoścignionym wzorem. Także wtedy, kiedy nie za bardzo za nią przepadał, bo zbyt wiele wymagała, za często się denerwowała i na dodatek nie prezentowała się zbyt atrakcyjnie. Najważniejsze, że była matką – kobietą, która wywiera na każdym mężczyźnie ogromny wpływ.

Skąd to się wszystko bierze? Matka jest dla nas pierwszą i najważniejszą kobietą w życiu. Przez lata stanowi dla nas wzór i wyłącznie z nią utożsamiamy płęć piękną. Skoro ona zachowuje się i wygląda tak, a nie inaczej, to znaczy, że inaczej zwyczajnie nie wypada. Wszystkie inne kobiety na horyzoncie wydają nam się nie tak piękne, mądre i zaradne. Z czasem to się zmienia, ale na pewno nie zmienia się nasze podejście do związku. Partnerka ma być nie tylko kochanką, ale w pewnym sensie także mamusią. Dlaczego? Bo my nigdy nie przestajemy być synkami, którymi trzeba się zająć.

Mama, jaka by nie była, zawsze będzie nam się kojarzyć z prawdziwą kobietą. Ze swoimi zaletami, wadami, kompleksami, silnymi i słabymi stronami. Możesz być piękniejsza, mądrzejsza i zaradniejsza, ale jeśli facet nie znajdzie chociaż jednego wspólnego pierwiastka, wtedy nie ma zmiłuj. Zazwyczaj podobieństwo sprowadza się do szczegółów i pojedynczych zachowań. Wtedy nie ma się czego obawiać. Skoro facet jest z Tobą, to znaczy, że lepiej lub gorzej, ale spełniasz jego oczekiwania. Jeśli jed-

nak wciąż porównuje Cię do mamusi i twierdzi, że ona zrobiłaby to lepiej, a na dodatek jest ładniejsza, to uważaj. Z takim ideałem nie wygrasz nigdy...

* * *

Niemal każdy dorosły mężczyzna za wszelką cenę podkreśla swoją niezależność i możliwość samostanowienia. Najgorszym epitetem, który może usłyszeć, to „maminsynek”. Ktoś sugeruje, że jeszcze nie dorośliśmy i wciąż najchętniej trzymalibyśmy się spódnicy mamusi. W sensie dosłownym, pewnie tak nie jest, ale mentalnie... W tym momencie miałbym wątpliwości. Wciąż do matka jest dla nas największym autorytetem i synonimem kobiecości. Nieważne, jaka była. Ważne, że była. Naukowcy są w tej kwestii zgodni – w partnerce, z którą chcemy dzielić resztę życia, podświadomie szukamy cech swojej matki. Nawet, jeśli nie była ona wzorem elegancji i opanowania.



Co najchętniej byśmy od niej „zabrali” i przenieśli na nową kobietę? Tutaj panuje już pełna dowolność. Znam facetów, którzy związali się z kobietami, które wizualnie bardzo przypominają ich matki. Podobna budowa ciała, kolor włosów, twarz, krągłości. Partnerka oczywiście w młodszy wydaniu, ale za kilkanaście lat będą wyglądały jak bliźniaczki. Szczególnie wątpię w to, że to efekt zaplanowanego działania. Mamusia jest szczupłą blondynką, więc tylko na takie kobiety zwracam uwagę. Uroczą szatynką z większym ciałkiem jest całkiem fajna, ale przecież się z nią nie związę, bo gdzie jej tam do mamy. To wynika podświadomie i ma swoje uzasadnienie.

Przez pierwszych kilkanaście lat życia matka była kobietą, którą widywaliśmy najczęściej. Była przy nas dzień w dzień, niezależnie od okoliczności. Widywaliśmy ją po przebudzeniu, w ciągu dnia, na wakacjach, przy stole. Pokazywała nam się w stroju, w którym za chwilę pójdzie do pracy, ale także w piżamie czy stroju kąpielowym. Znamy ją od podszewki. Wokół mogą przechadzać się znacznie atrakcyjniejsze siostry, ciotki, jej koleżanki, panie sprzedawczynie, sprzątaczkę, nauczycielki, ale to mama staje się wzorem. Widzimy w niej tylko to, co najlepsze. Piękną twarz, włosy, nogi, talię, oczy. Bez żadnego podtekstu, zwyczajnie wyłapujemy to, co najbardziej nam się podoba. Później bez zastanowienia zwracamy uwagę na te cechy u innych kobiet. I stąd podobieństwo wizualne. Zazwyczaj nie jest ono tak rażące, jak w przypadku wspomnianego znajomego, ale łatwo wychwycić łączące je szczegóły.

Podobnie działa to w kwestii charakteru, podejścia do życia i światopoglądu. Mama była zawsze łagodna, nie przejawiała żadnej agresji i można było z nią spokojnie porozmawiać, więc nie związę się z furiatką. To byłby zbyt duży kontrast. Jeśli jednak ciągle wrzeszczała, poganiała i pouczała... Na zdrowy rozum, powinniśmy mieć tego dosyć i szukać kobiety, która nie będzie aż tak nerwowa. Rzeczywistość jest jednak nieco inna. Stajemy się współzależni od silnych emocji i w efekcie wiążemy się z partnerką, która także nie daje sobie w kaszę dmuchać.

Nie wierzycie? W takim razie, skąd biorą się te „trudne” (czasami patologiczne) rodziny? Zwróćcie uwagę, że w większości przypadków jest to kwestia wielopokoleniowa. Rodzice się awanturowali, młodzi nie pozostają im dłużni, ich pociechy przejmują te same kiepskie cechy i tak się ten interes kręci. Nie przypominam sobie spokojnej i ułożonej rodziny, której potomstwo drastycznie zeszło na złą drogę. To kwestia nie tylko wychowania, ale chyba także podświadomości. Dorastamy w takiej atmosferze i inaczej już nie potrafimy. Podobnie wygląda relacja matka-syn. Skoro najważniejsza kobieta w życiu obrzucała nas błotem, powtarzała, że nic nie potrafimy i do niczego się nie nadajemy, to najprawdopodobniej tego będziemy oczekiwać od partnerki.

Tylko w takich okolicznościach potrafimy „normalnie” funkcjonować,



więc nie zwiążę się z potulną i uległą niewiastą. Czasami trzeba na mnie wrzasnąć, żebym wiedział, co powinienem robić. I odwrotnie – skoro mamusia klepała mnie po główce i powtarzała, jaki jestem idealny i wspaniały, to w przyszłości nie poradzę sobie z kobietą, która nie robi tego samego. Zdarzają się faceci, którzy działają na przekór, ale nie wróżę im spełnienia. Matczyny wzór na dobre odbija się w naszej świadomości i trudno coś z tym zrobić.

Czy kiedykolwiek usłyszałeś od swojego faceta, że gotujesz prawie tak dobrze jak jego mama? Prawie tak samo idealnie zajmujesz się domem i dbasz o niego niemal tak wspaniale, jak mamusia? To chyba nie wymaga komentarza. Pal licha, że jej zupy są zawsze przesolone, mięso suche, a po domu walają się najrozmaitsze rupiecie wymieszane z grubą warstwą kurzu. To ona jest idealną gospodynią. Perfekcyjną panią domu. Wyidealizowany obraz nie podlega żadnej dyskusji, więc nie próbuj nawet tego kwestionować. Synek zawsze wie najlepiej, która kobieta jest dla niego chodzącym ideałem. Przyjmij to jak największej wagi komplement. Najwyraźniej zbliżasz się do tego ideału, choć powiedzmy sobie szczerze – nigdy do niego nie doskoczysz.

Chcesz mu we wszystkim dogodzić i nie narażać się na podobne porównania? Najlepszym sposobem będzie wniknięcie do jego rodzinnego domu i poznanie go od kuchni. Świetną okazją będą np. wspólne wakacje. Wynajmijcie razem domek i zamieszkajcie w nim wspólnie. Jego rodzice, on i Ty. Wtedy wszystko zrozumiesz. Zobacysz ją z zupełnie nowej perspektywy. Przy oficjalnych spotkaniach, na które zapowiadacie się z wyprzedzeniem, ona zawsze będzie lepszą wersją samej siebie. Kiedy pobędziesz w jej towarzystwie kilka dni bez przerwy, wtedy dostrzeżesz, kim tak naprawdę jest. Zobacysz, jak prezentuje się bez makijażu, co robi w wolnym czasie, jak rozmawia ze swoimi mężczyznami, jak radzi sobie z obowiązkami itd.

Być może nie przeżyjesz nagłego olśnienia i szoku – nie stwierdzisz, że jesteś jej chodzącym klonem, ale prawdopodobnie dostrzeżesz wspólne cechy. Cała reszta to tylko kwestia czasu, bo jeśli kochasz go nad życie, to wreszcie przerobi Cię w jeszcze dokładniejszą kopię. Badania na ten temat nie pozostawiają wątpliwości. Większość męż-

czyzn chce dzielić życie z młodszymi odpowiedniczkami ich matek. Wykazać możesz się tylko w sypialni, bo cała reszta wciąż będzie podlegała ocenie opartej na domowych doświadczeniach. Nie ma się co obrażać, prawdopodobnie facet nie będzie miał zbyt dużo roboty, bo zapewne już teraz masz ze swoją przyszlą/obecną teściową więcej wspólnego, niż myślisz.

Nie jest jednak tak, że tylko faceci mają świra na punkcie swoich matek, więc powstrzymajcie kąśliwe komentarze. Wcale nie jesteście w tym względzie lepsze od nas. Same macie swój ideał, do którego będzie nam trudno doskoczyć. To Wasz ojciec. Nieważne, czy to inteligentny, przystojny i energiczny facet, czy wręcz przeciwnie. Od zawsze i na zawsze będzie dla Was wzorem męskości. Jeśli był prawdziwą głową rodziny, która dyktowała warunki – zapewne szukacie faceta, który także się o Was zatroszczy. Jeśli poddawał się presji żony (Twojej matki) i raczej się nie wychylał – prawdopodobnie tego samego będziesz oczekiwała od swojego partnera.

Już nawet nie będę wspominał o wnioskach pewnego znanego psychologa i psychoanalityka, który twierdził, że w pierwszych latach życia córka uważa swojego ojca, a syn swoją matkę, za najseksowniejszą i najbardziej pociągającą istotę na Ziemi. Zastanówcie się jednak, czy nie zdarzyło Wam się w dzieciństwie pomyśleć (a nawet powiedzieć), że jeśli miałybyście kiedyś wyjść za mąż, to tylko za tatusia. Płeć przeciwną niemal zawsze postrzegamy przez pryzmat rodziców i niewiele da się z tym zrobić.

Być może z czasem doskoczysz do pierwszego miejsca w rankingu kobiet jego życia, ale nigdy nie przeskoczysz mamusi. Co najwyżej, zajmiesz pozycję ex aequo. Tak samo działa to w drugą stronę – jeśli wychowywałaś się w normalnej rodzinie, to pozycja lidera zawsze będzie zajęta przez tatusia, a mąż/partner może stanąć ewentualnie tuż obok niego, ale nigdy przed nim. Nie ma w tym zupełnie nic dziwnego, o ile nie doprowadza do prawdziwej obsesji. Śmiem przypuszczać, że większość samotnych ludzi nie zbudowało dotąd stałej relacji, bo druga strona nie podołała rodzicielskiemu wzorcowi.

Zapraszamy Czytelników do dyskusji, bo temat jest ciekawy i wszyscy mamy jakieś doświadczenia w tym względzie.

Źródło: www.papilot.pl

DUMNY CZŁOWIEKU

Mówisz ja jestem wielki, jestem dumny z siebie, nie widzisz nawet znaków na ziemi i niebie.

Nie dostrzegasz problemów, jesteś ponad wszystko. „To ja tu jestem ważny”, chcesz wmówić ludziskom.

Aż tu niewielki wirus wyrzywa Cię z posad i tym zarozumiałym poucierał nosa.

I żaden „TRZECI” w Państwie już mu nie podskoczy. Musi przed nim osłaniać nos usta i oczy.

Maleńki wirus – urwis uczy nas pokory. Niech człowiek dla człowieka nie będzie potworem.

Niech będzie przyjacielem pomocnym w potrzebie. I wie, że nad wszystkim czuwa sam Bóg Ojciec w niebie.

Zatem uklęknij przed Panem i błagaj w pokorze: ocal nas od zarazy, Miłosierdzie Boże.

Zonia

OSTATNI LIŚĆ

Łaskawa miłości, pozwól usiąść duszy na gałęzi myśli, nagej jak prawda na śmierć gotowa, albowiem w nicości każda chwila ptaki podrózne wytraca, temu co trwa – ziarno słowa.

Trzeba brać nadzieję, dni rodzicielką, niech cierpliwością otwiera pąki życia. W samotni wiary nie postrzeżenie nikłej chwilą, gdyż uderza serce – po cóż? Nie pytaj, skąd bieg pragnień bez miary.

Niech oczy spłyną, rwąc potokiem łez w kałużę zwątpienia zataczając krąg, pod wiatr nie mogą iść, raz po raz dotykać dna duszy samosądem, dopóki nie spadnie ostatni liść.

Edyta Pietrasz



Mikołaj Greś.

Mamy początek maja i tradycyjne tzw. „ogrodniki”. Od lat o tej porze roku nadchodzi ochłodzenie, a nawet przymrozki. Piszę ten tekst na dalekim Podlasiu, ponad 400 km do Białozowej. Kilka kilometrów jest miejscowość Królowy Most, gdzie był kręcony serial komediowy pt. „U Pana Boga...”. Mieszkańcy z centralnej Polski uważają, że ziemia na wschód od Wisły to tzw. Polska B. Kto tu był, diametralnie zmieniał zdanie. Żyją tu ludzie spokojni, gościnni i życzliwi. Jako redaktor lokalnej „Gazety Michałowa” zorganizowałem kilka sesji w ramach PSPL (Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej). Dziennikarze gazet lokalnych byli zachwyceni naszą podlaską kulturą, historią i tradycją. U styku kultur i religii, można by rzec. Mieszkają tu wyznawcy religii chrześcijańskiej (katolicy i prawosławni) oraz potomkowie Tatarów. Skąd się tu wzięli? Otóż król Polski Jan III Sobieski dzielnym wojownikiem tatarskim w nagrodę za wspaniałą postawę w bitwie pod Wiedniem dał ziemię w okolicach Kruszyńian. Znajduje się tu czyn-

PODLASIE A+ ZAPRASZA

ny meczet, cmentarz oraz słynna restauracja kuchni tatarskiej. Warto odwiedzić okolice Białegostoku. Można tu spotkać piękne cerkwie, zwiedzić synagogę w Tykocinie oraz meczet w Kruszyńianach. Moja gmina Michałowo graniczy z Białorusią. Jako redaktor lokalnej gazety corocznie jeździłem w ramach delegacji naszej gminy na święto wyzwolenia zaprzyjaźnionych miast na Białorusi, czyli Grodna i Wołkowyska. Warszawa i Wilno były – patrząc historycznie – stolicami Rzeczypospolitej. Ale stolicą nazywano też Grodno. Miasto to było, zaraz po Lwowie i Wilnie, najważniejszym na Kresach Wschodnich. W 1673 roku posłowie uchwalili, że co trzecie posiedzenie Sejmu będzie odbywać się w mieście nad Niemnem. Król Stefan Batory wcale nie przyczynił się do rozwoju miasta.

Grodno to również miasto Elizy Orzeszkowej. Mieszkała tu 41 lat. Pisarka stała się symbolem polskości i legendą miasta, magnesem przyciągającym do Grodna wybitne postacie, a byli wśród nich: artyści, pisarze, dziennikarze, przedsiębiorcy i finansjści. W Grodnie powstało wiele Jej powieści, w tym „Nad Niemnem”. Gdy zmarła, żegnało ją aż 15 tysięcy wielbicieli wybitnego talentu. Znajduje się tu bogato wyposażone muzeum i pomnik. Po II wojnie światowej polskie miasto znalazło się na terytorium ZSRR. Polacy opuszczali kochane Grodno w ramach akcji zwanej „repatriacją”. Wśród nich byli m. in.:

Jerzy Maksymiuk, wybitny dyrygent, Zbigniew Dziewiątkowski, założyciel Tercetu Egzotycznego, Robert Mucha, świetny kierowca rajdowy, Lesław Skinner, znany komentator sportowy. W 1958 roku wyjechał z sowieckiej Białorusi Czesław Wydrzycki, czyli najznakomitszy polski piosenkarz, idol młodości – Niemen. Był jednym ze 100 tysięcy Polaków, którzy wówczas opuścili Kraj Rad. W Starych Wasyliszkach k/ Grodna, gdzie urodził się w 1939 roku Czesław Niemen znajduje Muzeum Niemena. W roku ubiegłym ze znajomymi kolejny raz pojechaliśmy do Grodna. Miasto czyste, zadbane, mnóstwo czynnych kościołów i cerkwi. Sporo muzeów, kawiarni i atrakcji artystycznych. Piękna rzeka Niemen, a jednak najważniejsi są ludzie. Bardzo pozytywnie nastawieni do Polaków. Co drugi mieszkaniec Grodna rozmawia po polsku. A prawie każdy rozumie nasz język. Jak już minie ta kwarantanna serdecznie zapraszam mieszkańców uroczej gminy Białozowa do wycieczki na piękne Podlasie. A stąd można pojechać na kilka dni na Białoruś (bez wizy). Podlasie to nie Polska B, a moim zdaniem, Polska A+. Przyjedźcie, zobaczcie sami i oceńcie, czy piszę prawdę.

Naprawdę warto wybrać się do nas. Bo jak pisał Melchior Wańkowicz: Podróże kształcą.

Na Podlasie i Białorusi zaprasza

Mikołaj Greś

LISTY DO REDAKCJI

CHŁODNYM OKIEM

Z wielką przyjemnością przeczytałem marcowo – kwietniowy, 173 numer „Kuriera Białozowskiego”. Chcę napisać małą recenzję lokalnej gazety. I na samym początku mam ogromny dylemat. Patrząc, przeglądam i stwierdzam, że „Kurier Białozowski” to nie gazeta. To coś zdecydowanie więcej. Czytałem wiele gazet regionalnych i miały mniej treści niż lokalny dwumiesięcznik wydawany w gminie Białozowa. Po raz kolejny jestem dumny, że Naczelna Redaktor Danusia Heller jest moją sympatyczną

koleżanką na dziennikarskiej niwie. Pierwszy rzut oka na pachnące dzieło robi wrażenie. Okładka, piękna, kolorowa, żywa, przyciąga wzrok, wzbudza zainteresowanie i zachęca do czytania. Każdy z nas zrobiłby inną pierwszą stronę. Sam wydawałem kilka tytułów gazet lokalnych i zawsze miałem problem co dać na okładkę. Danusia ma potężny problem, gdyż, moim zdaniem, ma za... dużo materiału. I kolejny dylemat, co zamieścić.

Proszę, Drogi Czytelniku „Kuriera Białozowskiego” spróbować zaprojektować samemu okładkę następnego wyda-

nia (lipiec – sierpień). Ja na okładkę dałbym większe zdjęcie 29 szczęśliwych par. Ludzie mają lata, nie ten już wzrok i każdy chciałby siebie dostrzec na zdjęciu. A po prawej stronie fotkę wspaniałego kulturystę i 2 zajawki. Tło, pachnące wiosną jest znakomite. Strona 2. Za dużo zdjęć. Najlepsze rozwiązanie to jednak 8 fotografii. Tak jak na 99 i setnej stronie. Od redakcji, to musi być w każdym numerze. Danusia pisze znakomicie, prostym, zrozumiałym językiem. I tak trzymać! Przewracamy kolejne strony i: Z kalendarza Burmistrza. Jest ok. Podatnik gminy Białozowa musi wiedzieć, co robi władz gminy i Jego pracownicy. Widzę fotorelację z zebrań wiejskich. Znakomicie, fajne zdjęcia, tylko za... małe!!! Rozumiem, że redakcja



chciałaby pokazać mieszkańców Białki, Futomy, Kąkolówki czy Błażowej Górnej. Tylko, na litość Boską, większe fotki. Dalej widzę wielki plus, rewelacyjny redaktor – Jakub Heller. Czapki z głów, co wyczynia ten młody człowiek. Wykonuje tytaniczną pracę. Ocalić od zapomnienia, stare zdjęcia czy z pożółkłych stron gazet. Dobra robota, Kuba. Apeluję do pana Burmistrza o nagrodę finansową. Naprawdę ten redaktor na nią zapracował. Mistrz Europy – Bartosz Zimny zasługuje na taki wywiad. Super. W maju, a konkretnie 4, to Święto Floriana, czyli strażaków. Oni zawsze, a szczególnie w maju, zasługują na ogromny szacunek i uznanie. Redakcja KB i władze lokalne to dostrzegają. I bardzo dobrze. We dwoje lepiej. Mimo wszystko. Dobry tytuł i relacja. Ci ludzie na to po prostu zasługują. Podziwiam Danusie, że udaje się namówić do współpracy bardzo znanych ludzi takich jak: Kazimierz

Ozóg, Zdzisława Górską, Małgorzata Kutrzeba, Mieczysław A. Łyp i nasz wspólny znajomy Edward Marszałek. Pięknie na łamach „Kuriera” prezentują się szkoły, wspaniale – jak zawsze – biblioteki. Są przepisy kulinarne, fantastyczne i mądre dowcipy i mój ulubiony poeta od fraszek, czyli Adam Decowski. Zacytuję jedną z nich: Zaręczyny. Prośba o rękę na drogę przez mękę. To czysta poezja życia. Brawa, panie Adamie! „Kurier Błażowski” dzięki ogromnej pracy zespołu redakcyjnego pod batutą redaktor Danusi Heller od lat należy do najlepszych gazet lokalnych w Polsce. Mieszkańcy gminy Błażowa, a szczególnie władze samorządowe powinni to docenić. Bo redaktorzy w pełni zasługują na nagrody. KB posiada znakomitą szatę graficzną, porusza ciekawe tematy i ciągle się rozwija. Znam wiele gazet w Polsce. Są na różnych poziomach. Jednym z warunków dobrej prasy lokalnej jest jej samo-

dzielność i pełna niezależność. Tam, gdzie władza wprowadza cenzurę, lokalna gazeta po prostu przestaje istnieć. Mam nadzieję, że władze gminy Błażowa z Burmistrzem na czele w pełni to rozumieją i doceniają ogromną pracę redakcji. Na sesjach PSPL poznałem osobiście kilku redaktorów i współpracowników „Kuriera”. Pamiętam z dobrej strony Anię Heller, Kingę Wielgos, Dorotę Wadiak, Edwarda Marszałka czy Augustynę Rybkę. Generalnie z wielką przyjemnością przeczytałem pełne 100 stron znakomitej gazety lokalnej jaką jest „Kurier Błażowski”. Moje uwagi proszę traktować przyjaźnie, w tzw. dobrej wierze. Życzę reaktor naczelnej Danusi, Zespołowi Redakcyjnemu i Czytelnikom Błażowej multum zdrowia w tych niespokojnych czasach oraz osobistego, ludzkiego szczęścia i wszelkich łask Bożych.

Mikołaj Greś

WIRUS

Z nosa mi się leje, gorączka nie spada,
Czy koronawirus już się do mnie skrada?
We Włoszech nie byłem, choć to bardzo blisko,
Chiny są daleko, ale z Chin mam wszystko.
Co dzień myję ręce, licznik wodę bije,
Szybciej mnie za wodę rachunek zabije.
W informacjach mówią: niech każdy unika,
Tam gdzie ktoś zakasze albo ktoś zakicha.
A skąd mogę wiedzieć kto jest zarażony,
Przecież nikt wirusem nie jest oznaczony.
Straszą nas codziennie, wszystkich ostrzegają,
A sami codziennie wszędzie wyjeżdżają.
Od kiedy pamiętam, co roku jest nowy,
Czy to ptasia grypa, czy szalone krowy.
Ale ten jest inny, bo Made in China,
Jak z elektroniką żniwo swe zaczyna.
Jestem w izolacie schowany w łazience,
Co mi ręce wyschną, to znów myję ręce.
Nagle mnie olśniło, dało do myślenia,
Kiedy wierszyk piszę, trzymam Huawei'a.
Znalazłem lekarstwo leżało na stole,
Wirus nagle zniknął wraz z telewizorem.
Taki zwykły pilot, a tyle dobrego,
Jednym wyłączeniem zrobił mnie zdrowego.
Woda się nie leje, maska w koszu leży,
Gorączka mi spadła, bom w nic nie uwierzył.
Apetyt mi wrócił, głodu nie oszuka,
Przychodzę do kuchni, a tam chińska zupa...

(Wiersz krąży po Internecie)

DOFINANSOWANIE NA ZAKUP LAPTOPÓW

Gmina Błażowa otrzymała z Ministerstwa Cyfryzacji 70 tys. zł na zakup laptopów przeznaczonych dla uczniów naszych szkół. Środki te pochodzą z programu „Zdalna Szkoła” w ramach rządowej pomocy na walkę z wykluczeniem cyfrowym uczniów.



Pielęgniarkom i Położnym

pracującym w przychodniach, szpitalach, domach opieki i środowisku serdeczne życzenia zdrowia i siły oraz odporności na zakażenia w dniu ich święta życząc:

Zarząd i członkowie

Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej

ŻUBRY W BIESZCZADACH POLICZONE

Na duży wzrost liczebności bieszczadzkich żubrów wskazują wyniki inwentaryzacji tych zwierząt wykonanej w nadleśnictwach na terenie RDLP w Krośnie. Wykazano obecność w lasach 668 osobników tego gatunku. Prócz tego 9 żubrów żyje w zagrodzie pokazowej w Muczmem. W ubiegłym roku naliczono ich 551 w stanie wolnym.

Obecnie stada bytują na terenie nadleśnictw Baligród, Cisna, Komańcza, Lesko, Lutowiska i Stuposiany, a pojedyncze osobniki bywają obserwo-

wane na pogórzach w zasięgu nadleśnictw Bircza, Brzozów i Krasiczyn. Największe stado liczące 84 osobniki zanotowano w rejonie Paniszczewa w Nadleśnictwie Lutowiska oraz w okolicach Kalnicy pod Chryszczatą, gdzie stado liczy 65 żubrów w Nadleśnictwie Baliogród.

– Wyniki tej inwentaryzacji są dokładne, ponieważ monitoring stad prowadzimy przez cały rok, natomiast samo liczenie w wybranym dniu w marcu, zatem nie zachodzi obawa podwójnego odnotowania tych samych osobników – informuje Marek Marecki, zastępca dyrektora RDLP w Krośnie ds. gospodarki leśnej. – Po regresie związanym z gruźlicą w latach 2013-2014 nastąpił bardzo mocny przyrost, któremu sprzyjały łagodne zimy i dostępność żeru.

Jednocześnie naukowcy zajmujący się tym gatunkiem wyrażają zaniepokojenie przegęszczeniem populacji.

– To może prowadzić do dramatów związanych z chorobami zakaźnymi

i konfliktami społecznymi – zwraca uwagę prof. Wanda Olech, kierująca projektem ochrony tego gatunku w Polsce. – Dla zdrowia żubrów pożądane są liczne, ale małe stada, my zaś mamy nieliczne, ale wielkie zgrupowania, co już rodzi zagrożenia związane choćby z telazjozą czy gruźlicą. Najwyższy czas na gospodarowanie populacją.

W ubiegłym roku wydane zostały decyzje o odstrzale sanitarnym pięciu osobników, odnaleziono też resztki dwóch żubrów, przy czym jeden z nich został zabity przez niedźwiedzia.

W roku ubiegłym siedem bieszczadzkich żubrów pojechało do Rumunii, gdzie zasiliły stada żyjące w tamtejszych górach.

Osobnym tematem jest kwestia szkód dokonywanych przez te zwierzęta w uprawach rolnych i w lesie. Wciąż rośnie kwota wypłacanych odszkodowań, natomiast zniszczenia w uprawach leśnych miejscami zagrażają trwałości lasu.

Edward Marszałek

rok	Liczebność
1997	110
1999	160
2001	140
2003	168
2005	213
2007	243
2009	290
2013	256
2015	303
2017	402
2019	551



W stadzie zauważyć można duży udział młodych żubrów. Fot. Dominika Antkowska.

ŚMIERĆ

Śmierć jest nieodłącznym życia zjawiskiem, to ona kończy nasze troski i radości wszystkie. Są ludzie, którzy się śmierci nie obawiają, choć mają świadomość, że się z nią spotkają. Pragną tylko to spotkanie z nią oddalić. Chcą jeszcze przeżyć to i owo w życia zawale, więc na co dzień o śmierci nie rozmyślają, Po prostu jeszcze z uroków życia korzystają. Nie ma co jej wyglądać, to mamy zagwarantowane, Że przyjdzie ona do nas wieczorem lub nad ranem. Póki co, cieszymy się życiem, bo jest ono piękne. Choć życie często stwarza trudności większe, A bywa też, że przysparza nam sporo cierpienia. Pomimo to fascynującym zjawiskiem jest istnienie.

Józek W. Chmiel



Żona stoi naga przed lustrem, oglądając się krytycznie, wreszcie powiada do męża:

– Wydaje mi się, że wyglądam okropnie! Powiesz mi jakiś komplement?

– Masz świetny wzrok!

LASY OTWARTE Z WYJĄTKAMI

Tereny leśne otwarte są dla odwiedzających, choć niektóre obiekty Lasów Państwowych w regionie nie będą dostępne w najbliższe weekendy. Leśnicy przypominają też, by przestrzegać zasad ostrożności w miejscach licznie odwiedzanych. Obowiązuje całkowity zakaz palenia ognisk, również w miejscach wcześniej do tego wyznaczonych.

Leśne parkingi mają określoną, często dość małą, pojemność, zatem nie należy dopuszczać do ich zablokowania przez samochody. Nie zatrzymujemy się na nich, gdy widać, że są już pełne.

Generalnie dostępne są wszystkie szlaki na terenie Lasów Państwowych, jednak należy na nich przestrzegać zasad ogólnie obowiązujących w związku z pandemią. Są jednak obiekty, które zostały wyłączone z użytkowania, jak: wieże i platformy widokowe, wiaty edukacyjne, zielone klasy, place zabaw, a całkowitym zakazem korzystania objęte są pola biwakowe. Niedostępne będą też niektóre ścieżki przyrodnicze. Wszystkie obiekty wyłączone z dostępu są odpowiednio oznakowane za pomocą taśm i tablic informacyjnych.

Zamknięta dla zwiedzających będzie zagroda pokazowa żubrów w Muczmem w Nadleśnictwie Stuposiany, jak również

pokazowa woliera guszców w Nadleśnictwie Leżajsk. W Nadleśnictwie Rymanów niedostępne będą obiekty edukacyjne zlokalizowane przy leśniczówce „Hrendówka” k. Odrzechowej. Na terenie Nadleśnictwa Krasieczyn zamknięta pozostaje zielona klasa przy ścieżce przyrodniczo-dydaktycznej „Dolina Hołubli”.

Chętnych do odwiedzenia Jeziorek Duszatyńskich w Nadleśnictwie Komańcza informujemy, że most na Oslawicy w Komańczy, w związku z naprawą i wzmocnieniem przez GAZ-SYSTEM S. A. na potrzeby przewozu dużych rur gazociągu, jest nieprzejezdny do 8 maja. Do Duszatyna można dojechać jedynie od strony Rzepedzi przez Preluki. Jest to jednak jazda przez trzy brody na potoku Kołodzialnym i Oslawie, więc przy zapowiadanych opadach deszczu, poziom wody na rzece będzie większy i autem osobowym może nie dać się przejechać.

Na terenie Nadleśnictwa Dynów zamknięta do użytku turystów jest Zielona Klasa w Dąbrówce Starzeńskiej,



Leśne miejsce postoju pojazdów Stasiana.

a także pola biwakowe „Niezapominajka” w Dąbrówce Starzeńskiej oraz „Janicze” w Hucie Poręby. Wprawdzie otwarta jest ścieżka przyrodnicza Borownica, natomiast miejsca biwakowania na ścieżce objęte są zakazem korzystania. Podobnie jest z miejscem biwakowania w leśnictwie Wybrzeże, przy często odwiedzanym szlaku turystycznym „Trzy ścieżki tożsamości”.

Leśnicy proszą o wyrozumiałość i apelują do odwiedzających lasy o zachowanie szczególnej ostrożności w związku zagrożeniem pożarowym.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

„PUMIGRANT” WĘDRUJE PRZEZ PODKARPACIE

Od kilku miesięcy w różnych rejonach Podkarpacia pojawia się żubr wędrownik. Potężny byk widywany był w lutym w Górach Słonnych nad Sanokiem, w marcu i kwietniu w okolicach Krasieczyna i Przemyśla, po czym zaczęto go widywać w okolicy Przedworska.

Swoim zachowaniem nawiązuje do imienia Pumigrant, które nadali mu leśnicy z Nadleśnictwa Stuposiany cztery lata temu, gdy pojawił się w pokazowej zagrodzie żubrów jako potomek byka Xariusia i krowy Fabuli. Okazuje się, że od pierwszych dni życia miał ciągoty turystyczne.

– Kilka dni po urodzeniu uciekł nam z zagrody przeciskając się pod żerdziami ogrodzenia – mówi Jan Mazur, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany.

– Dość długo nie pozwalał się schwytać i sprowadzić do zagrody, gdzie nerwowo czekała na niego matka. Po złapaniu go, leśniczy zajmujący się wówczas żubrami powiedział o nim „nasz emigrant”, co z zachowaniem zasad nadania imion uwzględniliśmy później.



Został wpisany do księgi rodowodowej żubrów jako „Pumigrant” pod numerem 13360.

Wolność uzyskał 31 marca 2017 roku, wchodząc w skład odtwarzanego stada wolnościowego „Góry San”. Dwa lata temu był obserwowany na Ukrainie, doszedł ponoć w okolice Lwowa, po czym zawrócił w Bieszczady. Zimę spędził w Górach Słonnych i na pogórzu Przemyskim na terenie nadleśnictw Brzozów, Bircza i Krasieczyn, po czym przeszedł w okolice Pruchnika.

W minioną sobotę rano widziany był w miejscowości Chałupki, pięć km na północ od Przeworska, na terenie Nadleśnictwa Sieniawa. Według ostatnich obserwacji

Najwyraźniej kieruje się na północ ku lasom Roztocza i Puszczy Solskiej. Być może to zwiadowca.

Na terenie RDLP w Krośnie żyje obecnie 668 osobników tego gatunku.

Edward Marszałek

art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET  www.komet.com.pl

z tym kuponem

**10%
RABATU** NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁĄŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

SIECI I INSTALACJE SANITARNE, C.O., GAZ

Klima PROJEKTOWANIE
I WYKONAWSTWO

TEL. 17 2290 333

klima@klima.itl.pl

Tadeusz Woźniak - Prezes, 604 082 696
Jan Kruczek - Prezes, 602 460 278

RESTAURACJA
STARY BANK

17 230 33 44

starybank@gmail.com

FIRMA HANDLOWO-USLUGOWA

MIX

Plac Rynkowy 6, 36-030 Błażowa

TEL. 2297 989
603 752 925
603 752 886
mix.blazowa@interia.eu

OFERUJE:

- artykuły elektryczne
- artykuły metalowe
- farby i lakiery
- sprzęt AGD do zabudowy i wolno stojący
- tunery i anteny do naziemnej telewizji cyfrowej



- okna
- bramy garażowe
- rolety
- parapety
- drzwi zewnętrzne i wewnętrzne
- moskitiery

PROMOCJA - do każdego zakupionego okna parapet zewnętrzny gratis!

DELIKATESY


Premium


Nasz Sklep

BŁĄŻOWA

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie. Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin. Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 tel. 17 22 97 088



BŁĄŻOWA  **KURIER Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 174. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Maciej Pałac, Augustyn Rybka, Ewelina Szumska. Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Małgorzata Drewniak, Zdzisława Górka, ks. Marcin Graboś, Anna Lorenc-Filip, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 175. czekamy do 5 lipca 2020 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna, 36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15 maja 2020 r.

 **steiner**
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczermie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Obchody święta Konstytucji 3 Maja
w Białowej - str. 5



Nie czekamy na koniec epidemii - str. 14



Zawód nauczyciel - str. 41

FOTOWOLTAIKA

FHPU **FAZA**

DORADZIMY | DOSTARCZYMY | ZAMONTUJEMY

WEŹ 5000 zł NA FOTOWOLTAIKĘ
z programu MÓJ PRĄD i odpisz inwestycję od podatku

DOTACJA 5000zł

www.faza.rzeszow.pl | gsynos@faza.rzeszow.pl

TEL: 607 649 422

TEL/FAX: 17 230 19 91

FHPU **FAZA**

USŁUGI ELEKTRYCZNE

- Instalacje elektryczne
- Instalacje alarmowe
- Instalacje telewizji dozorowej
- Instalacje komputerowe
- Instalacje odgromowe
- Prowizorka budowlana
- Przyłącza
- Instalacje oświetlenia zewnętrznego i wewnętrznego
- Instalacje kamer oraz monitoringu
- Przyłącza światłowodowe
- Systemy nagłośnieniowe
- Projekty instalacji niskoprądowych
- Pomiary elektryczne

☎ 607 74 94 22 | 🏠 36-020 Tyczyn, ul. Grunwaldzka 72

☎ 17 230 19 91

www.faza.rzeszow.pl



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie

**I nagroda
w kat.
dziecięcej**



Agnieszka Drag, Borówki, gm. Chmielnik.



Aleksandra Gibała, Błażowa Górna, gm. Błażowa.

**I nagroda
w kat. pisanek
skrobanych**



Cecylia Kawalec, Grzegorzówka, gm. Hyżne.



Jadwiga Rejman, Grzegorzówka, gm. Hyżne.

**I nagroda
w kat. pisanek
batikowych**



Janina Walków, Lecka, gm. Błażowa.



Paulina Wrona, Futoma, gm. Błażowa.

**I nagroda
w kat.
Mistrz i Uczeń**



Łukasz Pancierz, Dylągowa, gm. Dynów.



Weronika Korbecka, Chmielnik, gm. Chmielnik.